



Michelle Conder



Rosyjski amant

Tytuł oryginału: His Last Chance at Redemption

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czy naprawdę można umrzeć z nudów?

Leonid Aleksandrow spojrzał na talerz. Nie pamiętał, co zamówił. Wołowinę? Jagnięcinę? Czuł się zmęczony trajkotaniem jasnowłosej aktorki siedzącej po drugiej stronie stołu.

To pewnie nerwowa paplanina, bo przecież nawet niewidomy zauważyłby, że Leo ma już dość. Że czuje pętlę na szyi, jakby to określił jego niezastąpiony asystent, Danny Butler.

O zeszlotygodniowej tragedii rozpisywały się gazety na całym świecie, a reporterzy nie dawali mu spokoju. Grzebali w przeszłości. W jednej chwili podejrzewali go o związki z mafią, a w drugiej nazywali bohaterem. Tyle że prawdziwy bohater nie żałuje niczego w życiu.

Ale przecież i tak nie dokopią się do niczego. Siedemnaście lat temu Leo stworzył sobie nową tożsamość, a dzięki temu, że Matuszka Rossija jest krajem, w którym rządzi korupcja, bez trudu ukrył nędzę dzieciństwa i wymyślił sobie nową biografię.

Znacznie ciekawszą.

Dziennikarze przyjęli za pewnik, że jest człowiekiem niebezpiecznym. Jednak, o ironio, nie mieli pojęcia, jak bardzo.

Co go podkusiło, by pierwszego dnia po powrocie do Londynu zabrać niedawno poderwaną dziewczynę na lunch do tej popularnej restauracji? I to jeszcze w jej urodziny.

Ach, tak. Chodzi o seks. Odpoczynek. Relaks. Jednak Danny uznał, że sama schadzka w pokoju hotelowym byłaby niezbyt na miejscu w dniu tak wyjątkowym dla dziewczyny, więc zaplanował lunch w restauracji.

Leo potrząsnął głową. Danny pracował dla niego już od ośmiu lat, i choć był też najlepszym przyjacielem, miał zbyt sentymentalną naturę. Teraz Leo najchętniej zamordowałby go za pomysł randki w hotelowej restauracji, zamiast w hotelowym apartamencie.

Chciał się tylko spotkać na szybki numerek i wrócić do pracy, a nie tracić czas na posiłek z trzech dań. Niestety, po czterdziestu minutach słuchania wynurzeń o modnych fryzurach i plotek z planu filmowego, jego libido osiągnęło samo dno.

Dzięki, Danny.

– Leo, założę się, że w ogóle mnie nie słuchasz.

Czyli dziewczyna ma jednak kilka szarych komórek.

Odkąd się poznali miesiąc temu, wciąż wysyłała mu esemesy z uprzejmymi zaproszeniami na rozmaite wydarzenia.

Leo odsunął talerz z prawie nietkniętym daniem.

– Tiffany, cudownie się gawędzi, ale na mnie już czas. Zamów sobie deser. Albo nie zamawiaj – dodał, zerknąwszy na jej figurę patyczaka. Odsunął się na krześle i zawahał się przez moment, widząc, że dolna warga dziewczyny zadrżała. Natychmiast jednak opanowała emocje.

– Tylko tyle? – spytała, przybierając twarz pokerzysty. – I pomyśleć, że nazywają cię człowiekiem dynamicznym. I ekscytującym!

– To niewłaściwe miejsce na okazywanie ekscytacji. I nie mam już czasu.

Ani ochoty.

– Mówią też, że jesteś bez serca – dodała nieco prowokacyjnie.

Aha. Czyli chodziło jej tylko o kolejną zdobycz. Ale nie zdoła zagrać mu na ambicjach. Dość wcześnie nauczył się, że reagowanie na prowokacje jest błędem. Tiffany Tait najwyraźniej się przeliczyła. Wiele znacznie

inteligentniejszych kobiet próbowało go usidlić, ale bez skutku. Leo wie, że cieszy się reputacją człowieka alergicznie podchodzącego do związków. I stara się tę reputację podtrzymywać.

Wstał i zapiął guzik marynarki.

– Mają rację. Jestem człowiekiem bez serca i żadna kobieta nigdy tego nie zmieni – odparł i odwrócił się na pięcie, pozostawiając Tiffany samą z prezentem urodzinowym, bransoletką, którą Danny kupił w ostatniej chwili. Niewątpliwie wkrótce dotrą do niego plotki na ten temat. Trudno. Pragnął dziś nieco relaksu i wytchnienia, by móc na chwilę zapomnieć o pięciu ludziach pogrzebanych żywcem w wypadku na budowie, o trwającym cały tydzień usuwaniu ton cementu i stali, by do nich dotrzeć.

Zdążyli uratować tylko dwóch. Trzej pozostali zginęli. Jak jego wuj siedemnaście lat temu.

Leo zacisnął wargi i pomaszerował do wyjścia, świadom, że inni goście obserwują go ukradkiem znad kryształowych kieliszków.

Uwielbia swoje życie. Okrzyczany najbogatszym człowiekiem w Rosji, żyje w niewyobrażalnym zbytku, otoczony wianuszkami kobiet marzących, by zagrzać mu pościel. I działa w branży, którą uwielbia. Jednak dziś wolałby znów znaleźć się pod butem ojca, niż wrócić do pracy.

Może niepotrzebnie był niemiły dla Tiffany? To nie jej wina, że jest nudna. Specjalnie wybrał kobietę tego typu, by uprawiać z nią seks bez emocji.

Pół godziny później wszedł do biura i poprosił nową sekretarkę, by natychmiast przysłała Danny'ego.

Młoda kobieta odchrząknęła nerwowo.

– Już czeka na pana.

– Mów mi Leo – zganił ją i wszedł do gabinetu.

– Zwolnię cię, jeśli jeszcze raz, kiedy mam ochotę na seks, wyślesz mnie do restauracji, zamiast do pokoju hotelowego – zagroził.

– Och, przecież to jej urodziny – odparł Danny beztrąsko.

Leo usiadł na skórzanym fotelu i spojrzał na stosy papierów, które zgromadziły się na biurku pod jego nieobecność.

Sięgnął po biuletyn giełdowy i jęknął bezsilnie. Cholerne, panikarskie rynki finansowe!

– Już miałem do ciebie dzwonić. Pojawił się problem – rzekł Danny i podał mu różową karteczkę udekorowaną na górze kolorowymi kwiatkami. Leo przeczytał jej zawartość z niedowierzaniem.

– To chyba żart? – spytał.

– Mam nadzieję. Nie mogę się do niej dodzwonić.

– Polecieś ochronie, żeby ją namierzyła?

– Już się tym zajmują, ale na razie bez skutku. Twierdzi, że wyjeżdża do Hiszpanii.

– Umie czytać.

Leo podrapał się po karku, czując silne napięcie mięśni. Następnie zmiął różową karteczkę i rzucił w kąt.

– Ile mamy czasu?

– Dwie godziny. Przedszkole zamykają o piątej.

Leo zaklął siarczyście.

– To tylko weekend. Wróci w poniedziałek – dodał Danny, przypominając mu o jedynej dobrej wiadomości z liściku.

Leo wstał, podszedł do okna i wbił wzrok w karuzelę London Eye. Na nadbrzeżu roilo się od turystów, którzy pewnie wydawali więcej pieniędzy, niż mieli w portfelu. Z chęcią oddałby komuś z nich połowę fortuny, gdyby tylko zdjął mu ten problem z głowy.

Cztery lata temu na lotnisku w Brukseli poznał młodą modelkę. Wszystkie loty odwołano ze względu na fatalną pogodę. Skończyło się gorącą nocą w hotelu.

Kobieta bez wątpienia polowała na bogatego męża. Specjalnie użyła dziurawej prezerwatywy. Trzy miesiące później odwiedziła Lea, by obwieścić mu „wspaniałą wiadomość”. Miała nadzieję na obrączkę. Dostała dom i comiesięczną rentę, choć dopiero po potwierdzeniu ojcostwa.

Leo wiedział, że nie jest dobrym materiałem na ojca. Ma w sobie geny, których nie zamierza przekazywać potomkom. Wpadł we wściekłość, że ta kobieta, Amanda Weston, zdołała go wyprowadzić w pole. Jednak kiedy się uspokoił, postąpił honorowo. Obiecał, że będzie ją utrzymywał, ale w zamian za to ona miała trzymać syna jak najdalej od niego. To, że nieświadomie dał komuś życie nie oznacza, że ma je zmarnować.

Tydzień wcześniej straszliwy wypadek przypomniiał mu o tragicznej śmierci ukochanego wuja. A teraz perspektywa kilkudniowej opieki nad trzylatkiem sprawiła, że powróciły inne, jeszcze gorsze wspomnienia z dzieciństwa. O matce. O ojcu. O bracie.

Leo wziął się w garść i odpędził złe myśli, koncentrując się na jedynej rzeczy, w którą wierzył. Na pracy. Odwrócił się w stronę Danny’ego.

– Co się dzieje z wytwórnią bioetanolu w Tesalii? – spytał.

– Wciąż mi nie odpowiedziałaś. Wyjeżdżasz z Simonem na weekend czy nie?

Lexi spojrzała na Aimee Madigan. Jej najlepsza przyjaciółka i współpracowniczka nawijała wełnę na kłębek, obserwując kątem oka dzieci bawiące się w przedszkolu Małe Aniołki, które wspólnie założyły dwa lata temu.

– I nie mów, że musisz pracować – dodała Aimee zrezygnowanym tonem.

Lexi skrzywiła się. Ma pojechać na długi weekend do Paryża z mężczyzną, z którym spotyka się od dwóch miesięcy. Simon oczekuje, że ich znajomość przejdzie na wyższy, intymny stopień. Ale ona nie jest przekonana, czy to dobry pomysł.

Już raz dała się owinać mężczyźnie wokół palca. Nie ma ochoty tego powtarzać. Jest zadowolona z życia, jakie prowadzi.

– Dobrze wiesz, że projekt drugiego przedszkola jest bardzo zaawansowany. Jeśli nie przyznają nam kredytu w ciągu najbliższego tygodnia, nie dostaniemy go w ogóle.

– Rozumiem, że nie poszło ci dziś zbyt dobrze z Darthem Vaderem?

Lexi rozbawił sposób, w jaki Aimee nazwała dyrektora oddziału banku.

– Wciąż ma zastrzeżenia do kosztu przebudowy – odparła lekko przygnębiona.

– Chciałabym ci jakoś pomóc.

Lexi pokręciła głową.

– To moja działka. Ty zajmujesz się wszystkim tutaj. Jakoś sobie poradzę.

Aimee spojrzała na Lexi z rozbawieniem.

– W drodze z Luwru do Łuku Triumfalnego?

– Jasne. Simon na pewno by się ucieszył – roześmiała się Lexi.

– Wynajął pokój w Ritzu, więc szkoda nie skorzystać. I wydaje się bardzo fajny.

– Jest fajny – potwierdziła Lexi zdawkowo, nie mając ochoty na tę rozmowę.

– Wykorzystujesz pracę jako wymówkę, bo unikasz poważnych związków z mężczyznami – kontynuowała Aimee.

– Może jeszcze nie trafiłam na właściwego.

– Nie znajdziesz go, pracując od rana do nocy Nie każdy facet jest nieodpowiedzialnym draniem, jak Brandon. A poza tym minęły już cztery lata.

Lexi skrzywiła się. Owszem, Aimee jest jej najlepszą przyjaciółką od szkoły średniej, i na pewno ma dobre intencje. Ale zdrada ze strony Brandona nastąpiła zbyt szybko po zdradzie ze strony ojca, więc Lexi nie miała jeszcze ochoty ryzykować, że znów ktoś złamie jej serce.

– Wiem – odparła zrezygnowana. Samo rozmyślanie o związku z mężczyzną przywołało dawne poczucie braku bezpieczeństwa oraz świadomość, że nie jest zbyt dobra w łóżku. Dlatego nie miała ochoty na wyjazd do Paryża. Nie miała ochoty na seks z Simonem. Pewnie coś z nią nie tak.

Nawet Brandon jej to sugerował.

Lexi rozejrzała się po sali. Maluchy przekrzykiwały się radośnie w trakcie zabawy. Było późno i połowę z nich odebrali już rodzice. Zatrzymała wzrok na Tyu Westonie i poczuła lekki smutek. Siedział samotnie przy drewnianym stoliku i uderzał w niego młotkiem.

Profesjonalizm nie pozwoliłby Lexi przyznać, że ma wśród dzieci ulubieńca, ale oboje z Tyem obdarzali się wyjątkową sympatią od momentu, gdy pojawił się tu po raz pierwszy jako roczny, niezbyt wyrosnięty maluch. Dziś górował wzrostem nad pozostałymi trzylatkami.

– A może zrezygnujemy z drugiego przedszkola? – zaproponowała Aimee niepewnie.

– Co takiego? – Lexi nie potrafiła w to uwierzyć. Obie marzą o drugiej placówce, a w tej okolicy Londynu, w której chcą ją otworzyć, dramatycznie brakuje takich miejsc. – Nie mam zamiaru poddawać się tylko dlatego, że nie mam udanego życia osobistego.

– Lexi, w ogóle nie masz życia osobistego, a obie płacimy czynsz za pusty lokal, który wymaga jeszcze ogromnych nakładów finansowych!

Niezręczną dyskusję przerwała Tina, jedna z przedszkolank.

– Przyszedł jakiś przystojniak, który chce odebrać Tya Westona, ale nie wiem, kim on jest.

– Przecież zawsze odbiera go matka – zauważyła Lexi. Choć nie zdziwiłaby się, gdyby Amanda Weston zapomniała o synu. Chłopczyk niewiele ją obchodzi, a odkąd dwa tygodnie temu zmarła jego główna opiekunka, babcia, sprawia wrażenie, jakby żyła w innym świecie. – Przedstawił się?

– Nie. Ale to chyba jakiś aktor.

Teatralny szept Tiny rozbawił Lexi.

– Załatwię ci autograf – odparła takim samym szeptem.

– Co tam autograf. Wspomnij, że jestem singielką.

– Skąd wiesz, że nie jest żonaty? – zdziwiła się Lexi.

– Brak obrączki.

Lexi westchnęła ciężko i podreptała do swojego gabinetu, gdzie czekał wysoki, barczysty mężczyzna emanujący siłą i pewnością siebie. Przez głowę przemknęła jej myśl, że to najbardziej seksowny facet, jakiego kiedykolwiek widziała.

Dosłownie chłonęła widok muskularnego nieznanego w doskonale skrojonym, szarym garniturze, mocno zarysowanego podbródka, błękitnych oczu okolonych czarnymi jak atrament rzęsami i krótko przyciętych jasnych włosów. Miał w sobie tyle seksapilu, że mógłby zawstydzić kurtyzanę. Kiedy spotkali się wzrokiem, Lexi zadrżała pod spojrzeniem drapieżnika gotującego się do skoku na ofiarę. Opanowała się jednak i przybrała obojętną minę.

– Dzień dobry, jestem Lexi Somers. Co mogę dla pana zrobić?

– Przyszedłem odebrać Tya Westona – odparł niskim głosem z obcym akcentem. Rosyjskim? Na pewno wschodnioeuropejskim. Niespodziewanie Lexi doszła do wniosku, że gdzieś już widziała tę twarz.

Nie, to niemożliwe, pomyślała, minęła go i stanęła za biurkiem, gdzie poczuła się nieco bezpieczniej. Gdyby się już spotkali, z pewnością zapamiętałaby jego zapach. Czysty, cytrusowy, z nutką drewna.

– Mogę wiedzieć, kim pan jest? – spytała.

– Mam odebrać Tya Westona – powtórzył, czym lekko zirytował Lexi.

– Tak, to już wiem, ale potrzebuję więcej informacji, zanim wydam panu chłopca.

– Jakich informacji?

– Na przykład jak pan się nazywa.

Zmęczona staniem w pantoflach na wysokim obcasie Lexi opadła z ulgą na fotel.

– Może pan usiądzie? – zaproponowała z wymuszoną uprzejmością.

Mężczyzna nie usiadł i nie odpowiedział. Rozejrzał się uważnie po gabinecie, czym wzbudził nerwowość Lexi. Może powinna wezwać policję?

– Niepokoi mnie pana zachowanie – powiedziała bez ogródek.

Spojrzał jej prosto w oczy.

– Nazywam się Leo Aleksandrow – odparł takim tonem, jakby powinna doskonale wiedzieć, kim jest.

– Rozumiem, że pana nazwisko powinno mi coś mówić, ale nie mówi.

Mężczyzna wzruszył ramionami. Wreszcie jakiś ludzki odruch.

– To bez znaczenia. Bardzo się spieszę.

Lexi zmarszczyła brwi.

– Kim pan jest dla Tya?

– To nie pani sprawa.

– Owszem, to jest moja sprawa. – Lexi z trudem opanowała gniew.

– Czy już wspomniałem, że się spieszę? – spytał protekcjonalnie.

– A czy ja już wspomniałam, że potrzebuję więcej informacji? Nie pozwalamy osobom, których nie znamy, by odbierały stąd dzieci. Istnieją pewne procedury, do których mamy obowiązek się stosować.

Mężczyzna spojrział na nią tak, jakby w ogóle nie przyszło mu to do głowy.

– Chciałbym rozmawiać z pani szefem.

Lexi uśmiechnęła się ironicznie.

– Ja tu jestem szefem.

Wpatrywał się w Lexi dość długo, a ona nie potrafiła oderwać wzroku od błękitnych oczu.

– Przepraszam – rzekł w końcu kpiącym tonem. – Chyba się nie zrozumieliśmy. Doceniam pani troskę o Tya Westona, ale jego matka prosiła, bym go dzisiaj odebrał. Musiała wyjechać.

– Przykro mi, ale nie poinformowała nas o tym. Ma pan może upoważnienie na piśmie?

– Niestety, zostawiłem je w biurze – odparł mężczyzna po chwili zastanowienia.

– W takim razie proszę je przywieźć. A teraz proszę mi wybaczyć, ale...

– Pani mnie wyprasza?

W każdej innej sytuacji wyraz bezgranicznego oburzenia na jego twarzy z pewnością rozbawiłby Lexi, ale teraz czuła dziwny ucisk w dołku.

– W rzeczy samej.

Mężczyzna oparł dłonie na biurku.

– Proszę posłuchać. Mam już dość pani uporu.

– Mojego? – Lexi rozparła się w fotelu, nie spuszczając wzroku. – To

niesłychane!

Może jednak powinna wezwać policję.

– Zapewniam, że nie mam żadnych złych zamiarów.

– W takim razie pozwoli pan, że skontaktuję się z Amandą.

– Nie mam nic przeciwko temu. A kiedy uda się pani do niej dodzwonić, też chciałbym z nią porozmawiać.

Lexi wyciągnęła teczkę Tya z szafy w kącie gabinetu, świadoma, że obcy mężczyzna nie spuszcza z niej wzroku. Wróciła za biurko, usiadła i wykręciła numer telefonu komórkowego Amandy Weston.

Włączyła się poczta głosowa. Lexi nagrała prośbę o oddzwonienie i rozłączyła się.

– Nie odbiera – powiedziała.

Leo Jakiś tam nie wydawał się tym zaskoczony.

W tym momencie rozległ się dzwonek obwieszczający przybycie rodziców jednego z dzieci. Lexi podniosła się z fotela.

– Przepraszam, muszę zająć się kimś innym. Sprawdzę, czy Amanda nie przekazała wiadomości którejś z moich koleżanek.

Mężczyzna ruszył za nią.

– Proszę zostać tutaj – ostrzegła go opanowanym tonem. – Mamy przyciski alarmowe rozmieszczone we wszystkich pomieszczeniach. Jeśli pan za mną pójdzie, użyję jednego z ich.

Leo spojrział zaskoczony, po czym uśmiechnął się drwiąco.

– Umie pani blefować.

Przejrzał ją. Przycisk alarmowy był tylko jeden, i z pewnością nim zdąży go użyć, mężczyzna zdoła ją powstrzymać.

– Niech pan spróbuje się przekonać – odparła zaczepnie.

Spojrział tak, jakby miał na nią ochotę. Lexi zrobiło się gorąco.

Niespodziewanie zaczęła dyszeć nerwowo. Poczuła silną żądzę, widząc, że mężczyzna wyraźnie z nią flirtuje.

– Proszę się pospieszyć – zawołał, gdy wychodziła z gabinetu.

W życiu nie spotkała równie aroganckiego i równie charyzmatycznego mężczyzny.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Leo przyglądał się z uśmiechem, jak drobna brunetka wybiega z gabinetu. Pewnie nie przekomarzałyby się z nią, gdyby nie pociągało go zagniewane spojrzenie jej złocistych oczu.

Zrobiła na nim silne wrażenie już w momencie, gdy weszła do gabinetu, krocząc jak generał przed bitwą. Spojrzała wtedy na niego tak, jakby była w stanie pokonać samego Aleksandra Macedońskiego.

Prawdę mówiąc, zaskoczyło go to, bo dziewczyna wcale nie była w jego typie. Zbyt spięta i zbyt drobna. Zbyt niewinna. Zawsze wolał kobiety nieco wyższe, bardziej eleganckie i znacznie mniej niedostępne.

Rozejrzał się po biurku. Dokumenty, kolorowe długopisy, maskotki, klawiatura... wszystko starannie uporządkowane. Ku własnemu zaskoczeniu Leo zaczął sobie wyobrażać jej sutki pod koronkowym biustonoszem. Zachowanie kobiety dowodzi, że zrobił na niej wrażenie.

Jaka jest w łóżku? Opanowana i sprawna, czy też namiętna i spragniona bliskości?

W tym momencie usłyszał jej zdecydowane kroki.

Z pewnością namiętna i spragniona bliskości, uznał i wciągnął głęboko powietrze przez nos. Poczł zapach wanilii... i czegoś jeszcze. Piżma? Uznał, że to bardzo pociągająca kombinacja.

– Przepraszam, że musiał pan czekać, panie...

– Aleksandrow – wypowiedział nazwisko powoli, zaskoczony, że kobieta go nie zna. Dziś to rzadkość.

– Aleksandrow – powtórzyła z uśmiechem, jakby sprawa została rozwiązana.

– Wypytałam koleżanki. Niestety, matka chłopca nie zostawiła żadnego upoważnienia, więc nie mogę pozwolić, by go pan odebrał.

Leo zignorował uwagę Lexi. Mierzył ją wzrokiem z założonymi rękami, czekając, aż się ugnie. Ku jego zdziwieniu, nie spuściła oczu.

– Chyba już czas na pana – stwierdziła w końcu.

– A co pani zrobi, jeśli nikt nie przyjdzie po Tya?

– Miałam ciężki dzień. Proszę mnie nie dręczyć. Nie mam pojęcia, kim pan jest... Ach! Jest pan jego...

– Ojcem – dokończył Leo.

– No tak, ma pana oczy.

Leo nie zdawał sobie z tego sprawy. Nigdy nawet nie spojrzął na zdjęcia, które pracownicy jego ochrony dostarczali mu regularnie wraz z raportami o Tyu. Spocił się na myśl o tym, że wreszcie go zobaczy. Emocje i wyrzuty sumienia, które od lat trzymał na wodzy, nagle zaczęły się gromadzić w jego głowie.

Wstał, ignorując poządlliwe spojrzenie Lexi Somers.

Może powinien był od razu wyjawic, że jest ojcem Tya. Ale nie życzył sobie, by publicznie ujawniono, że ma syna.

– W porządku. Może go pani wreszcie przyprowadzi? – zaproponował Leo. – Poczekam tutaj.

Lexi pokręciła głową.

– Niestety, nie mogę.

Leo znów poczuł irytację.

– Dlaczego nie?

– Pana nazwisko nie widnieje na liście osób upoważnionych do odbierania Tya.

– *Czort wozmi!* Cóż za nonsens!

Lexi zerwała się na równe nogi i oparła o blat biurka.

– To nie nonsens! Obowiązują nas procedury, które chronią bezpieczeństwo dziecka i...

– Gdyby pani wiedziała, kim jestem, nie wyklócałaby się ze mną.

Mina Lexi Somers świadczyła o tym, że wzięła go za nadętego aroganta.

– Dlaczego? Bo stoi pan ponad prawem?

Pytanie nie wymagało odpowiedzi, ale Leo miał ochotę zareagować. Chciał zrobić to, co zrobiliby jego kozacy przodkowie: przyprzeć ją do ściany i wziąć to, co jej złociste oczy oferują od chwili, kiedy weszła do gabinetu. A potem zabrać stąd syna.

Szkoda, że upływ kilku stuleci zniweczył tak wspaniałą perspektywę.

– Jestem jego ojcem – zagrzemiał.

– Ojcem, którego nazwisko nie widnieje na żadnym dokumencie. Może mi pan wytłumaczyć dlaczego?

Leo podrapał się po karku. Trzeba przyznać, że kobieta ma trochę racji.

– Proszę posłuchać. Oboje chcemy, żebym stąd wyszedł. Ale nie mam wyboru. Amanda przesłała mi do biura liścik z informacją, że nie ma kto zaopiekować się Tyem. W przeciwnym razie nigdy bym tu nie przyszedł.

– Czy walczą państwo w sądzie o prawa rodzicielskie?

Leo zmrużył oczy.

– Nie mam zamiaru omawiać z panią moich spraw osobistych.

– A ja nie mam zamiaru wydać dziecka osobie, której nie znam i której nazwisko nie widnieje na liście osób upoważnionych przez matkę.

– Niech pani zadzwoni do niej jeszcze raz.

Lexi zawahała się, ale w końcu spełniła jego życzenie.

– Wciąż nie odpowiada.

Leo zaklął siarczyście i napotkał karcące spojrzenie Lexi. Usiadł i

westchnął głęboko.

– Co z tym zrobimy?

Po raz pierwszy od jego przyjścia Lexi zrobiła niepewną minę. Zerknęła na zegar, ale nie odpowiedziała.

– Zostało pół godziny, aniołku. Może zajmiemy się czymś ciekawszym, żeby czas nam szybciej upłynął?

Lexi otworzyła szeroko oczy. Aniołku?

– Co pan powiedział?

– Nieważne – mruknął pod nosem.

– Przede wszystkim nie na miejscu!

Leo zlustrował ją pożądliwie.

– Och, aniołku, przecież sama o tym pomyślałaś.

Lexi zachnęła się, a on uśmiechnął się z nieukrywaną satysfakcją.

– Nieprawda! I proszę nie mówić do mnie „aniołku”!

Oczywiście, że pomyślała.

– Będę mówić, jak mi się podoba. Jesteś kłamczuchą.

– A pan jest chamem!

Leo wzruszył ramionami i znacząco spojrział na zegar.

– Naprawdę mam czekać do szóstej, aż będę mógł go zabrać? – spytał.

– Nie. Dzwonię na policję. – Lexi sięgnęła po słuchawkę, jednak on pochylił się nad biurkiem i chwycił ją za dłoń. Dotyk jej skóry sprawił, że zamarł.

Tkwili tak oboje w bezruchu przez dłuższą chwilę, jak zahipnotyzowani. W końcu Lexi wyrwała dłoń.

– Proszę mnie nie dotykać!

– Niech się pani uspokoi, zanim wpadnie w histerię.

– Nie wpadam w histerię. Ale pan przekroczył wszelkie granice, panie

Aleksandrow. Proszę stąd wyjść.

Leo podrapał się po podbródku. Przynajmniej zapamiętała nazwisko.

– Przepraszam. Jeśli pani chce, może pani zadzwonić po policję. Ale to niczego nie zmieni. Amanda Weston wyjechała na weekend, a dzieciak nie ma nikogo poza mną. – Znów spojrział na zegar. – Zostało nam pięć minut. Gdyby Amanda miała zamiar się pojawić, już by tu była – powiedział.

– Niekoniecznie. Często się spóźnia. Czasami w ogóle zapomina odebrać Tya.

Co takiego?

Leo był szczerze zaskoczony. A po Lexi było widać, że ugryzła się w język.

– Ile razy?

– Słucham?

– Ile razy zapomniała go odebrać?

– Nie pamiętam. – Zagarnęła kosmyk za ucho. Leo natychmiast odgadł, że nie mówi prawdy. Spoglądał na nią tak długo, że w końcu poczuła się nieswojo. – Kilka razy od śmierci matki.

– Jej matka nie żyje? – zawołał Leo z niedowierzaniem.

– Dwa tygodnie temu upadła i złamała kość biodrową. Z tego, co wiem, zmarła podczas operacji.

Leo pokręcił głową.

– Nie miałem pojęcia.

– Dlaczego mnie to nie dziwi...

To nie było pytanie, lecz stwierdzenie, a Leo postanowił je zignorować.

– Dlaczego jej śmierć miałaby wpłynąć na to, kiedy Amanda odbiera syna? – spytał.

– Prawdę mówiąc, wcześniej nigdy po niego nie przychodziła. Z tego,

co rozumiem, chłopcem opiekowała się babcia.

Leo uniósł brwi. Babcia? Może szkoda, że nie czytał raportów od ochroniarzy.

– Tego też pan nie wiedział?

– Nie – przytaknął Leo ze świadomością, że gdyby przyznał się, że nigdy nie widział syna na oczy, Lexi Somers wezwałaby całą armię. Co więcej, trochę się bał. Danny załatwił nianię, która ma czekać u niego w domu, ale... co będzie robił z trzylatkiem, nim tam dotrą?

Owładnęły nim długo spychane w nieświadomość wspomnienia brata. Żeby je odpędzić, wbił wzrok w Lexi. Rozebrał ją wzrokiem, wyobrażając sobie, jak kładzie ją na biurku... Jednak szybko uświadomił sobie, że erotyczne fantazje mają na celu jedynie odwrócenie własnej uwagi od tego, co go czeka. Nie mają nic wspólnego z drobną brunetką o złocistych oczach.

– Dobrze się pan czuje?

Leo przybrał obojętną minę i postanowił, że musi natychmiast rozwiązać problem. Gdyby chodziło o krach na giełdzie lub kupno gruntu pod budowę hotelu, w ciągu paru minut miałby sytuację pod kontrolą. Natomiast wizja przebywania sam na sam z trzylatkiem jest dla niego tak oderwana od rzeczywistości, że aż absurdalna.

W tym momencie doznał olśnienia. Zapomniał, że powinien potraktować tę okoliczność jak transakcję. Przecież całe życie nauczyło go, że wszystko sprowadza się do jednego.

– Ile pani chce, by wydać mi Tya?

– Słucham?

– Usłyszała pani dobrze. Jestem zamożnym człowiekiem – powiedział, mierząc ją lodowatym spojrzeniem. – Na pewno przydałyby się pani nowe ciuchy.

Lexi nie posiadała się z oburzenia.

– Chyba nie próbuje mnie pan przekupić?

Leo wstał.

– Jak powiedziałem, mam ograniczony czas. A pani zmarnowała go już dostatecznie dużo. Jestem ojcem chłopca, więc proszę...

Przerwał mu dzwonek telefonu. Widząc spojrzenie, jakie posłała mu Lexi, domyślił się, że to Amanda.

– Rozumiem – burknęła Lexi, a następnie przekazała mu słuchawkę.

– Amanda? Co ty sobie wyobrażasz? – zawołał rozwścieczony. Jednak rozmówczynie najwyraźniej rzuciła słuchawkę.

W tym momencie do gabinetu zajrzała blondynka. Zlustrowała Lea tak, jakby był groźnym zwierzęciem.

– Wszystko w porządku, Lex? – spytała.

– Chyba tak. Ale czy mogłabyś zostać jeszcze przez kilka minut?

– Jasne. Z dzieci został już tylko Ty. A Tina poszła do domu.

– Dobrze. Załatwię to migiem – odparła Lexi.

Leo zamrugał powiekami.

– Co to znaczy „migiem”?

Zaskoczona Lexi nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Szybko, błyskawicznie. Tak się mówi potocznie – odparła w końcu. –

Pan jest Rosjaninem?

– Tak. A pani Angielką?

– Tak.

Zapadło chwilowe milczenie, które Lexi postanowiła wreszcie przerwać.

– Cóż, Amanda faktycznie wyjechała. Powiedziała, że jest pan ojcem Tya.

– Doskonale. W takim razie mogę już iść – powiedział Leo, ale zauważył sceptyczną minę Lexi. – O co chodzi?

– Dlaczego nie jest pan wymieniony w dokumentach chłopca?

– Prawa rodzicielskie ma tylko Amanda.

– Dlaczego?

– Panno Somers, nie chcę być nieuprzejmy, ale to nie pani interes.

– Myli się pan. – Lexi obesza biurko i stanęła przed Leem. – Ty jest pod moją opieką, a pan nie ma pisemnego upoważnienia od matki. Jeśli wydam panu chłopca i coś mu się stanie, stracę zezwolenie na prowadzenie przedszkola.

– Doceniam pani troskę, ale to nie moja wina, że Amanda o to nie zadbała.

– Proszę mi przysiąc, że nie jest pan wyrodnym ojcem, który zrobi Tyowi coś strasznego, gdy tylko stracę go z oczu!

Leo poczuł suchość w ustach. Lexi nieświadomie zerwała kawałek bandaża, który okrywał jego rany z dzieciństwa. Zaszumiało mu w uszach. Nie mógł oderwać wzroku od oczu Lexi, choć jej niewinne spojrzenie paliło go ogniem.

– Nigdy świadomie nie skrzywdziłbym syna – odparł przez ściśnięte gardło.

Oczekiwał, że Lexi znów mu się postawi, że odmówi wydania syna. Ale tylko skinęła uprzejmie głową.

– Proszę za mną – powiedziała.

Kiedy szli korytarzem, otwarły się drzwi jednego z pomieszczeń i wyjrzała zza nich ta sama blondynka, która wcześniej przyszła do gabinetu.

– Ty bawi się w piaskownicy – rzekła.

– Dzięki, Aimee. Możesz już iść. Ja wrócę niedługo.

- Pewnie będę przez weekend u Todda.
- W takim razie do zobaczenia w poniedziałek.
- A ty baw się dobrze, jeśli postanowisz jednak wyjechać na weekend.

Leo był ciekaw, gdzie też wybiera się Lexi Somers, ale kiedy stanął w drzwiach prowadzących do ogrodu, natychmiast o tym zapomniał.

Z ciężkim sercem spojrzał na jasnowłosego chłopczyka, który bawił się wesoło w piaskownicy.

Czort wozmi!

- Nie dam rady!

Leo odwrócił się do stojącej za nim Lexi i chwycił ją za rękę, bo opanował go przeraźliwy strach, jakiego nie czuł od wielu lat.

– Czego pan nie da rady? – spytała Lexi z niedowierzaniem na widok bladej jak płótno twarzy Lea. Nie wiedziała, jak się zachować. – Panie Aleksandrow.

Jej łagodny głos najwyraźniej wyrwał go z napadu paniki, bo puścił jej dłonie, cofnął się i spojrzał na syna.

Ty przyglądał im się z zaciekawieniem. Lexi zaczęła gorączkowo przypominać sobie, co Amanda Weston mówiła o ojcu Tya, kiedy zapisywała chłopca. Wspomniała coś o tym, że nie interesuje się synem i nie chce, by ktokolwiek wiedział, że jest ojcem. A Lexi nienawidzi mężczyzn, którzy nie potrafią zdobyć się na odpowiedzialność za własne czyny. Ruszyła w stronę piaskownicy, próbując opanować gniew.

- Ty, chodź tu do nas, twój... Aua!

Leo wbił mocno palce w jej ramię i pociągnął do siebie. Straciła równowagę i osunęła się wprost na twarde jak kamień tors mężczyzny. Na szczęście podtrzymał ją drugą ręką, by nie upadła. Opanowała ją dziwna fala gorąca. Zaszokowana własną reakcją próbowała się wyrwać, ale jego woń i

ciepło sparaliżowały jej zmysły. Nagle przestała się opierać. Jedyne, czego pragnęła, to go pocałować.

Leo niespiesznie pochylił głowę i przyciągnął Lexi bliżej do siebie. Tak blisko, że poczuła wybrzuszenie w jego kroczu. I jego oddech na twarzy. Nagle jednak Leo odskoczył i pociągnął Lexi z powrotem na korytarz.

– Ty nie wie, że jestem jego ojcem – obwieścił, gdy znaleźli się poza zasięgiem wzroku chłopca.

– Jak to możliwe? – Wcześniej nigdy go nie widziałem.

– To niemożliwe!

Leo zacisnął usta.

– A jednak – wydusił z siebie w końcu.

Lexi poczuła gonitwę myśli, którą natychmiast opanowała, wiedząc, że przede wszystkim ma obowiązek zatroszczyć się o dobro chłopca. Od czasu śmierci babci jest smutny, a teraz obcy człowiek, nieważne, że ojciec, ma go zabrać na trzy dni. To może źle wpłynąć na jego psychikę.

Czy powinna zaufać temu niebezpiecznemu Rosjaninowi? Zmusiła się, by spojrzeć mu prosto w oczy.

– W takim razie Ty nie będziesz czuł się bezpieczny pod pana opieką.

Leo podrapał się nerwowo po karku i odwrócił wzrok.

– Wiem. Szkoda, że nie pomyślałem o tym wcześniej i nie przyjechałem tu razem z nianią.

– Nianią? To ktoś, kogo Ty zna?

– Nie.

– Czyli przy niej też nie poczuje się bezpieczny.

– Będzie wiedziała, co zrobić.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Proszę zrozumieć. Ty pana nie zna, a pan chce go zabrać w obce miejsce. Dla trzylatka będzie to przerażające

doświadczenie. I może źle wpłynąć na jego psychikę.

– To już moje zmartwienie – odburknął Leo niecierpliwie. Lexi zrozumiała, że opanował chwilowy napad paniki i już doskonale się kontroluje.

– Zdaje się, że dotychczas nie interesowały pana jego problemy – stwierdziła z przekąsem.

– A kto, pani zdaniem, płaci za to przedszkole?

– Chodzi mi o zainteresowanie emocjonalne.

Leo spojrzął na nią tak, jakby mówiła po chińsku. A Lexi doszła do wniosku, że spierając się, nie rozwiąże problemu.

– Chłopiec potrzebuje czegoś, co zna. Ma pan jego ulubioną zabawkę? Kocyk?

Przez moment Leo sprawiał wrażenie zagubionego. Odpowiedział dopiero po długim zastanowieniu, ale za to z promiennym uśmiechem.

– Mam coś znacznie lepszego.

– Co takiego?

– Panią.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Co się z nim dzieje? – spytał Leo. Nie mógł skupić się na pracy, bo Ty płakał już od ponad godziny, z niewielkimi przerwami.

Lexi, która dwie godziny temu niechętnie pojechała do jego domu, podeszła do malca, który siedział na kolanach starszej niani, pani Parsons. Kiedy wzięła go na ręce, natychmiast przestał szlochać.

– Nie czuje się jeszcze bezpieczny przy pani Parsons. Ale to kwestia czasu – odparła, głaszcząc chłopca po plecach. – To dla niego trauma.

Nie tylko dla niego, pomyślał Leo.

– Ale przy pani jest spokojny – powiedział.

– Nic dziwnego. Od dwóch lat opiekuję się nim praktycznie w każdy dzień powszedni.

Leo usłyszał kroki i odwrócił się. W drzwiach stanął Danny.

– Dzwoni Dimitri – obwieścił.

– Dobrze.

Przez opóźnienie w przedszkolu Leo wciąż **nie** zakończył pilnych spraw. Ale najpierw musi rozwiązać problem Tya i niani.

– Pani połóż go spać – rozkazał Lexi. – A potem...

– A może tak grzeczniej?

Leo zamrugnął powiekami na tę cichą reprimendę. Miał ochotę jej powiedzieć, że jeśli jeszcze raz mu przerwie, zrobi coś, czego oboje będą żałować. Jednak rozumiał, że tym razem potrzebuje jej pomocy. Wcale nie podobała mu się taka sytuacja.

– Czy mogłaby pani położyć go spać?

Wychwyciła drwiący ton, ale spełniła jego polecenie.

W chwili, kiedy powiedziała Tyowi, że „ten miły pan zabierze nas gdzieś, gdzie będziemy się doskonale bawić”, uznał, że wcale nie jest twarda. I zamierzał to wykorzystać.

– Gdzie mam go położyć? – spytała Lexi.

– Zaprowadzę panią.

Otworzył przed nią drzwi pokoju i wpuścił do środka, wdychając głęboko delikatny zapach wanilii.

Lexi rozejrzała się po sypialni i zmarszczyła czoło.

O co jej chodzi? Ogromne łóżce, duże przeszkolone drzwi wiodące na balkon, osobna łazienka. No cóż, brakuje łóżeczka dzieciennego. *Czort wozmi!* Nie pomyślał o tym.

– Może pan przynieść więcej poduszek?

– Po co?

– Ty będzie się czuł bezpieczniej otoczony poduszkami. Łóżko jest dla niego za duże.

Leo otworzył garderobę i wyciągnął z niej trzy poduszki, które ułożył w nogach łóżka.

– Coś jeszcze?

– Piżamka.

Leo zerknął na dzinsy i bawełnianą koszulkę Tya.

– Nie może spać w tym, co ma na sobie?

– A pan sypia w dzinsach?

Zirytowała go tą ripostą.

– Jest pani ciekawa, w czym sypiam? – spytał, zastanawiając się, czy jej oczy błyszczą tak samo, gdy jest podniecona.

Wbrew oczekiwaniom Lexi zrobiła rozbawioną minę.

– Doskonale wiem. W trumnie.

Leo otworzył usta, całkowicie zbity z tropu. Tymczasem Lexi zaskoczyła go jeszcze bardziej.

– Niech pan już idzie. – Machnęła ręką, jak gdyby odpędzając nachalnego komara. – Poradzę sobie sama.

Leo wyszedł z pokoju, nie wiedząc, czy powinien być rozgniewany, czy też rozbawiony jej zuchwałością.

Lexi ułożyła poduszki tak, by Ty nie spadł z łóżka, po czym usiadła przy chłopcu, który natychmiast zasnął. Następnie zadzwoniła do Aimee, tak na wszelki wypadek, gdyby nie pojechała do domu chłopaka i martwiła się, że Lexi nie wraca do mieszkania, które dzielą. Powiedziała jej, kim jest ojciec Tya.

– Wydawało mi się, że to on! – zawołała Aimee.

– Co o nim wiesz? – spytała Lexi.

– Mega bogaty Rosjanin. Od tygodnia piszą o nim wszystkie gazety, bo pomógł uratować dwóch robotników z katastrofy budowlanej w Dubaju, Poza tym zmienia kobiety jak rękawiczki i ponoć jest fantastycznym kochankiem.

– A w którym kolorowym pisemku znalazłaś te ostatnie informacje?

– Już nie pamiętam. Nieważne. Powiedz mi, jaki jest naprawdę.

– Arogancki, niegrzeczny, nieznośny – odparła, choć w głowie słyszała jakiś głosik, który mówił: „Przepięknie zbudowany, fantastyczny i nieprawdopodobnie męski”.

Lexi знаła mężczyzn pokroju Lea. Nie tak bogatych, ale arogantów, którzy postrzegają stały związek jak higienę jamy ustnej: coś, co czasami jest potrzebne, ale nie absolutnie niezbędne.

Takim właśnie mężczyzną był jej ojciec, zawodowy gracz w golfa, który nigdy nie poślubił jej matki, choć miał z nią dwoje dzieci, i który potem zostawił ją dla kochanki. Brandon nie był lepszy. Kiedy się poznali, uważała

go za charyzmatycznego, towarzyskiego przystojniaka. Podrywał ją i przekonywał, że się w niej zakochał. Ale okazała się jedynie zabawką.

Była zdruzgotana, kiedy przekonała się, że oszukał ją i wykorzystał tak jak dziesiątki innych dziewczyn. Co więcej, zarzucił jej, że nie tylko traktuje wszystko zbyt poważnie, ale i że jest kiepska w łóżku. Oczywiście nigdy mu nie uwierzyła, ale i tak jej poczucie własnej wartości ucierpiało tak bardzo, że odtąd unikała chłopaków.

Nagle przypomniała sobie o Simonie i aż jęknęła. Nie pojedzie z nim. Nie jest gotowa na poważny związek. Może nigdy już nie będzie.

Lexi zdała sobie sprawę, że Aimee wciąż opowiada o Leo.

– Przepraszam, ale nie chcę o nim rozmawiać. Jest niesłychanie irytujący.

– Irytujący czy zniewalający? – zachichotała Aimee.

– Nie zamierzam odpowiadać – zachnęła się Lexi. – Nie mów nikomu, że jest ojcem Tya. Nie wiem jeszcze, o co chodzi, ale nie chcę, by dzieciak ucierpiał.

Po skończonej rozmowie Lexi wyszła z pokoju, zostawiając drzwi lekko uchylone. Ruszyła długim korytarzem, z niedowierzaniem rozglądając się po ogromnym, elegancko urządzonej apartamencie. Czyli tak żyją sławni i bogaci! Ciekawe, co Leo Aleksandrow powiedziałby o skromnym, dwupokojowym mieszkanku, które Lexi wynajmowała z Aimee. Tutaj wszystko jest idealne i wysmakowane. A mimo to apartamentowi brakuje duszy. Czegoś, co czyniłoby go domem. Zatrzymała się w drzwiach do salonu, którego zewnętrzne ściany były niemal całkowicie – przeszkłone. Rozciągał się z niego oszałamiający widok na Londyn. A wzdłuż okien, jak tygrys w klatce, przechadzał się Leo Aleksandrow. Jakby czując jej obecność podniósł wzrok, pod którym Lexi zadrżała. Miał na sobie koszulę, która

ciasno opinała muskularny tors. Podwinięte rękawy odsłaniały mocno zarośnięte przedramiona. Leo wsunął ręce do kieszeni, a Lexi, udając, że wcale nie jest speszona jego obecnością, rozejrzała się za torebką.

– Mały już zasnął, a ja wychodzę.

– Nie możesz.

Lexi stanęła jak wryta.

– Słucham?

– Zwolniłem panią Parsons.

– Dlaczego? Jest doskonałą nianią.

– Nie ma paszportu.

Lexi nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

– Zwolniłeś ją, bo nie podróżuje po świecie? To nie świadczy o tobie najlepiej.

– Nie dlatego – odparł, drapiąc się po karku. – Może lepiej usiądź.

– Nie mam ochoty.

– Sytuacja nie podoba mi się, tak samo jak tobie, ale bądźmy realistami.

Ty nie przyzwyczaiłby się do niej w ciągu paru dni.

Lexi uniosła brew ze zdziwienia. Od kiedy to jest on ekspertem w wychowywaniu dzieci?

– Moja odpowiedź brzmi „nie”. To niemożliwe.

– Zapłacę ci za poświęcony czas.

– Nie!

Zapadła krępująca cisza. Lexi nie miała ochoty tłumaczyć się temu aroganckiemu mężczyźnie, ale uznała, że nie ma innego wyjścia.

– Jestem zajęta przez cały weekend – dodała, po czym zwilżyła językiem wyschnięte wargi. Oczywiście Leo to zauważył, a ona niespodziewanie poczuła ochotę, by ją pocałował. Boże, musi natychmiast

stąd wyjść!

– Czym?

– Jadę do Paryża.

– Twoja koleżanka najwyraźniej uważa, że jeszcze nie podjęłaś decyzji.

– Aimee nie wie wszystkiego – odparła Lexi, nieco speszona.

– A z kim się tam wybierasz?

Lexi zacisnęła zęby. Cóż za arogancja! Simon nigdy nie zadałby takiego pytania. Simon jest dobrze wychowany, uprzejmy, obyty... nudny.

Nie, to nieprawda. Simon jest doskonały.

Lexi spojrzała w stronę drzwi i uznała, że musi natychmiast wyjść.

Jakby wyczuwając jej myśli, wbił w nią wzrok.

– Nie odpowiedziałas mi.

– Bo to nie twój interes – odparła z irytacją w głosie.

Leo tylko się uśmiechnął.

– Obiecuję, że w następny weekend wyślę was do Paryża pierwszą klasą.

– Co to znaczy „wyślę”? – spytała oburzona.

– Zapłacę za bilety. Zorganizuję wyjazd. Przestań łapać mnie za słówka.

– Posłuchaj...

– Muszę pojechać do Grecji na weekend. Potrzebuję kogoś zaufanego, kto zajmie się Tyem.

– Żądasz, bym pojechała z tobą do Grecji na długi weekend?

– Nie. Do Grecji miałem zabrać panią Parsons. Uważałem, że ponieważ jej nie znam, lepiej będzie mieć ją pod ręką, na oku. Ale ty nie jesteś kompletnie nieznaną osobą. Od dwóch lat opiekujesz się moim synem, więc doskonale poradzisz sobie z nim tu, w Londynie. A ja ci za to zapłacę.

– Czy dla ciebie pieniądze są wszystkim? – spytała oburzona Lexi.

– Nie, nie wszystkim.

Uśmiechnął się tak zmysłowo, że Lexi zacisnęła usta.

– Ile żądasz? – spytał pewnym siebie tonem.

Lexi doszła do wniosku, że nie da się onieśmielić.

– Chcesz powiedzieć, że mam wymienić cenę, za którą można mnie kupić? – spytała fałszywie słodkim głosem.

– Ile żądasz? – powtórzył Leo uprzejmie.

Lexi miała ochotę wymienić dla żartu jakąś astronomiczną sumę, ale doszła do wniosku, że bardziej mu dopieczę, jeśli pośle go do wszystkich diabłów.

– Nic. Nie zasługujesz na moją pomoc. Żegnam.

Nie spoglądając na niego, sięgnęła po torebkę i wrzuciła do niej telefon komórkowy. Zrobiła krok w stronę wyjścia, ale zatrzymał ją cichy głos Lea.

– Ja pewnie nie. Ale Ty zasługuje.

Odwróciła się i spojrzała z niedowierzaniem.

– Czyżbyś próbował zaszantażować mnie emocjonalnie?

– Tak, jeśli dzięki temu zostaniesz.

Nie potrafiła uwierzyć w jego tupet.

– Zrobiłeś dziewczynie dziecko, potem nawet nie chciałeś widzieć syna, a teraz stajesz na głowie, by zaopiekował się nim ktoś, kogo nawet nie znasz. Co z ciebie za mężczyzna?

Leo podparł się pod boki.

– Nie oceniaj rzeczy, o których nic nie wiesz.

– Och, rozumiem. Twoja wolność jest tak cenna, że odrzuciłeś własne, niewinne dziecko. Trzeba było o tym pomyśleć, zanim poszedłeś z Amandą do łóżka.

– To nie ma nic wspólnego z moją wolnością. Natomiast ma mnóstwo

wspólnego z dobrem Tya.

– Niby w jaki sposób?

– Nie muszę ci się tłumaczyć, ale powiem tyle, że nie odrzuciłem syna.

– A jakbyś to nazwał?

– Odkąd się urodził, płacę za wszystko, czego mu potrzeba. Raz na pół roku dostaję raporty z kontroli, czy jest bezpieczny i zadbany.

– Raporty, z których nie dowiedziałeś się, że jego matka podróżuje tak często, że dotąd musiała zajmować się nim babcia, która zmarła dwa tygodnie temu.

Leo zaczął skubać kołnierzyk.

– Co więcej, chcę, by miał we mnie prawdziwego ojca, ale kiedy będzie nieco starszy – kontynuował, jakby w ogóle nie usłyszał jej słów.

– Jak już będzie odchowany i nie trzeba będzie się nim specjalnie zajmować? Dziecko potrzebuje ciebie teraz. Każdy chłopiec potrzebuje ojca, prawidłowych wzorców, by wyrosnąć na przyzwoitego mężczyznę – zawołała rozwścieczona, ale opanowała się, wiedząc, że traktuje problem zbyt osobiście. Bo to samo przydarzyło się jej bratu, Joemu, który jako nastolatek był totalnie zagubiony i kierował się gniewem.

Mimo, że ich matka i ona sama robiły wszystko, by zrekompensować mu poczucie odrzucenia przez ojca.

– Proszę, kontynuuj. Wyrzuć z siebie, co masz do powiedzenia.

Lexi pokręciła głową.

– Nie lubię tracić czasu na puste słowa.

– To rzadkie, jak na kobietę.

– No proszę, czy do listy twoich cnót mam jeszcze dodać męskiego szowinistę?

– To miał być komplement.

– Jeszcze gorzej!

Leo oparł się biodrem o sofę i przekrzywił głowę.

– A jakie inne cnoty umieściłaś na tej liście? – spytał przekornie.

Posłała mu karcące spojrzenie, czując się co najmniej speszona. A kiedy zaśmiał się szczerze i przyjaźnie, zrozumiała, że przygląda jej się z pożądaniem, co polechtało jej kobiecą dumę. Przez niego myśli o seksie. To niesłychane!

Zauważyła, że Leo wpatruje się w jej dekolt i bezwiednie uniosła dłoń, by go zasłonić. Co on sobie wyobraża!

– Wiesz co? Jesteś kobietą o niespotykane silnych zasadach. Mało który mężczyzna mógłby ci w tym dorównać.

Lexi zatrzepotała niepewnie powiekami.

– Obawiam się, że tobie trudno byłoby dorównać zasadom większości ludzi – odparła zgryźliwie.

– Pewnie byś się zdziwiła.

– Nie mówię o setkach kobiet, które wymieniasz równie często, co jednorazowe maszynki do golenia.

– Ja też nie – odparł rozbawiony. – A gwoli ścisłości, używam maszynki elektrycznej.

– Z pewnością nie użyłeś jej dzisiaj – odparła bez zastanowienia, a widząc jego zmysłowy uśmiech, pożałowała, że nie ugryzła się w język Cholera, teraz pewnie uzna, że podoba jej się jednodniowy zarost. Że wręcz chciałaby go dotknąć.

Zacisnęła dłoń na pasku torebki, świadoma, że rozmowa schodzi na niebezpieczny grunt.

– To bez znaczenia – wydusiła z siebie.

– Owszem.

Leo usiadł na sofie i rozpostarł ramiona na oparciu. Wyglądał jak sultan obejmujący wzrokiem swoje imperium.

– Odpowiedz mi wreszcie. Co mam zrobić, byś zaopiekowała się Tyem przez weekend?

– Z pewnością znasz kogoś, kto się nim zajmie. Może twoja dziewczyna?

– Czyżbyś w taki sposób chciała się dowiedzieć, czy się z kimś spotykam?

Lexi rzuciła mu pogardliwe spojrzenie.

– W ten sposób chcę się dowiedzieć, czy masz kogoś, kto mógłby ci pomóc. Mogłabym spytać, czy masz matkę, ale domyślam się, że nie wyklułeś się z jajka.

Leo wybuchnął śmiechem.

– Owszem, nie jestem zajęty. Ale zgodzisz się chyba, że angażowanie własnej dziewczyny w tym przypadku nie byłoby zbyt stosowne.

Lexi nie odpowiedziała. Spojrzała za okno na rozświetlone budynki Londynu i poczuła się zapędzona w kozi róg.

– Nie mogę rzucić wszystkiego, by ci pomóc – powiedziała w końcu.

– Pomyśl, że pomagasz nie mnie, ale Tyowi. Może to będzie łatwiejsze do strawienia.

Lexi nie mogła uwierzyć w jego bezczelność.

– Niezły jesteś – rzekła.

– Dziękuję.

– To nie był komplement.

– Wiem.

Wie również, że za chwilę zwycięży.

Lexi zacisnęła zęby, wpatrując się w widoczną za oknem kopułę katedry

św. Pawła. To lepsze, niż patrzeć na Lea rozpartego na sofie jak turecki basza. Pewnie będzie się doskonale bawił w Grecji. Bez syna. Zupełnie jak jej ojciec.

Nagle wpadł jej do głowy pomysł. A może Leo powinien zabrać Tya do Grecji? Świetna okazja, by się poznali. Czy zmieniłoby to jego stosunek do syna? Nie wiadomo, ale może warto się przekonać? Amanda z pewnością nie umie się zajmować dzieckiem. I choć Leo Aleksandrow sprawia niewiele lepsze wrażenie, nie zaszkodzi sprawdzić.

– Zgadzam się pod warunkiem, że zabierzesz Tya ze sobą.

Leo zamknął oczy, a kiedy je otworzył, spojrzał na nią hardo.

– Hm... Nigdy nie byłeś w Grecji, aniołku? – spytał.

– Lista twoich cnót właśnie się wydłużyła.

Wbrew oczekiwaniom Leo nie wdał się w kłótnię, ale wstał powoli i uśmiechnął się tak zabójczo, że dopiero gdy Lexi poczuła chłód szyby na plecach, zrozumiała, że bezwiednie cofnęła się o kilka kroków.

– Uważaj, bo wypadniesz – zażartował Leo.

– Nie boję się ciebie. – Tylko tyle zdołała z siebie wydusić.

Leo milczał przez długą chwilę, po czym skinął głową.

– Pokażę ci twój pokój.

Lexi o mało nie zemdląca, gdy uświadomiła sobie, że właśnie niechcący zgodziła się pojechać z nim do Grecji. A to ostatnia rzecz, na jaką miała ochotę. Ale czy mogła odmówić?

– Jestem niespełna rozumu – mruknęła pod nosem, wychodząc za Leem na korytarz.

Wskazał jej pokój sąsiadujący z tym, w którym spał Ty.

– Po co mam tu spać, skoro wyjeżdżasz dopiero rano?

– To taka polisa ubezpieczeniowa.

– Nie cofam raz danego słowa.

– Ale mi go jeszcze nie dałaś.

Lexi z trudem opanowała irytację.

– Zawsze musisz się kłócić?

Oparł się o framugę drzwi.

– Ciekawe. Właśnie miałem spytać ciebie o to samo – odparł niskim, kuszącym barytonem. Pewnie to jego sposób na usidlenie kobiety.

– Daję słowo, że wrócę wcześniej rano.

Leo wzruszył ramionami.

– To nic nie da. Potrzebuję cię tu na wypadek, gdyby Ty obudził się w nocy.

Lexi niechętnie przyznała mu rację.

– Nie mam przy sobie nawet koszuli nocnej – jęknęła, czując się pokonana.

– Daj mi klucze do domu. Wyślę kierowcę, który przywiezie wszystko, czego ci potrzeba.

– Dlaczego nie mogę pojechać sama?

– Bo dzieciak może się obudzić.

– Wrócę za godzinę – obiecała.

– Nie.

– Przykro mi, ale nie pozwolę, by ktoś obcy grzebał w moich szafach.

Tym bardziej że Aimee nie ma w domu, więc Lexi nie może zadzwonić i poprosić, by spakowała jej rzeczy.

– Zawsze możesz spać nago – powiedział Leo.

Lexi postanowiła zignorować niebezpieczny błysk w jego oku. Ten facet pewnie mógłby uprawiać seks nawet z latarnią.

– Żadna z twoich licznych przyjaciółek nie zostawiła tutaj koszuli

nocnej, którą mogłabym założyć? – spytała ironicznie, licząc, że go zawstydzi. Na próżno.

– Nie mam przyjaciółek. Ale jeśli mówisz o kobietach, z którymi sypiam, to zaraz sprawdzę.

Kiedy wyszedł, Lexi odetchnęła głęboko, postawiła torebkę na łóżku i zaczęła rozmyślać o sytuacji, w którą pozwoliła się wmanewrować. Nagle usłyszała kroki Lea. Przyniósł jej znoszoną koszulkę bawełnianą.

– Jest twoja – powiedział. – Całą noc będę śnił o tobie w nią ubranej, aniołku.

– Takie komentarze wcale nie są zabawne.

Leo z tajemniczym uśmiechem chwycił za kłamkę.

– Dobranoc. Aha, dziękuję, że zostałam. I przeproś swojego kochasia, że zepsułem mu plany – powiedział bez cienia szczerości.

Lexi zrozumiała, że zawarła pakt z diabłem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Lexi nie wiedziała, co ją obudziło. W pokoju panowały egipskie ciemności. Nagle usłyszała dziwny, niski jęk.

Ty!

Zerwała się na równe nogi i pobiegła do sąsiedniego pokoju. Ze zdziwieniem odkryła, że chłopiec smacznie śpi.

Kiedy doszła do wniosku, że pewnie miała zły sen, usłyszała jęk ponownie.

To Leo, a nie Ty!

Przez moment stała jak sparaliżowana pośrodku ciemnego korytarza. Nagle usłyszała krzyk Lea, który brzmiał jak „Nie, Sasza!”, i poczuła, że nogi niosą ją przed siebie. Zawsze spieszyła na pomoc każdemu w potrzebie. Zatrzymywała się na drodze przy zwierzęciu potraconym przez samochód, zabierała z ulicy ranne ptaki. Kiedyś nawet uratowała jagnię zaplątane w drut kolczasty.

Powoli otworzyła drzwi do sypialni i zajrzała do środka. Gdy jej wzrok przyzwyczał się do półmroku, zauważyła ogromne łóżko, na które przez lekko rozsunięte zasłony padał snop światła księżyca.

Leo wiercił się przez sen, okryty prześcieradłem tylko poniżej pasa. Leżał na wznak, z jedną ręką wyciągniętą, jakby po coś sięgał. Widać było wyraźnie jego muskularny tors, porośnięty włosami, których linia zwążyła się w stronę brzucha. Jęknął głośno i obrócił się na bok, zaciskając palce na prześcieradle. Na jego twarzy malowała się taka rozpacz i strach, że Lexi bezwiednie podeszła do łóżka, uznając, że należy przerwać senny koszmar.

Nie namyślając się wiele, delikatnie położyła mu dłoń na ramieniu.

Leo zareagował automatycznie, i zanim Lexi zdążyła się zorientować, leżała na plecach, przytłoczona jego ciężarem i przerażona wyrazem jego twarzy.

– Leo! – wystękała, próbując się wyrwać. Bezwiednie zacisnęła nogi, czując na sobie jego ciężar. I coś jeszcze. Jego sztywny członek.

Przeszył ją dreszcz, jakiego nigdy nie doświadczyła i zrozumiała, że poddając się jego samczej mocy, unosi biodra i przywiera do jego ciała. Wiedziała, że zauważył jej zmysłową reakcję, bo chwycił ją za kark i uniósł jej głowę. Chciała mu wytłumaczyć, że miał koszmary, ale kiedy spotkali się wzrokiem w półmroku, stało się to nieważne. Jego męska woń zadziałała jak narkotyk.

Nagle znikło napięcie ostatnich godzin. Poddała się chwili, odczuwaniu jego ciała. Jęknęła z rozkoszy, kiedy przywarł ustami do jej warg.

Podniecona do granic zaczęła gładzić go po plecach, wyczuwając każdy mięsień, a sypialnię wypełniły jęki obojga. Dłonie Lea wsunęły się pod jej koszulkę i powędrowały do piersi. A kiedy dotknął jej spragnionych sutek, wydała z siebie niemal zwierzęcy okrzyk.

Leo nie poprzestał na tym. Stanowczo chwycił ją za biodra.

– Spokojnie! – wyszeptał zaspanym głosem.

To jedno słowo zburzyło magię chwili. W ułamku sekundy Lexi wróciła do rzeczywistości. I był to powrót bolesny, bo zdała sobie sprawę, gdzie się znajduje, i z kim.

– Leo, zejź ze mnie. Miałaś koszmary!

W jednej sekundzie zastygł nad nią, po czym opadł na plecy.

Lexi zerwała się na równe nogi, drżąc i ciężko dysząc.

Nie wiedziała, co powiedzieć. A Leo nie poruszał się, jakby zasnął.

W tym momencie usłyszała płacz dziecka.

Ty!

Zrobiła jedyne, co mogła w tej sytuacji. Uciekła na korytarz i pobiegła do pokoju chłopca.

Po przebudzeniu Leo czuł się tak, jakby miał kaca. Wiedział, że przyśnił mu się koszmar, ten sam, który nawiedza go od śmierci brata. Oczywiście zdawał sobie sprawę, dlaczego, ale nie chciał o tym rozmyślać. Tak samo, jak nie chciał rozmyślać o śmierci Saszy. Śmierci, do której nieświadomie się przyczynił.

Nagle poczuł delikatny zapach wanilii i przypomniał sobie o czymś znacznie przyjemniejszym, co wywołało u niego natychmiastową erekcję.

Lexi Somers. Obudziła go, a on podświadomie uznał, że to ojciec próbuje zrobić mu krzywdę. Czyżby był wobec niej brutalny? Próbował sobie przypomnieć, jak ją przewrócił na łóżko i przygniótł swoim ciężarem.

Krągłości jej ciała. Ciepło jej ud, którymi natychmiast go objęła. Jej smak... jak najśłodszy deser.

Zamknął oczy. Jest w niej coś, co nie daje mu spokoju od chwili, gdy się poznali. Dlatego, kiedy poczuł ją pod sobą, nie mógł się opanować.

Nie miał zamiaru jej całować, ale wypowiedziała jego imię i przylgnęła do niego tak zmysłowo... Cóż innego mógł zrobić mężczyzna?

Znów zaklął. Nie pamiętał, kiedy ostatnio był tak podniecony. Gdyby go nie powstrzymała, wszedłby w nią bez pytania.

Wstał i poszedł do łazienki. Tam wszedł pod prysznic i puścił zimną wodę. Oparł czoło o ścianę, próbując się skupić. Weekend będzie niezapomniany. Dziewiczy rejs nowym jachtem „Proteusem”, w którego projektowaniu uczestniczył, i który zamierzał wykorzystać jako prototyp całej serii, stanowiącej podstawę jego nowego interesu – produkcji luksusowych jachtów, promów i statków o ekologicznym napędzie. Najpierw

jednak musi przekonać greckiego ministra ochrony środowiska, by sprzedał mu ziemię w Tesalii pod budowę nowoczesnej wytwórni bioetanolu, która zrewolucjonizuje branżę paliw ekologicznych.

Do tego dochodzi Ty. Niemal przez cały wieczór Leo starał się zaplanować ten weekend. Dotarły do niego uwagi Lexi o tym, jak bardzo chłopiec go potrzebuje. Tyle że nie potrafił spoglądać na Tya, nie myśląc o Saszy, a każde wspomnienie brata wywoływało przykre emocje. Tak silne, że krew gotowała mu się w żyłach. Ale w jego życiu emocje zawsze kończyły się albo słabością, albo przemocą. A ani jednego, ani drugiego nie chciał. Dlatego właśnie, mimo wyrzutów sumienia, trzymał się z dala od Tya. Jakakolwiek inna postawa byłaby samolubna, a kiedy ostatnim razem zachował się samolubnie, jego brat stracił życie.

Szybko się ubrał i wyszedł na korytarz, gdzie zajrzał do pokoju Tya. Powitał go widok Lexi w jasnoróżowych majtkach, tych samych, pod które kilka godzin temu wsuwał dłoń. Leżała na boku i spała, trzymając przed sobą jego syna. Oboje wyglądali tak niewinnie.

Zacisnął zęby i wyszedł z pokoju.

Nie powinien był się zgodzić, żeby jechali z nim do Grecji.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Prywatny samolot odleciał z lotniska Heathrow zaledwie godzinę wcześniej. Przez cały ten czas Leo pracował z Dannym nad dokumentami, ale teraz wyprostował nogi i założył ręce na kark.

Obserwował Lexi, która rozmawiała z Tyem, uśmiechając się przyjaźnie. Siedzieli oboje na podłodze samolotu, bawiąc się samochodzikami, które na prośbę Lexi kupił na lotnisku. Ubrana była w dzinsy i bawełniany T-shirt, a włosy miała spięte w koński ogon. Wygląda jak każda inna młoda dziewczyna, ale roztaczała wokół siebie aurę niesłychanej zmysłowości, czego najwyraźniej nie była świadoma.

Leo był ciekaw, jak jej kochaś przyjął wiadomość o tym, że nie jadą do Paryża, i czy opowiedziała mu o pocałunkach, które wymienili w nocy.

Pewnie nie. Kobiety rzadko są szczerze w takich sytuacjach. Ale gdyby nawet powiedziała, a kochaś miał jaja, to pewnie zjawiłby się, żeby przyłożyć Leo. On sam z pewnością by tak zrobił. Ale po co w ogóle o tym rozmyślać? Przecież to nie jego kobieta. Żadna kobieta nigdy nie była jego i nigdy nie będzie.

Spochmurniał. Od rana Lexi traktowała go z uprzejmą obojętnością. Na szczęście nie wspomniała nocnego incydentu.

Przeklął Danny'ego za to, że przysłał mu nianię bez paszportu. Ale przecież to nie wina Danny'ego, tylko jego własna. I sam musi to załatwić. Najważniejsze to trzymać Lexi i Tya jak najdalej od siebie. To nie powinno być trudne. Owszem, przez trzy dni będą tkwili na tym samym jachcie, ale to ogromna jednostka, wielkości dwóch boisk do piłki nożnej, o ośmiu pokładach.

Spojrzał na syna. Chłopca, którego nie pragnął. Lexi uważa, że Ty cierpi z powodu braku ojca, ale Leo woli w to nie wierzyć. Zawsze był przekonany, że postępuje właściwie i honorowo, trzymając się od niego z daleka. A teraz okazuje się, że być może nie miał racji.

Nie potrafił znieść tej myśli. I świadomości, że znów popełnił błąd i jest odpowiedzialny za przyszłość innego człowieka.

Mimo to wciąż dręczyły go słowa Lexi. Czy to prawda, że rozwój emocjonalny Tya na tym cierpi? Dziewczyna nie jest laikiem. Opiekuje się chłopcem od dwóch lat. Po co by to mówiła, gdyby nie miała racji? I dlaczego Tyem opiekowała się matka Amandy? Trzeba się dowiedzieć więcej.

– Może przyłączysz się do nas? – zaproponowała Lexi łagodnym tonem. Leo spojrzał jej w oczy i dojrzał w nich mnóstwo pytań. Starła się go rozgryźć, to jasne. Ale on na to nie pozwoli.

Wstał i spojrzał na nią ostrzegawczym wzrokiem, pod którym uginał się niejeden mężczyzna. W tym momencie samolot przechylił się nieco, a jeden z samochodzików przetoczył się pod nogi Lea. Odruchowo schylił się, by go podnieść, i napotkał wzrok syna. Chłopczyk miał błękitne oczy, jak on sam, skośne brwi i wydatne kości twarzy, które świadczyły o kozackim pochodzeniu. Leo wstrzymał oddech, bo stanął mu przed oczami Sasza, kiedy był w tym samym wieku.

Ty zaczął iść w jego kierunku, chcąc odebrać zabawkę, a Leo poczuł chęć, by uciec od niego jak najdalej. W tej samej chwili maszyna wpadła w turbulencje. Ty stracił równowagę i zamachał rączkami, a Leo instynktownie chwycił go na ręce, po czym oparł się o ścianę kadłuba. Chłopiec bezwiednie objął go za szyję i po raz pierwszy Leo poczuł jego zapach. Zamknął oczy i stanął jak porażony.

Na szczęście turbulencje minęły.

– Wszystko w porządku? – Zmartwiony głos wyrwał go z paraliżu. Lexi stała tuż przed nim. Podał jej Tya.

– Dopilnuj, żeby cały czas miał zapięte pasy – powiedział chłodno.

– Leo...

Nie chciał wiedzieć, co Lexi ma mu do powiedzenia. Szybko zamknął się w przedziale sypialnym, z którego nie wyszedł już do końca lotu. Usiadł na skraju łóżka, uniósł rozedrgane dłonie i zaczął im się przyglądać. Ale nie widział własnych, tylko dłonie ojca. Jak, drań, mógł ich bić, takich małych?

Ateny okazały się dla Lexi objawieniem. Upalne, suche... starożytne. Natychmiast pokochała miasto, zgiełk panujący na ulicach, skutery kluczące między tkwiącymi w korkach samochodami. Jadąc taksówką, pokazywała Tyowi widoki za szybą i rozmyślała o Leo, którego nie widziała aż do lądowania w Atenach. Chwilę wcześniej dostrzegła ból w jego oczach i zaczęła się zastanawiać, dlaczego patrzy na Tya jak na kogoś zupełnie innego. Na ducha. I czy miało to coś wspólnego z jego koszmarami ostatniej nocy?

Z jego notki biograficznej w internecie dowiedziała się, że był jedynym dzieckiem „kochających rodziców”, którzy zginęli w wypadku drogowym, kiedy miał dwadzieścia lat. Potem kupił firmę stawiającą rusztowania, którą wyprowadził na międzynarodowe wody, a następnie zajął się branżą budowlaną i hotelarską. Według Wikipedii, mając trzydzieści lat, stał najbogatszym człowiekiem w Rosji. Jednak skoro pochodzi z kochającej rodziny, dlaczego nie uznał Tya? I dlaczego nie wyszło mu z Amandą?

Na lotnisku zmuszeni byli wziąć taksówkę, zamiast skorzystać z helikoptera Lea, ponieważ gdy tylko Ty usłyszał ryk jego silnika, zaczął głośno płakać. Dlatego teraz siedzieli w rozgrzanym samochodzie, ociekając potem.

W końcu dotarli do pulsującego życiem portu w Pireusie.

– Spójrz, Ty, to Akropol. – Lexi pokazała chłopcu widoczne w oddali wzgórze.

– Pospiesz się, jest gorąco – popędził ją Leo.

Odwróciła się i zobaczyła jego czterech goryli, do których jeszcze nie zdążyła przywyknąć.

– Co w tym dziwnego, że gorąco? – uśmiechnęła się, postanowiwszy, że nie da sobie popsuć humoru. – Przecież to lato w Grecji. Byłeś już na Akropolu?

– Nie – odparł ponurym głosem.

– Czyli to twój pierwszy raz w Atenach?

– Przyjeżdżam tu, by pracować, a nie dla rozrywki – stwierdził. – Danny oprowadzi cię po „Proteusie” i zadba o wszystko, czego będziesz potrzebować.

– A ty co będziesz robił w tym czasie?

Pytanie wytrąciło go z równowagi.

– Gdybym chciał odpowiadać na takie pytania, miałbym pewnie żonę.

Lexi uniosła brwi.

– Niewątpliwie to dla ciebie coś kompletnie nieznanego i osobliwego – odparła i ruszyła przodem, jak królowa, która postanowiła zignorować krnąbrne dziecko.

Nie, aniołku, to ty jesteś dla mnie czymś kompletnie nieznanym i osobliwym, pomyślał.

Mimo irytacji Leo uświadomił sobie, że nie odrywa wzroku od bioder Lexi. Tak go to zaskoczyło, że dopiero po kilkunastu sekundach poinstruował dwóch z ochroniarzy, by za nią ruszyli.

Sam wszedł na jacht, gdzie czekał kapitan w towarzystwie dwóch mechaników pokładowych. Kiedy skończyli oprowadzać go po „Proteusie”,

zamknął się w prywatnym gabinecie. Tyle że nie potrafił się skupić na pracy i po paru godzinach wyszedł. Jutro spodziewa się trzydziestu gości na jachcie. Musi odzyskać formę przed planowanymi spotkaniami.

Choć było już późno, postanowił zatrzymać się przy basenie i ugasić pragnienie. Usiadł na fotelu pod markizą, ukryty przed obiektywami paparazzi, wsłuchując się w spokojny szum morza. Usłyszał, że za nim odsuwają się drzwi. Uznał, że przyszedł steward, ale odgłos kłapek uświadomił mu, że to nikt z załogi. Zobaczył Lexi, która podeszła do poręczy i zaczęła podziwiać widok Aten.

W jej postaci odzianej w różowe leginsy i luźną, szmaragdową bluzkę, nie było nic specjalnie podniecającego. A mimo to nie potrafił oderwać od niej wzroku. Nie rozumiał, co go w niej pociąga. W niczym nie przypomina kobiet, z którymi zazwyczaj się spotyka. Jest piękna, ale wcale się z tym nie obnosi. Jest inteligentna, ale uwielbia bawić się z dziećmi. I jest bardzo szczerą – co na sercu, to i na języku. A to nie jest cecha, którą podziwiałby u kobiety.

Stosunkiem do Tya przypominała mu matkę. Ona tak samo traktowała Saszę – delikatnie i z czułością. O niego samego też pewnie się troszczyła, ale nigdy go nie akceptowała. Sasza był grzeczny i ułożony, a on zuchwały i agresywny. Często mu mówiła, że wrodził się w ojca. I nie był to komplement.

– Jeśli nie chcesz jutro znaleźć się na okładce jakiegoś brukowca, radzę ci odejść od poręczy.

– Och! – Zaskoczona Lexi podskoczyła w miejscu. – Nie zauważyłam cię po ciemku.

Leo założył ręce na kark.

– Najwyraźniej.

– Chciałam sprawdzić, czy nocą widać stąd Partenon.

– Jeśli nie będziesz uważać, zobaczysz tylko flesze aparatów fotograficznych.

– Cudownie! – odparła kpiąco. – Jak widzisz, ubrałam się specjalnie na tę okazję.

– I tak nie będą wiedzieć, kim jesteś. A ponieważ nie stoję koło ciebie, nie będą węszyć. Dojdą pewnie do wniosku, że jesteś kimś z obsługi. Chyba że będziesz się kręcić wokół basenu w tym czerwonym bikini, które miałaś na sobie wcześniej. Zazwyczaj nie pozwalam moim podwładnym ubierać się tak w czasie pracy.

– Na szczęście nie jestem jedną z nich.

– Twój wybór – odparł, przypominając, że sama nie chciała, by jej płacił.

Lexi zmrużyła podejrzliwie oczy.

– Nie widziałam cię wcześniej przy basenie.

– Byłem na mostku.

– Podglądałeś mnie?

– Rozmawiałem z kapitanem – odparł uprzejmie.

– Żartowałam – powiedziała rozbawiona i podeszła do stolika Lea. – Ty uwielbiasz wodę. Latem wystawiamy kubły z wodą i pozwalamy dzieciom się nią chlapać. A on jest zawsze pierwszy do takiej zabawy. Nie wiem, czy uważałeś...

– Co masz w ręku?

Lexi zerknęła na biały, plastikowy przedmiot.

– Odbiornik.

– Co za odbiornik? – spytał podejrzliwie.

– Od elektronicznej niani. To jedna z rzeczy, o które poprosiłam rano.

- Do czego służy?
- Usłyszę, jeśli się obudzi i zacznie płakać.
- Nie możesz się nim opiekować całą dobę.
- Ktoś musi.

Leo zignorował poczucie winy i postanowił, że jutro musi zorganizować kogoś, kto będzie pilnował Tya podczas snu.

W tym momencie pojawił się steward i spytał, czy życzą sobie coś do picia. Lexi poprosiła o napar z rumianku.

- Doskonale uspokaja. Powinieneś spróbować.
- Chcesz powiedzieć, że jestem niespokojny?

Przechyliła kokieteryjnie głowę, a włosy opadły jej na ramię.

- Nie odpowiem, bo zaczęlibyśmy kolejną kłótnię.
- Twoja obecność jest gwarancją, że i tak zaczniemy.

Lexi roześmiała się, szczerze rozbawiona.

- Próbowałam cię znaleźć wczesnym wieczorem – dodała.
- Po co?
- Chciałam cię poprosić, żebyś przeczytał Tyowi bajkę przed snem.
- Miałem spotkanie służbowe – odparł tonem bardziej stanowczym, niż zamierzał.

Lexi zastanowiła się przez chwilę.

- A czy zrobiłbyś to, gdybyś nie był na spotkaniu?
- Nie.

Z zadowoleniem spostrzegł, że zaskoczyła ją ta szorstka odpowiedź.

- Dlaczego? – spytała cicho.

Czy ona nigdy się nie poddaje? Czyżby oczekiwała od niego, że otworzy się i wyrzuci z siebie wszystko, co go boli, tylko dlatego, że zadała pytanie miłym tonem?

- Naprawdę chcesz wiedzieć?
- Tylko jeśli naprawdę chcesz mi to wyjawić.
- Usiądź – polecił jej.

Lexi zerknęła podejrzliwie na fotel stojący obok Lea. A on poczuł prymitywną frajdę. Zastawił pułapkę i wystarczy dwa kroki, żeby w nią wpadła. Wtedy Leo powie jej, żeby pilnowała własnego nosa. Że nie będzie z nią rozmawiał o relacjach z synem. Może nawet ją pocałuje. Tylko po to, by sprawdzić, czy faktycznie jej usta smakują tak, jak zapamiętał.

Ale Lexi zawahała się. Widać było, że nie schwytала przynęty.

- Można spróbować jutro wieczorem – powiedziała.
- Usiąść? – spytał kpiąco.
- Poczytać mu bajki.
- Niestety, nie lubię bajek – rzekł i nagle zmienił ton.
- Dlatego prowadzisz przedszkole? Bo lubisz bajki?
- Lubię dzieci. Są szczerze i niewinne.
- Czyżbyś wołała dzieci od dorosłych?
- Oczywiście, że nie.
- Oczywiście, że tak! – zawołał z triumfującym uśmiechem, który

zamarł mu na ustach, kiedy usłyszał jej pytanie.

- Czy zamierzasz spędzić choć trochę czasu z synem w ten weekend?
- Wydawało mi się, że nie masz ochoty na kłótnię.
- Nie mam. Ale uważam, że to bardzo ważne.
- Nie jesteś tu po to, by organizować rodzinne spotkanie integracyjne.

Lexi posłała mu gniewne spojrzenie.

- Najpierw musiałbyś być dla niego rodziną – powiedziała.

Na szczęście steward przyniósł napoje, nieco rozluźniając napiętą atmosferę. Leo wiedział, że Lexi mu się przygląda, ale zignorował to i sięgnął

po wodę mineralną. Choć rzucił alkohol siedemnaście lat temu, żałował, że to nie butelka wódki.

– Nie rozumiem cię – powiedziała Lexi, przerywając niezręczną ciszę, gdy steward odszedł. – Podobno wychowałeś się w cudownej rodzinie, a traktujesz Tya, jakby nie istniał.

Leo z trudem opanował emocje.

– Nie zamierzam rozmawiać z tobą o relacjach z synem – wycedził.

W odpowiedzi na to Lexi przesunęła fotel tak, by usiąść naprzeciwko niego. Leo poczuł kamień w żołądku. Bezustannie wzbudzała w nim poczucie winy z powodu Tya, choć nie znała prawdy. Nie wiedziała, do czego Leo jest zdolny. Przez ułamek sekundy miał ochotę wszystko jej powiedzieć. Ale przecież to szaleństwo! Nigdy nie opowiada o sobie. Nigdy. A już na pewno nie Lexi Somers.

Miał już wstać i odejść, kiedy Lexi podciągnęła nogę na fotel i oparła podbródek o kolano.

– Czy kiedykolwiek robisz coś poza pracą? – spytała.

– Czasami.

– Co na przykład?

Uprawiam seks. Mogę tu i teraz, jeśli masz na to ochotę.

Po jej szeroko otwartych oczach poznał, że odczytała jego myśli.

– Mam ci pokazać, aniołku?

W powietrzu dosłownie zaiskrzyło.

Próbując dowiedzieć się więcej o Leo i ustalić, jak go skłonić, by spędzał więcej czasu z Tyem, Lexi niechcący wkroczyła na pole minowe w towarzystwie mężczyzny, który doskonale znał położenie wszystkich min. Zauważyła, że Leo wcale nie kryje fizycznego zainteresowania jej osobą. Ale wmawiała sobie, że to, co zdarzyło się poprzedniej nocy, było skutkiem faktu,

że oboje zostali nagle wyrwani ze snu. Szczęśliwie Leo najwyraźniej tego nie pamięta. Szkoda, że ona sama nie może zapomnieć jego cudownego pocałunku i twardych mięśni.

Niespodziewanie nabrała ochoty na seks, więc skarciła się w myślach i odstawiła filiżankę.

– Czas spać – powiedziała.

– Przestraszyłaś się, aniołku?

– Czego? – spytała obojętnym tonem, ale spuszczać wzrok.

– Na przykład tego, jakie wrażenie na tobie wywieram.

– Co takiego? – zapytała z wymuszonym śmiechem. Jego mina nie pozostawiała wątpliwości, że nie dał się nabrać.

– Powiedz mi, jak twój kochaś przyjął do wiadomości, że został odrzucony?

– Nie został odrzucony – zachnęła się Lexi. – I ma na imię Simon.

– Nie o to pytam.

– A ja nie zamierzam ci odpowiadać – odparła, żałując, że nie poszła spać pół godziny temu.

– O, widzę, że sama nie jesteś skłonna do zwierzeń, aniołku.

– Przestań nazywać mnie aniołkiem! – zawołała. Czuła się zbita z tropu, tym bardziej że Leo miał trochę racji. Skoro ona nie odpowiada na jego pytania, to dlaczego on miałby odpowiadać na jej. – Oczywiście nie był zachwycony. Ale zrozumiał.

To właśnie pociągało ją na początku w Simonie. Był opanowany, racjonalny i przewidywalny.

– Co zrozumiał? Że ja jestem ważniejszy?

Cóż za wybujale ego!

– Chyba żartujesz.

– Doprawdy? – spytał z drapieżną miną.

– Owszem.

– W takim razie opowiedziałas mu o tym, co zdarzyło się nocą w moim łóżku?

Lexi wstrzymała oddech. Cholera! Czyli pamięta.

– Lista wydłużyła się jeszcze bardziej – zauważyła Lexi.

– Och, przyznaj, aniołku, że podobam ci się.

– Mylisz się – odparła, nieomal rozlewając rumianek. – Nie podobają mi się mężczyźni twojego typu – skłamała.

– A ty podobałaś mi się w łóżku – stwierdził z rozbrajającą szczerością.

– Nie byłam z tobą w łóżku – zaprotestowała Lexi.

– Nie? – Podrapał się po lekkim zaroście. – W takim razie mam bogatą wyobraźnię, bo wciąż czuję smak twoich ust.

– Miałaś koszmary.

– Tego typu snu nie można nazwać koszmarem.

Zmusiła się, by nie opuścić wzroku pod jego zmysłowym spojrzeniem.

– Często je miewasz? – spytała.

– Sny erotyczne? Ostatnio zdarzały mi się, kiedy byłem nastolatkiem.

– Koszmary.

Leo spochmurniał.

– Mylisz się, sądząc, że miałem koszmary. Może po prostu szukałaś pretekstu, żeby mnie pocałować.

– To oburzające. Spałeś. A ja byłam na wpół przytomna...

– I obudziłaś mnie w cudowny sposób. Nie mam nic przeciwko, żebyś to powtórzyła.

– Nigdy w życiu nie weszłabym do twojego pokoju bez przyczyny. Krzyczałeś przez sen. Wołałeś jakiegoś Saszę.

– Przesłyszałaś się. A teraz czas spać. – Leo zerwał się z fotela i stanął nad nią. – Dasz mi buziaka na dobranoc?

Lexi z przerażeniem usłyszała w głowie cichy głosik, który powtarzał „tak, tak, tak!”.

– Jeśli myślisz, że uważam twoje głupie teksty za zabawne, to bardzo się mylisz.

– Szkoda. Moglibyśmy się dobrze zabawić, gdybyś nie była taka oziębła.

Oziębła!

Cóż za impertynent!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ku uldze Lexi rano w ogóle nie spotkała Lea.

Wciąż była rozdrażniona wieczorną rozmową. Uświadomiła sobie, że flirtował z nią, by uniknąć tematu syna. A potem użył takiego samego podłego zarzutu co Brandon. Jeśli czasami wydaje się spięta, to dlatego, że w dzieciństwie nauczyła się trzymać emocje na wodzy.

Może powinna zrezygnować z planu, by zbliżyć Lea z synem? Przecież to nie jej dziecko. I może Tyowi będzie lepiej z Amandą.

A jeśli chodzi o Lea, to lepiej go ignorować. Tak też robi, ale dopiero kiedy porozmawia z nim o młodej Greczynce, Carolinie, którą przydzielił jej jako asystentkę. Jak gdyby potrzebowała asystentki!

Uśmiechnęła się uprzejmie, mijając kolejną grupkę super modnie ubranych ludzi. Goście Lea przybywali od rana. Niektórzy od razu zajmowali miejsca przy basenie, gdzie Lexi bawiła się z Tyem. Sprawiali wrażenie, jakby przyszli na świat wyłącznie po to, by smażyć się na słońcu w takim właśnie otoczeniu. Szczególnie irytująca okazała się pewna supermodelka, Katya, która traktowała wszystkich z lekceważeniem i przyczepiła się do Lea jak rzep do psiego ogona.

Ale po co się oszukiwać. Lexi była wściekła na modelkę, bo zauważyła, jak Leo na nią patrzy. Ewidentnie jest w jego typie, wysoka i szczupła. Ciekawe, czy to jego obecna kochanka. Jeśli tak, to Leo jest gorszym draniem, niż to sobie wyobraża, skoro czekając na nią, flirtuje z inną.

Lexi wędrowała z pokładu na pokład. Jednostka, którą Leo nazywał jachtem, okazała się gigantycznym statkiem, pływającym pałacem. Było w nim więcej marmuru niż w renesansowym kościele.

W końcu dotarła do eleganckiego saloniku, gdzie Katya wrzeszczała na młodą członkinię załogi, która wyglądała tak, jakby zaraz miała zemdleć. Przyzwyczajona do gaszenia wszelkich pożarów, Lexi bez namysłu podeszła do obu kobiet, a dziewczyna, którą już znała z widzenia, spojrzała na nią z wyrazem ulgi.

– Dzień dobry. W czym problem? – spytała uprzejmie.

Modelka obróciła się gwałtownie i zlustrowała Lexi, jakby oceniała, czy w ogóle warto zareagować.

– Problem polega na tym, że praczka nie powinna przebywać w tych samych pomieszczeniach co goście.

– Niosłam ręczniki nad drugi basen – wyjąkała dziewczyna.

– Czy to wygląda jak basen? — warknęła modelka.

– Raz jeszcze przepraszam. Zabłądziłam.

– Powinnaś je przekazać stewardowi, idiotko! Tobie nie wolno wychodzić na pokład.

Lexi nie wierzyła własnym uszom.

– Nie wolno tak mówić do nikogo – skarciła modelkę.

Katya otworzyła szeroko oczy.

– A kim ty jesteś, żeby tak się do mnie odzywać? Też chyba jesteś służącą. Nie wolno ci tu wchodzić.

Lexi miała już zamiar odwrócić się na pięcie, kiedy usłyszała karcący głos Lea.

– Katyu!

Lexi zauważyła, że modelka automatycznie przybrała niewinną pozę.

– Jeśli jeszcze raz usłyszę, że w ten sposób zwracasz się do kogoś z mojej załogi, nigdy więcej nie postawisz nogi na żadnym moim jachcie.

– Leo, kochanie, właśnie informowałam dziewczęta o panujących tu

zasadach – odparła modelka powabnym głosem.

– Zachowałaś się po chamsku. Wyjdź stąd!

– Leo! – Próbowala chwycić go pod ramię, ale rzucił jej takie spojrzenie, że dosłownie zamarła. Pociągnęła nosem i zamrugala powiekami.

– Idę popływać – stwierdziła urażonym głosem i wyszła.

– Przepraszam za mojego gościa, Stello. Daj mi ręczniki, zaniosę je nad basen – powiedział Leo.

Skąd zna imię praczki? I sam zanieś ręczniki?

– Dziękuję, panie Aleksandrow – odparła dziewczyna i wybiegła z saloniku.

– Fajnych masz znajomych – westchnęła Lexi.

– Nie wszyscy tak się zachowują.

Przez chwilę panowała cisza, którą w końcu przerwała Lexi.

– Szukałam cię – powiedziała. – Dlaczego przydzieliliś mi Caroline?

Leo zawahał się.

– Masz coś przeciwko temu?

– Cóż, tak. Jestem wykwalifikowaną opiekunką. Potrafię zadbać o dziecko z rękami związanymi na plecach.

– Aha, uważasz, że kwestionuję twój profesjonalizm?

– A nie kwestionujesz?

– Nie, Lexi. Sam wiem, jak doskonale radzisz sobie z Tyem. Ale nie oczekuję, że będziesz przy nim całą dobę. Carolina ma cię tylko zastępować, kiedy Ty śpi – spojrzał na odbiornik w ręku Lexi. – Teraz właśnie śpi, prawda?

– Tak, jak zwykle wczesnym popołudniem.

– W takim razie dlaczego to nie Carolina ma odbiornik?

– Siedzi przy nim. A ja wrócę, kiedy usłyszę, że się przebudził.

Leo skinął głową.

– To nawet lepiej. Jadłaś już lunch?

Lexi zastanowiła się przez chwilę nad ciepłym tonem, który usłyszała w jego głosie, gdy mówił o Tyu.

– Troszczysz się o niego, prawda?

– Odpowiedz mi na pytanie: Czy jadłaś już lunch? – odparł z nieodgadnioną miną.

Lexi westchnęła. Odniosła wrażenie, że swoim komentarzem zerwała cieniutką nić porozumienia między nimi.

– Nie, nie jadłam.

– W takim razie zapraszam. Dziś podają go nad basenem.

Pokręciła głową.

– Nie, dziękuję, zjem w mesie razem z resztą załogi.

Leo miał już zaprotestować, kiedy do saloniku wszedł

Danny.

– Wszyscy czekają na ciebie – obwieścił szefowi. On jednak nawet nie oderwał wzroku od Lexi.

– Zapraszam do mojego stołu – powiedział.

Lexi znów pokręciła głową. To niemożliwe. Leo działa na nią zbyt silnie. Nie zdoła wysiedzieć przy lunchu w jego towarzystwie.

– Sam mi przypomniałeś, że jestem członkiem załogi.

– A ty mi przypomniałaś, że nie jesteś.

Westchnęła ciężko.

– Nie jestem nawet odpowiednio ubrana.

– Wyglądasz doskonale – odparł tonem tak uwodzicielskim, że przerażona Lexi miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Z krępującej sytuacji wybawił ją dzwonek telefonu. Rozpoznała numer

właściciela firmy remontowej zajmującej się przebudową lokalu pod nowe przedszkole i uśmiechnęła się z ulgą. Od wczoraj czekała na dobre wiadomości.

– Przepraszam, muszę odebrać.

Leo spochmurniał, widząc, jak Lexi oddała się na drugą stronę saloniku. Kto sprawił, że tak bardzo się ożywiła?

Kochanek?

Poczuł, że zadowolenie z doskonałych rezultatów porannych rozmów z kontrahentami nagle wyparowało. Z zaskoczeniem dostrzegł jednak, że Lexi zrzedła mina. Czyżby kochanek robił jej wymówki? I dlaczego w ogóle go to obchodzi?

– O co chodzi? – spytał Danny, a Leo uświadomił sobie, że asystent wyczuł jego zainteresowanie tą krnąbrną kobietą.

– O nic. Dopilnuj, by Lexi Somers siedziała podczas lunchu przy moim stole.

Kiedy jednak Lexi wreszcie pojawiła się nad basenem, Leo jeszcze bardziej stracił humor. Jak na jego gust zachowywała się zbyt naturalnie i przyjaźnie, szczególnie w stosunku do amerykańskiego producenta, Toma Shepherd. Przede wszystkim był zły, że go to drażni. Nie mógł się skupić na wspaniałych potrawach i na konwersacjach toczących się przy stole.

Słyszał tylko urywki rozmowy, podczas której Tom opowiadał Lexi o filmie dokumentalnym, nad którym właśnie pracuje, finansowanym zresztą przez Lea. A ona była nią całkowicie pochłonięta. Uśmiechała się ciepło, sącząc riesling i sprawnie usuwając pancerzyki z krewetek. Widać było, że Tom jest nią zauroczony, i to nie bez wzajemności. Przecież najwyraźniej z nim flirtuje. I gdzież podziała się jej lojalność wobec paryskiego kochasia?

Leo zacisnął zęby. Lexi nie różni się od innych kobiet. Gdy pojawia się

okazja, by przeskoczyć z kwiatka na kwiatek, od razu korzysta. Ale z drugiej strony, jeśli to prawda, dlaczego nie dała się uwieść jemu? Bez zbędnej skromności, jest najbardziej atrakcyjnym mężczyzną na tym jachcie.

To prawda, zachowuje się nielogicznie. Przecież już postanowił, że nie będzie jej podrywał. Ale libido nie ma nic wspólnego z logiką. Z rosnącą irytacją zauważył, że Tom dotknął dłoni Lexi, by pokazać jej stado przelatujących pelikanów. I choć wszyscy przerwali lunch, podziwiając wspaniałe ptaki, Leo widział tylko zachwyconą twarz Lexi. Przed oczami stanął mu widok jej włosów rozrzuconych na poduszce. Znów poczuł jej zapach i dotyk jedwabistej skóry.

– Co powiedziałaś? – spytał Danny.

– Szkoda, że nie pozwoliłem jej, by zjadła lunch w mesie – wycedził Leo, unikając rozbawionego spojrzenia asystenta, i szybko zajął się rozmową z greckim ministrem.

– Skuter wodny? – spytał Leo z roztargnieniem.

– Tak. Pozwolisz, że zrobimy sobie przejażdżkę – odparł Tom. – Lexi jeszcze nigdy takim nie pływała.

Leo zacisnął zęby. Jacht zakotwiczył właśnie między dwiema wysepkami, gdzie woda była dostatecznie głęboka, więc, niestety, nie miał wymówki, by odmówić.

– Muszę porozmawiać z panią Somers. Zabierz kogoś innego – odparł, zmuszając się do uśmiechu.

Nim jednak Tom zdążył zaprotestować, obok stanął Danny.

– Leo, wszyscy są już z powrotem w sali konferencyjnej. Czekają tylko na ciebie.

Rosjanin zaklął pod nosem. Gdyby miał do czynienia z Australijczykami lub Brytyjczykami, byłoby już po negocjacjach. Nie

oczekiwali by wystawnego lunchu. Zadowoliliby się kanapkami w sali konferencyjnej, by nie przerywać ważnego spotkania.

– Czyli po problemie – zażartował Tom i chwycił Lexi za dłoń. Jednak ku zadowoleniu Lea dziewczyna cofnęła ją gwałtownie.

– A gdzie jest Ty? – spytał Leo.

– Śpi. Obudzi się pewnie dopiero za godzinę – odparła Lexi.

Leo zrozumiał, że wyczerpał wszelkie argumenty, więc polecił stewardowi, by przygotował skutery, po czym odprowadził Lexi i Toma wzrokiem z ponurą miną, niespodziewanie ogarnięty zazdrością.

Nie o to chodzi, że sam chciałby popływać na skuterze wodnym. Nie pociągały go krystalicznie czyste wody Morza Egejskiego ani widoczne w oddali piaszczyste plaże. To tylko sceneria, w której prowadzi negocjacje. Jego pasją jest praca. W tym przypadku kontrakt dotyczący wytwórni bioetanolu, owoc jego dwuletnich wysiłków. Relaks? Pozwala sobie na niego tylko po pracy, w siłowni albo w łóżku z kobietą. Jakoś nigdy nie marzył o przechadzaniu się po plaży lub pływaniu skuterami wodnymi.

Jednak kwadrans później był zadowolony, że poprosił Danny'ego, by uczestniczył w negocjacjach, bo tylko dzięki niemu nie zakończyły się fiaskiem. Sam nie potrafił się skupić. Może zbyt długo przebywał na słońcu?

Wstał i zaczął krążyć po klimatyzowanej sali jak tygrys w klatce. Zauważył, że wszyscy zamilkli.

– Proszę kontynuować, słucham – polecił młodemu prawnikowi, doradcy greckiego ministra.

Ignorując zaniepokojoną minę Danny'ego, stanął przy oknie i spojrzał na cztery skutery wodne, które ustawiły się w linii, by rozpocząć wyścig. Na jednym z nich siedział Tom, a za nim Lexi, bez kapoka.

Przeszył go lodowaty niepokój. Nie powinien był jej na to pozwolić.

Jeśli zrobi sobie krzywdę, będzie to jego wina. Poczul instynktowną potrzebę, by chronić Lexi.

I postanowił nie ignorować przeczucia. Kiedy ostatnio tak postąpił, stracił brata.

– Panowie, czas na przerwę – rzucił przez ramię i wyszedł z sali.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Leo dotarł na dolny pokład w momencie, kiedy Tom zbyt gwałtownie dodał gazu, a skuter uniósł się w powietrze i upadł niemal bokiem. Lexi krzyknęła rozpaczliwie i zniknęła pod wodą. Leo zamarł z przerażenia. Podświadomie zeskoczył na rampę, wskoczył na skuter i ruszył w tę samą stronę. Na szczęście głowa Lexi pojawiła się nad wodą, jednak dziewczyna zachłysnęła się i z trudem chwyciła oddech. Leo wyłączył silnik i wyciągnął rękę w jej stronę.

– Złap mnie za dłoń! – krzyknął. Była jednak zdezorientowana, więc musiał się mocno pochylić i chwycić jej drobne ciało pod pachami, by wyciągnąć z wody i usadzić na siedzeniu przed sobą.

– Nic jej się nie stało? – zawołał Tom, który właśnie do nich podpłynął.

– Módl się o to! – odwarknął Leo, patrząc, jak Lexi wykrztusza wodę z płuc. Poleciał Tomowi, by wrócił na jacht i wezwał lekarza, a sam włączył silnik i trzymając Lexi w objęciach, ruszył w stronę pobliskiej plaży. Uznał, że jest do niej bliżej niż na jacht, a dziewczynę trzeba jak najszybciej ułożyć w pozycji poziomej.

Wpłynął do cichej zatoczki, a gdy zbliżył się do brzegu, zeskoczył ze skutera i wziął Lexi na ręce. Rozchlapując płytką wodę, pobiegł na plażę, uklęknął i ostrożnie ułożył ją na piasku. Była najwyraźniej w szoku i dygotała, ale nie widać było żadnych obrażeń.

– Uderzyłaś się o skuter? – spytał, ciężko dysząc.

– Nie – wydusiła i podniosła dłoń, by odgarnąć włosy z oczu. – Ale zachłysnęłam się wodą.

Próbowała usiąść, ale powstrzymał ją.

– Nie ruszaj się. Shepherd zaraz sprowadzi lekarza.

– Nic mi nie jest – odparła, poruszając na wszelki wypadek wszystkimi kończynami.

Leo wciąż nie potrafił opanować zdenerwowania. Wbił wzrok w jej oczy. Nagle wszystko zamarło. Nawet promienie słońca przestały go palić. Poczłł gwałtowny przyplływ emocji, których nie chciał lub nie potrafił nazwać.

Bezwiednie przyłoczył rozdygotaną dłoń do jej twarzy.

– Mogłaś się zabić – powiedział matowym głosem, spoglądając w złociste oczy Lexi. Poglądził ją po włosach, a ona przytuliła policzek do jego dłoni. Z fascynacją zauważył, że jej źrenice się rozszerzyły. Poczłł ciarki na plecach, bo wiedział, czego jest to oznaką. Pochylił głowę i dotknął ustami jej warg, a ona odpowiedziała natychmiast, wsuwając mu palce między włosy.

Leo przyciągnął ją do siebie, czując jej twarde sutki na swoim torsie. Lexi zareagowała równie niecierpliwie jak on, gładząc go po policzkach i całując namiętnie. A kiedy jęknęła z rozkoszy, przytłoczył ją swoim ciężarem i jeszcze mocniej przywarł ustami do jej warg.

Wiedział, że to szaleństwo, ale nie potrafił się opanować. Zrozumiał, jak bardzo jej pożąda. Czuł ten sam ogień co wtedy, gdy obudziła go w środku nocy. Resztki zdrowego rozsądku spaliły się w promieniach greckiego słońca.

Krew szumiała mu w skroniach tak głośno, że sam nie rozumiał, jakim cudem usłyszał ryk skutera wodnego. Oderwał się od jej ust, wciąż rozpalony do granic. Wargi Lexi były obrzmiałe od gwałtownego pocałunku. Lekarz z pewnością domyśli się, co tu zaszło. Leo przeklął w duchu własną niefrasobliwość. Dziewczyna o mało co nie straciła życia, a jemu zebrało się na amory!

Targające nim emocje skrupił na Tomie Shepherdzie. Zerwał się na

równe nogi, miał ochotę uderzyć filmowca. Lexi pewnie to wyczuła, bo chwyciła go za dłoń.

– Nie rób tego – wyszeptała, a jej łagodna reakcja sprawiła, że z Lea uleciała agresja. Kiedy dopadł mężczyznę, przez którego zginął jego wuj, nie potrafił go powstrzymać tłum mężczyzn zgromadzonych w barze. A ta kobieta zdołała uspokoić go jednym dotknięciem. Oczywiście wtedy działał w amoku spowodowanym rozpaczą, ale jego emocje, kiedy zobaczył, że Lexi spada ze skutera, nie różniły się znacznie od tamtych. Co było kompletnie absurdalne. Wujka kochał, a ta dziewczyna niewiele go przecież obchodzi.

– Lexi, nic ci nie jest? – spytał Tom z troską.

Leo zagryzł wargę. Doskonale wiedział, dlaczego Tom nie założył jej kapoka. Przecież gwałtownie przyspieszył tylko po to, by Lexi mocniej objęła go od tyłu. A ona? Może nie miała nic przeciwko temu? Może przed chwilą, kiedy się całowali, myślała o Tomie?

Boże! Co się z nim dzieje? Przecież nigdy nie był zazdrosny o żadną kobietę. Każda miała go tylko zadowolić. Nic więcej.

Roztrzęsiony, przeniósł gniew na Lexi.

– Dlaczego, do cholery, nie założyłaś kapoka? – zawołał.

Zaskoczona otworzyła usta, by mu odpowiedzieć.

– Leo, to moja wina – wtrącił Tom opanowanym tonem. – Powiedziałem, że nie będzie jej potrzebny.

– Przepraszam, chciałem zbadać pacjentkę – lekarz ukląkł przy Lexi, a Leo odszedł kilka kroków, zażenowany brakiem opanowania. Nie rozumiał, dlaczego rości sobie pretensje do Lexi. To musi się skończyć. Nie jest jego kobietą i nigdy nie będzie.

– Nic ci nie jest – obwieścił lekarz. – Zachłysnęłaś się wodą, ale nie słyszę nic w płucach. Brak też obrażeń zewnętrznych. Mimo to zalecam

odpocząć przez kilka godzin.

– Czuję się doskonale – stwierdziła Lexi, przyciągając kolana do podbródka.

– Dzięki, Gerard – powiedział Leo. – Tom, możesz już wrócić na jacht. Producent zawahał się.

– Przepraszam, Lexi, naprawdę – powiedział.

– Nie ma sprawy, wypadki się zdarzają – odparła.

– A nie powinny – wtrącił się Leo. – To było wyjątkowo głupie z twojej strony, Shepherd. Jeśli jeszcze raz zobaczę cię na skuterze bez kapoka, postaram się, żeby ktoś inny zajął się moim projektem filmowym.

Lexi spojrzała na Lea z niedowierzaniem. Projekt East India jest jego pomysłem? Aż trudno w to wszystko uwierzyć. Ten facet próbował uratować pogrzebanych w gruzach robotników, których pewnie nigdy nie poznał, zna imię dziewczyny, która jest tylko praczką, a do tego finansuje filmy dokumentalne o losie dzieci z Trzeciego Świata. I pewnie jest jeszcze wiele innych rzeczy, o których ona nie wie. To nie ma sensu, że taki człowiek nie chce mieć nic do czynienia z własnym synem.

Chyba że wciąż cierpi po rozstaniu z jego matką.

Lexi poczuła ciarki na plecach. Czyżby Leo był tak zakochany w pięknej Amandzie Weston, że nie mogąc jej mieć, nie jest również w stanie patrzeć na jej syna? Przypomniała jej się własna matka, która tak bardzo przeżyła zdradę i odejście męża, że już nigdy nie spojrzała na innego mężczyznę. Poświęciła się wychowywaniu dzieci. Własnych, ale i obcych.

– Już dobrze, Leo. Widzę, że jesteś bardzo zdenerwowany. – Tom uniósł dłonie w pojednawczym geście. – Mam nadzieję, że wkrótce ochłoniesz na tyle, by przyjąć moje szczerze przeprosiny.

– Leo, to był wypadek – wtrąciła się Lexi.

– Można go było uniknąć. Gdybyś miała na sobie kapok, nie wpadłabyś pod wodę – odparł stanowczo.

– Nie wiedziałam, że to konieczne.

– W to uwierzę. Ale doskonale wiesz, dlaczego Tom nie polecił ci, żebyś go założyła.

Lexi zajęło chwilę, by zrozumieć wymowę jego słów.

– Chyba nie sugerujesz... Bzdura!

– To prawda. Trochę mu się nie dziwię, bo flirtowałaś z nim przy stole.

Lexi zacisnęła pięści.

– Rozumiem, że pocałunek przed chwilą też był z mojej winy? Zachęciłam cię, leżąc na plecach i usiłując złapać oddech?

Leo podrapał się po karku.

– To było wynikiem silnego stresu.

– Przyznaj się!

– Do czego? Nie zauważyłem szczególnego oporu z twojej strony.

Zamilkła. Leo miał rację. Nie opierała się. Potrzebowała kilku chwil, by zrozumieć, dlaczego tak bardzo pociąga ją mężczyzna, którego nie szanuje. I dlaczego wciąż czuje się lekko oszołomiona po namiętym pocałunku.

– Masz rację. Reakcja na silny stres. Powinniśmy o tym zapomnieć.

– Zgadzam się.

Lexi znów zamilkła, dziwnie zawiedziona jego odpowiedzią. Pochyliła się, by strzepnąć piasek z nóg. A cóż miał powiedzieć? Że to był niezapomniany pocałunek?

– Musimy wracać – zarządził Leo.

Dopiero kiedy znaleźli się tuż przy wodzie, Lexi uświadomiła sobie, w jaki sposób ma wracać na jacht.

– Za żadne skarby nie wsiądę na ten diabelski wynalazek – obwieściła.

– A co zrobisz? Dotrzesz na jacht wpław? – spytał Leo, brodząc w kierunku skutera.

– To niezbyt daleko – odparła.

– Ponad dwa kilometry. A tym miałaś przed chwilą wypadek.

– Tylko się zachłysnęłam.

Leo włączył silnik i wyciągnął rękę.

– Wsiadaj! – rozkazał, nie kryjąc rozdrażnienia.

– O, Boże, zniszczyłeś spodnie! – zawołała Lexi, która dopiero teraz zauważyła, że Leo ma na sobie zabłocone spodnie od garnituru.

– W tym momencie spodnie najmniej mnie obchodzą – odparł. – Chcesz, żebym zabrał cię siłą?

Serce Lexi zabiło szybciej, kiedy wyobraziła sobie, że Leo chwytą ją muskularnymi ramionami i niesie na skuter. To sprawiło, że brodząc w wodzie, posłusznie ruszyła w jego stronę. W końcu na siodełku jest mnóstwo miejsca, a o ile Leo będzie płynął powoli, nie będzie musiała go nawet obejmować.

– Obiecuj, że nie będziesz pędził.

– Czego tylko sobie zażyczysz – wycedził, patrząc jej prosto w oczy. Czego tylko sobie zażyczysz... Życzyłaby sobie, by ją pocałował tak jak przed chwilą.

Nie!

Szybko odpędziła od siebie niechciane fantazje. Przecież jutro będzie znów w Londynie. A jednodniowa przygoda z rosyjskim amantem to ostatnia rzecz, na którą powinna sobie pozwolić.

Niespodziewanie Leo chwycił ją bez najmniejszego wysiłku i posadził przed sobą.

– Przecież mogę usiąść z tyłu – zaprotestowała.

– Nie – odparł niskim, chropowatym głosem. – I nie wierć się! – rozkazał, po czym ruszył w stronę jachtu.

Lexi postanowiła nie myśleć o tym, jak jej ciało zareagowało na stanowczą komendę Lea. Z trudem oddychała otoczona jego silnymi ramionami. Dopiero kiedy dotarli do rampy jachtu, nabrała powietrza głęboko do płuc.

Na miejscu przywitała ich grupka zatroskanych osób. wszyscy wznieśli owację, kiedy Leo sprawnie zeskoczył na rampę i podał rękę Lexi, która uśmiechnęła się serdecznie do zgromadzonych i chwyciła dłoń wybawcy. A kiedy spotkali się wzrokiem, uświadomiła sobie, że jeszcze mu nie podziękowała.

– Jestem ci bardzo wdzięczna – powiedziała lekko speszona.

Zapewniła zgromadzonych, że nic jej się nie stało, a następnie poklepała Toma po ramieniu.

– Przestań się zadrećzać. Nic mi nie jest.

– Nie mogę. Mam wyrzuty sumienia. Pozwól, że postawię ci drinka.

Już miała się zgodzić, kiedy usłyszała głos Lea.

– Nie! Lekarz zalecił, by odpoczęła.

– Ale... – próbowała zaprotestować, ale na próżno.

– Idź do swojej kajuty! – rozkazał Leo, nie spuszczając wzroku z Toma.

Lexi poczuła gwałtowną irytację,

– Nic mi nie jest!

Leo powoli odwrócił wzrok od Toma i spojrzał na nią.

– Cóż, dobrze wiedzieć – powiedział. – Jeszcze jedno, aniołku – dodał, pochylając głowę i zniżając ton, by tylko ona mogła go usłyszeć. – Jeśli z kimś będziesz się kochać w ten weekend, to na pewno nie z Tomem.

Nim Lexi zdążyła zareagować, Leo ruszył w stronę schodów.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Co, do cholery, miał na myśli?

Lexi zadawała sobie to pytanie całe popołudnie. Nie zamierzała uprawiać seksu w ten weekend z nikim, a już na pewno nie z Tomem. O kogo więc mu chodzi, skoro nie o Toma? Z pewnością nie o niego samego, sądząc po tym, jak skwapliwie zgodził się, by oboje zapomnieli o namiętym pocałunku na plaży.

Lexi pochyliła się w stronę lustra w łazience i nałożyła brązowy cień na powieki.

Zachowanie Lea jest co najmniej niezrozumiałe. Być może jest przerażony, że Lexi wytoczy mu sprawę o odszkodowanie?

Nałożyła na wargi jasnoróżową szminkę, po czym zrobiła krok w tył i przyjrzała się sobie uważnie. No cóż, jest szczupła, ale nie wyróżnia się figurą. Choć, z drugiej strony, jej biust wygląda doskonale w sukience do kostek, którą kupiła w zeszłym roku na wyprzedaży, ale nie miała dotąd okazji założyć. Wrzuciła ją odruchowo do torby podróżnej tuż przed wyjazdem. Na szczęście, bo teraz okazuje się, że Leo organizuje wieczorowe przyjęcie, musi koniecznie uczestniczyć.

Wygładziła jedwabisty materiał sukienki na piersiach i poczuła, że ma sztywne sutki. Przypomniała sobie pocałunek na plaży i niespodziewanie ogarnęło ją podniecenie. Wyobraziła sobie, że Leo pieści jej sutki wargami i językiem.

Westchnęła z rezygnacją. To żalosne. Facet miał już pewnie setki kobiet. Czy naprawdę chce dołączyć do ich zastępów? Szczególnie biorąc pod uwagę, jakim człowiekiem jest Leo? I zdając sobie sprawę, że z

pewnością– byłby nią rozczarowany, tak samo jak Brandon?

Po co w ogóle o tym rozmyśla?

Zwinęła długie włosy w elegancki kok i upięła je szpilkami, po czym zajrzała do Tya. Następnie poszła do sali balowej wielkości boiska do koszykówki, oświetlonego kryształowymi żyrandolami. Goście Lea gawędzili z ożywieniem, a w tle grał zespół jazzowy.

Rozejrzała się po sali i nagle poczuła ucisk w dołku. Obok Lea stała Katya i widać było, że nie przepędzi się jej nawet batem. A on najwyraźniej nie miał nic przeciwko jej towarzystwu.

Musiała jednak przyznać, że Leo wygląda wspaniale w doskonale skrojonym, czarnym smokingu. Natomiast modelka ubrana była w krótką, białą sukienkę, która opinała jej idealne kształty i wspaniale pasowała do rudych włosów opadających na plecy.

Lexi błyskawicznie straciła humor. Chwyciła kieliszek szampana, choć wcale nie miała na niego ochoty. Przez chwilę poczuła się upokorzona, bo naszła ją myśl, że może Leo... chce być z nią? Że naprawdę mu się podoba? Że zaprosił ją na przyjęcie, bo pragnie jej towarzystwa?

Cóż za bzdura! Dość! Będzie się dobrze bawiła. Na przekór wszystkiemu.

– Czy mogę prosić do tańca?

Lexi odwróciła się i ujrzała wysokiego, czarnowłosego mężczyznę o silnie zarysowanym podbródku.

– Nazywam się Anton Pompidou. Jestem prawnikiem w ministerstwie.

– Lexi Somers, kierowniczka przedszkola.

Mężczyzna uścisnął jej dłoń.

– Zapomniałaś dodać, że bardzo piękna kierowniczka przedszkola.

Wyreżyserowany uśmiech Greka od razu uświadomił Lexi, że ma do

czynienia z playboyem. Już miała odmówić, gdy zauważyła, że Leo położył dłoń na plecach Katyi, która akurat szeptała mu coś do ucha.

– Z przyjemnością zatańczę – powiedziała.

Anton zrobił tak zachwyconą minę, że Lexi zastanowiła się, czy przypadkiem nie przyjęła jego zaproszenia zbyt gorliwie. Co okazało się prawdą, bo kiedy nieco później wyszli z sali, by zaczerpnąć świeżego powietrza, próbował ją objąć.

– Przepraszam, ale naprawdę wyszłam tylko po to, by odetchnąć świeżym powietrzem – stwierdziła.

– Jakiś problem?

Lexi rozpoznała głos Lea.

– Nie, wszystko w porządku, panie Aleksandrow – odparł Grek, odskakując od Lexi. – Panna Somers potrzebowała świeżego powietrza.

A teraz potrzebuję nieco prywatności – wycedził Leo, przeszywając Lexi wzrokiem. – Powinna wiedzieć, że kiedy mężczyzna proponuje kobiecie, by wyszła z nim na świeże powietrze, to zazwyczaj ma na myśli coś zupełnie innego – dodał, kiedy prawnik się oddalił.

Lexi odwróciła się w stronę świateł leżącej w oddali wyspy.

– Dzięki za radę – odparła.

– To Naxos – powiedział Leo po dłuższej chwili.

– Nie pytałam cię o to.

– Jesteś na mnie wściekła.

Lexi westchnęła ciężko i spojrzała na Lea.

– Teraz myślisz, że jesteśmy parą.

– I co w związku z tym?

– Jak to co? Jesteś apodyktyczny i arogancki.

– I co w związku z tym?

– Nie wiem. Wracaj do swojej modelki. Jestem zbyt zmęczona, by kłócić się z tobą – odwróciła się z powrotem w stronę morza.

– To się nie kłóć.

Rzuciła mu ostre spojrzenie.

– Nie możesz wpadać tutaj i traktować mnie jak... jakbym...

– Jakbyś należała do mnie?

Lexi poczuła silne pulsowanie w skroniach.

– Czego ode mnie chcesz, Leo? – spytała rozdrażniona, ale z zapartym tchem oczekując na odpowiedź.

Ciebie.

To krótkie słowo rozbłysło w jego mózgu jak neon Tym razem nie próbował go zignorować.

Pragnął jej. A ona jego. I najprościej się temu poddać.

Cały wieczór próbował ją ignorować. Użył nawet Katyi jako tarczy, ale gdy tylko Anton Pompidou położył łapy na Lexi, zrozumiał, że czas przystąpić do ataku. Niespodziewanie zrozumiał, że pragnie jej bardziej niż czegokolwiek na świecie.

– Ciebie – powiedział z namaszczeniem.

Widząc, że Lexi wstrzymała oddech i zarumieniła się, poczuł gwałtowną erekcję. Jeśli zaraz jej nie dotknie, jeśli nie zaciągnie do łóżka, eksploduje.

Ona jednak powoli odwróciła głowę w jego stronę i spojrzała z wyrzutem.

– Dlaczego? Czyżby twoja modelka dała ci kosza?

Leo wziął głęboki oddech.

– Nic jej nie obiecywałem.

– Czyżby? – Zaczesała kosmyk za ucho.

– Chyba zrobiłem ci przykrość.

– Nie wiem, co o tobie sądzić – powiedziała Lexi z rozbijającą szczerością. – Ale jeśli naprawdę proponujesz mi wspólną noc, to wiedz, że nie jestem zainteresowana przypadkowym seksem.

Leo chłonał jej widok, czując woń morskiej wody i słysząc głośnie bicie własnego serca.

– Nasz seks nie będzie przypadkowy, aniołku.

– Znałam takich mężczyzn jak ty. Masz... zbyt wiele sekretów. Nie potrafiłabym być z kimś, komu nie mogę zaufać.

Twarzy Lea stężała.

– Chcesz powiedzieć, że jestem nieuczciwy?

– Chcę powiedzieć, że nie mam pojęcia, kim jesteś. Nic o tobie nie wiem i...

– Czy ktoś cię zranił?

Lexi westchnęła. Zamyśliła się, ale w końcu wzruszyła ramionami.

– Ojciec prowadził podwójne życie, a kiedy mama się dowiedziała, o mało jej to nie zabiło. – Dotknęła naszyjnika, ale natychmiast opuściła rękę. – Nie wiem, dlaczego ci to powiedziałam.

– Bo chcesz mnie, ale czujesz się rozdarta.

Cóż za tupet!

– Nigdy nie spotkałam nikogo takiego jak ty, ale... jak już powiedziałam, masz sekrety, a to mnie przeraża.

– Uwierz mi, byłabyś bardziej przerażona, gdybyś je poznała.

Lexi aż zadrżała, a Leo pożałował, że w porę nie ugryzł się w język. Przecież kobieta, która stoi obok niego, jest bezgranicznie szczerą, uczciwą, niewiną. Zrozumiał, że po takich słowach jego dalsze awanse byłyby dowodem samolubności. A po śmierci Saszy obiecał sobie, że już nigdy nie

będzie samolubny.

Usłyszał za sobą dyskretne chrząknięcie.

– Danny, jeśli nie przychodzisz z wiadomością o czyjejs śmierci, to nie przeszkadzaj – powiedział groźnie.

– Za chwilę może się okazać, że nie byłaby to najgorsza wiadomość – odparł Danny poważnym tonem.

– Co się stało?

– Kazaleś się natychmiast poinformować, jeśli dowiem się czegoś o Amandzie.

– Znalazłeś ją?

– Niezupełnie. Cały dzień sprawdzałem twoje mejle i trafiłem na ten – wręczył mu zadrukowaną kartkę.

Czytając jej zawartość, Leo czuł, że coraz bardziej zaciska mu się żołądek.

– Ślub? – zawołał. – To niemożliwe!

Zrozumiał, że ziszcza się najgorszy scenariusz. Amanda żąda, by zaopiekował się Tyem. Właśnie wzięła ślub, a w jej nowym życiu nie ma miejsca na dziecko.

Poczuł nagłą panikę, taką samą jak w przedszkolu, kiedy po raz pierwszy zobaczył syna.

– Nie patrząc ani na Lexi, ani na Danny'ego, zmiął kartkę i odszedł.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lexi w końcu dotarła do dwukabinowego apartamentu, który zajmowała z Tyem. Widząc, że chłopczyk śpi, odgarnęła mu kosmyk z czoła, zauważając po raz kolejny, jak bardzo jest podobny do Lea.

No właśnie. Leo. Ciekawe, co się z nim dzieje. Powiedział słowo „ślub” tak przerażonym tonem, że Lexi tylko się domyśliła, o co chodzi. Amanda z pewnością wyszła ponownie za męża. A jego ta wiadomość całkowicie zdruzgotała. Wcześniejsze podejrzenia, że wciąż żywi wobec niej uczucia, okazały się słuszne.

Wróciła do swojej kabiny, zrzuciła szpilki i wyszła na balkon. Zerwał się wiatr i zrobiło się dość chłodno, dlatego wróciła do środka i usiadła przy biurku. Dotknęła laptopa, ale uznała, że jest zbyt pobudzona, by spać, a zbyt zmęczona, by pracować.

Znów pomyślała o Leo. Musi być zrozpaczony. Może dobrze zrobiłoby mu towarzystwo drugiej osoby? Pewnie odrzuciłby taką propozycję, ale ludzie często nie zdają sobie sprawy, czego naprawdę potrzebują. A Leo, choć można kwestionować jego moralność, jest istotą ludzką, która cierpi. A w takich chwilach każdy potrzebuje kogoś, przed kim może się wygadać.

Lexi bez zastanowienia włożyła szpilki i postanowiła sprawdzić, w jakim stanie jest Leo. Pojechała winą na jego pokład i cicho zapukała w drzwi. Po chwili zapukała jeszcze raz, a nie doczekawszy się odpowiedzi, nacisnęła klamkę.

Wbrew jej oczekiwaniom zamek ustąpił. Zaskoczona puściła klamkę, a drzwi uchyliły się nieco bardziej. Dostrzegła Lea, który akurat wchodził do sypialni.

Wygląda na to, że żyje i ma się dobrze, pomyślała Lexi, z podziwem rozglądając się po ogromnym, luksusowym apartamencie. Stała w nim wielka sofa i fotele obite beżową skórą. Nad nimi wisiały lampy oświetlające pomieszczenie dyskretnym, ciepłym światłem. Całą jedną ścianę zajmował płaski telewizor.

Nie mogąc się powstrzymać, Lexi przebiegła przez salon i zajrzała do sypialni. Dojrzała go w świetle księżyca na balkonie, rozciągniętego na leżaku.

– Czego sobie życzysz?

Nie odwrócił nawet głowy, więc Lexi zamarła, nie wiedząc, co zrobić.

– Chciałam się upewnić, że wszystko z tobą w porządku – odparła wreszcie.

Przez chwilę słychać było tylko plusk fal uderzających o burtę.

– Wciąż starasz się rozwiązać wszelkie problemy tego Świata, aniołku?
– spytał cicho, leżąc z zamkniętymi oczami.

– Nie, ale pomyślałam, że może przyda ci się towarzystwo.

Leo podniósł powieki, ale natychmiast je opuścił.

– Jak na towarzystwo, którego teraz potrzebuję, masz na sobie za dużo odzieży.

– Dobrze zrobiłaby ci rozmowa.

– Doprawdy? No dobrze, spróbujmy. Nie chcę, by Amanda wyszła za mąż i zostawiła mi dziecko pod opieką – wycedził, po czym otworzył oczy i zrobił ironiczną minę. – I co, pomogło? Nie. Amanda wciąż jest mężatką.

Lexi weszła na balkon i zadrżała z zimna. Mimo to usiadła na sąsiednim leżaku.

– Wiem, że jesteś zdenerwowany – powiedziała.

– Zdenerwowany? Wściekły, aniołku. Wściekły.

– Bo ją kochasz?

– Myślisz, że o to chodzi? Że Kocham Amandę Weston?

– Byłeś załamany, kiedy przeczytałeś mejl od niej i...

– I wydawało ci się, że złamała mi serce, prawda? Nie, aniołku, ja się nie wdaję w takie sytuacje.

– Skoro to nie miłość... Nie rozumiem. Dlaczego zachowujesz się tak, jakby Ty w ogóle nie istniał?

– Ponieważ dla mnie nie istnieje.

Lexi zrobiła wielkie oczy. To niewiarygodne!

– Nie wierzę ci – powiedziała.

Zapadła długa cisza, którą w końcu przerwał Leo.

– Chcesz wiedzieć, co się stało z Amandą? Dobrze, opowiem ci. Zaczepiła mnie na lotnisku w Brukseli, gdzie, oboje utknęliśmy ze względu na pogodę. Wylądowaliśmy w hotelu. To miał być tylko jednorazowy seks, ale ona polowała na bogatego męża. Użyliśmy jej prezerwatywy, którą wcześniej uszkodziła. Prawdopodobieństwo było niewielkie, ale jednak zaszła w ciążę.

– Okropne!

Leo spojrział na przerażoną twarz Lexi. Po co jej o tym opowiedział? Może dlatego, by wytłumaczyć, że nie porzucił syna bez powodu?

– Biedactwo. To najwyraźniej nie pasuje do twojej wizji świata idealnego, w którym oboje rodzice Kochają dziecko ponad życie – rzekł z przekąsem.

– Nie żyję w świecie fantazji. Wiem, że czasami lepszy jest jeden Kochający rodzic, niż dwoje, którzy nie umieją się dogadać.

Leo dostrzegł mowę ciała Lexi. Siedziała sztywno wyprostowana, ze stanowczo wysuniętym podbródkiem. Natychmiast zrozumiał, że to, co

zdarzyło się w jej dzieciństwie, odcisnęło się na niej głębokim piętnem. Choć nigdy nie interesowała go przeszłość żadnej kobiety, tym razem nie potrafił ukryć ciekawości.

– Mówisz o podwójnym życiu ojca?

Lexi spuściła wzrok, ale tylko na chwilę.

– Tak. Ojciec był całkiem dobrym golfistą, wiele podróżował po świecie. Mama tolerowała to, bo bardzo go kochała. Była niespotykanie wyrozumiałą osobą i nigdy nie naciskała, by ją ze sobą zabierał. Pewnie dlatego, że oboje z bratem byliśmy mali. Ale nie naciskała też, by się z nią ożenił. Pewnego wieczora jej świat się zawalił. Okazało się, że jego córka z innego związku miała wypadek. A kochanka postawiła mu ultimatum. Mama albo ona.

– I wybrał tę drugą kobietę? – spytał Leo cicho.

– Starał się odwiedzać mnie i brata, ale najczęściej mu to nie wychodziło. Całymi latami, raz w miesiącu, ubieraliśmy się ładnie w nadziei, że tym razem dotrzyma obietnicy. Wkrótce Joe przestał w ogóle się ubierać na jego przyjazd.

– A ty?

Lexi dotknęła naszyjnika. Już wcześniej Leo zauważył, że robi to, ilekroć jest zdenerwowana. Ciekawe, od kogo go dostała...

– Jestem z natury optymistką – zaśmiała się lekko speszona. – Dawałam mu szansę nieco dłużej niż Joe.

– Bardziej marzycielką – zauważył bez cienia ironii. – Skąd go masz? – spytał, patrząc na naszyjnik.

– Dostałam od ojca na dziesiąte urodziny.

– I już nigdy go nie zdjęłaś, prawda?

– Uważasz, że jestem żałośnie naiwna?

- Nie jesteś żałośnie naiwna. Po prostu wierzysz w szczęśliwą miłość.
- Czy to coś złego?

Leo nie był szczególnie zachwycony tym, na jakie tory zaczyna schodzić rozmowa, Miał ochotę poprosić Lexi, by już; poszła. Gdyby tylko nie pragnął jej tak bardzo!

– Tylko, kiedy nie widzisz rzeczy takimi, jakimi są naprawdę – odparł, unosząc żartobliwie brew.

– Dlaczego uważasz, że tak jest w moim przypadku?

– Nosisz biżuterię od człowieka, który cię porzucił, i zadajesz takie pytania?

Lexi dotknęła naszyjnika.

– Po prostu... Nigdy...

– Nigdy nie pogodziłaś się z tym, że wybrał inną rodzinę?

Lexi wstała, podeszła do poręczy i chwyciła ją obiema; rękami. Przez chwilę spoglądała w mrok.

– Jesteś bardzo wnikliwy – zauważyła.

Leo nie odpowiedział. Przyglądał jej się, zatopionej w myślach. Miał ochotę podejść i ją przytulić, pocieszyć.,

– Dzieci są niewinne. Nie proszą się na ten świat. Zasługują na troskę. I... Chyba zawsze miałam nadzieję, że ojciec wróci. Nienawidziłam go za egoizm, przez który cierpiała mama. Pracowała na dwóch etatach, żeby zapewnić nam bezpieczne dzieciństwo... Nie mam pojęcia, po co wciąż noszę ten naszyjnik.

– Pewnie dlatego opiekujesz się dziećmi, kiedy ich rodzice są w pracy.

Zerknęła na niego z zaskoczeniem, bo nigdy nie przyszło jej to do głowy.

– A jakie teraz masz stosunki z ojcem? – spytał z zainteresowaniem.

– Żadne. Dlatego cały czas próbuję ci wyjaśnić, że musisz poznać Tya. Ja nie widziałam ojca od dziesięciu lat, a Joe jeszcze dłużej.

Widząc, że Lexi siada z powrotem obok, Leo spuścił wzrok. Przecież matactwa Amandy to nie jedyny powód, dla którego unika kontaktu z synem.

– Powinnaś się cieszyć, że od was odszedł – powiedział. – Mężczyzna, który musi wziąć ślub, bo kobieta jest w ciąży, czasami potrafi zatruć życie wszystkim dookoła siebie.

Lexi zrobiła zaskoczoną minę.

– Mówisz tak, jakbyś znał to z autopsji.

Leo nie miał pojęcia, dlaczego, ale niespodziewanie nabrał ochoty, by zwierzyć jej się z rzeczy, o których nigdy nikomu nie opowiedział. Może wtedy Lexi wreszcie zrozumie, dlaczego Tyowi będzie lepiej bez jego opieki.

– Ojciec ożenił się z matką, bo zaszła w ciążę. A kiedy się urodziłem, zamienił mi pierwsze dziesięć lat życia w piekło.

Lexi zrozumiała, że Leo wreszcie mówi z głębi serca.

– Podobno miałeś cudowne dzieciństwo.

– Ach, moja oficjalna biografia! Ładna historyjka prawda?

– A jaka jest prawda? – spytała cicho Lexi.

– Dlaczego chcesz ją poznać?

– Chcę ci pomóc.

– Jak już wspomniałem, jesteś za bardzo ubrana, żeby mi pomóc. Nie to, żeby nie podobała mi się ta sukienka. Wiesz, na co mam ochotę? – spytał, po czym nagle usiadł na leżaku, twarzą do Lexi, z nogami w rozkroku, niemal dotykając udami jej kolan. – Żeby złapać za dekolt i rozerwać ją. Czy to cię szokuje? – spytał. – A może podnieca?

Lexi wiedziała, że Leo robi to, by nie opowiadać o swoim życiu. A ona bardzo chciała usłyszeć jego historię. Chciała go poznać. Prawdziwego Lea

Aleksandrowa.

Jakby odczytując jej myśli, zerwał się z leżaka, podszedł do poręczy i zaczął wpatrywać się w mrok.

Lexi odchrząknęła.

– Jaka jest twoja prawdziwa historia? – spytała.

Odwrócił się od poręczy.

– Lubisz horrory? – wycedził, a ona usłyszała w jego głosie skrywany ból. Wyglądał jak zagubiony chłopiec. Dobrze, nie będzie naciskała, by opowiadał.

Przez chwilę miała wrażenie, że Leo nie wypowie już ani słowa. Ale on niespodziewanie rozparł się na leżaku z wzrokiem wbitym w gwiazdy.

– Urodziłem się w tundrze. W piekle na ziemi w którym prawie nic nie rośnie, a zimą człowiek przemarza do kości. Ojciec pracował jako górnik i miał kontakty z mafią. A matka była sprzedawczynią, zaślepioną miłością. Kiedy ojciec się upijał, wylewał na nią agresję. Czasami próbowałem go powstrzymać, ale zazwyczaj bez skutku.

– Byłeś przecież dzieckiem...

– Żadne dziecko nie lubi patrzeć, jak matka cierpi.

Lexi poczuła mdłości.

– Ile miałeś lat, kiedy to się zaczęło? – spytała roztrzęsionym głosem.

– Sześć, może siedem. Nie pamiętam.

Oczywiście, że pamięta. I to ze szczegółami, pomyślała Lexi.

– Pamiętam tylko, że uwielbiał zadawać mi cios prosto w twarz w chwili, kiedy miałem wrażenie, że już skończył mnie bić.

Lexi jęknęła z przerażenia.

– Wciąż się z nim widzisz? – spytała.

– Nie. Umarł w więzieniu.

– Kiedy miałeś dziesięć lat?

Leo spojrział na nią niepewnie.

– Powiedziałeś, że pierwsze dziesięć lat było okropnych. Domyśliłam się, że piekło się skończyło, kiedy ojciec trafił do więzienia.

– Tak, to prawda. Trafił za kratki, a ja zamieszkałam z wujem.

– A matka?

– Nie była w stanie mnie wychowywać. Nie umiała nade mną zapanować. Wciąż wdawałam się w bójki.

– Odrzuciła cię?

– Och, Lexi, nie rób takiej zgorzzonej miny. – Leo musnął dłonią jej policzek, a następnie wstał i zaczął po balkonie. – Miała swoje powody i pewnie zrobiła to, co najlepsze. Wuj był zupełnie niepodobny do ojca. Gburowaty i oschły, ale umiał kontrolować emocje. Do czasu, kiedy się do niego przeprowadziłam, mieszkał sam. Nauczył mnie, jak panować nad gniewem i agresją.

Lexi była ciekawa, czy Leo zdaje sobie sprawę, że upodobił się do wuja. Jest człowiekiem, który samotnie walczy z całym światem.

– Masz z nim kontakt?

– Nie żyje. Miał wypadek w pracy.

– Na budowie, prawda? – zgadła Lexi.

– Tak. Teraz już wiesz. – Rozpostarł szeroko ramiona.

– Znasz wszystkie ciemne strony mojego życia. I wiesz, dlaczego nie mogę być ojcem dla Tya.

– Nie, tego nie wiem.

Leo zaśmiał się ironicznie.

– W takim razie przeceniłam twoją inteligencję. Nie jestem dobrym materiałem na ojca. Nie mogę być odpowiedzialny za Tya.

I to wszystko? Dlatego uważa, że chłopcu będzie lepiej bez niego? Że go skrzywdzi?

– Leo, przemawia przez ciebie strach. Nie jesteś taki... – przerwała, widząc jego zaciętą minę.

– Chyba nie dotarło do ciebie nic, co powiedziałem. Jestem człowiekiem agresywnym.

– Uważasz, że mógłbyś uderzyć syna? Ja nie.

– Ojciec nie potrafił się opanować. Skąd pewność, że jestem inny?

– Ojciec mógł temu zaradzić, ale nie chciał.

Lexi z bólem serca wyobraziła sobie małego Lea sponiewieranego przez podłego ojca.

– Nie wiem, kim byli twoi rodzice, ale podejrzewam, że nigdy nie powinni być razem. Jedno w drugim wydobywało to, co najgorsze, i pewnie byli zbyt niedojrzali, żeby to dostrzec. Ale to nie oznacza, że ty jesteś taki sam.

– To nieważne. Jestem pusty w środku. Nie umiem nic z siebie dawać.

Lexi zmarszczyła brwi.

– Uważasz, że nie potrafisz kochać?

Jak bardzo ten człowiek musi cierpieć.

– Nie uważam. Wiem.

– A wujka kochałeś?

– Tak, być może. Był mi bliski. Ale... – Leo podrapał się po karku. – Nie ma sensu o tym rozmawiać.

– Bo za bardzo boli?

– Bo jestem, kim jestem – odparł i zacisnął dłonie na poręczu.

Lexi podeszła do niego i położyła mu dłoń na ramieniu.

– Spędź trochę czasu z Tyem. Tylko we dwóch.

– Nie! – Odsunął się od Lexi, usiadł na skraju leżaka i zwiesił ramiona. Poczuela, że Leo się zamyka. A nie chciała do tego dopuścić.

– On cię potrzebuje.

– Potrzebuje przyzwoitego ojca.

Lexi podparła się pod boki.

– Owszem. Ciebie. A ty potrzebujesz jego.

– Teraz potrzebuję zostać sam – powiedział.

– Ale...

Pokręcił głową.

– Już dość. Są granice koszmarnych wspomnień, i które człowiek może znieść. Szczególnie w towarzystwie na wpół ubranej kobiety – uśmiechnął się kpiąco.

– Nie jestem na wpół ubrana.

– Nie w mówisz mi, że założyłaś biustonosz.

– Cóż, nie, ale...

– No widzisz. Na wpół ubrana.

Lexi poczuła, jak gęstnieje atmosfera między nimi, ale nie potrafiła odwrócić wzroku. Poczuela się jak wcześniej na plaży. Te błękitne oczy, ta piękna twarz wyrażająca coś, co jej własne ciało natychmiast odczytało. I czego zapragnęło.

– Chyba powinniśmy zmienić temat.

– Sprytna jesteś!

Lexi uświadomiła sobie, że jedynym odgłosem, jaki słycać na balkonie, jest bicie jej serca. Nie potrafiła się ruszyć, a Leo prawidłowo odczytał jej wahanie.

Mimo to pokręcił wolno głową.

– Nie pragniesz przypadkowego seksu – powiedział.

To prawda. Nie uprawiała seksu bez miłości. Przynajmniej do tej pory. Ale czy jedno odstępstwo od reguły jest zbrodnią? Nie ma się co oszukiwać. Na tym się skończy Jednak Leo działa na nią tak, jak żaden inny mężczyzna, Tylko czy później będzie mogła spojrzeć na siebie w lustrze?

Zauważyła dziki, zwierzęcy błysk w jego oczach. Głodny. Głodny jej?

Poczuła z przerażeniem, że jej ciało przygotowuje się do miłosnego uniesienia.

– Powiedziałeś wcześniej, że nasz seks nie będzie przypadkowy – usłyszała własny zmysłowy głos.

Nie odpowiedział natychmiast. Przeraziła się, że zaraz usłyszy odmowę. Jednak po chwili wyciągnął do niej rękę

– Chodź do mnie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Leo oddychał głęboko, a na jego twarzy malowało się napięcie. Spoglądał na Lexi z namiętnością, która rozpaliała jej wnętrze. Pożądał jej. A ona jego. I nic innego się nie liczy.

Jak we śnie ruszyła w stronę Lea, który rozsunął nogi i przyciągnął ją do siebie, obejmując w talii wielkimi dłońmi. Westchnął głęboko i oparł czoło o jej brzuch. Ciepło jego oddechu przeniknęło przez tkaninę sukienki. Lexi wsunęła palce w jego włosy, miękkie, ale zarazem sztywne w dotyku.

Leo uniósł wzrok.

– Wiesz, jaka jesteś piękna?

Przy nim czuła się piękna. Zadygotała, co chyba nie umknęło jego uwadze, bo chwycił ją mocniej w talii. Całe szczęście, bo miała wrażenie, że nogi się pod nią uginają. Przesunęła dłonie na jego skronie i niżej, na policzki. Musnęła lekką szczecinę na podbródku.

– Myślałam, że masz szorstki zarost, a jest miękki – Wyszepiała.

Leo położył dłoń między łopatkami Lexi i przyciągnął ją do siebie tak, że ich twarze się spotkały.

– Pragnę cię – rzekł chropowatym głosem, który jeszcze bardziej ją rozpalił.

Ona też go pragnęła. Nie mogła zaprzeczyć. Nie liczy się już nic oprócz tego mężczyzny i tej chwili. Poczowała dotyk jego warg na swoich i nagle wszystkie myśli uleciały.

Choć Leo znał już kształt i smak jej ust, miał wrażenie, że całuje je po raz pierwszy. Gdy rozchyliła wargi, przeszła go fala ciepła. Starał się być delikatny, ale pożądał Lexi bardziej niż czegokolwiek na świecie. Smakował

wnętrze jej ust językiem, a ona odpowiadała tym samym.

Objął ją jeszcze mocniej w pasie i wstał, unosząc ze sobą. Wziął ją na rękę i zaniósł do sypialni. Tam postawił obok łóżka, a sam usiadł na jego brzegu. Pożerał wzrokiem jej cudowne kształty, a chcąc jak najszybciej zobaczyć więcej, chwycił za krawędzie dekoltu. Pewnie rozerwałby tkaninę, gdyby nie chwyciła go za rękę.

– Uwielbiam tę sukienkę – powiedziała cicho.

Leo odpowiedział ciepłym uśmiechem.

– Nie mam czasu na szukanie suwaka. I obiecuję, że kupię ci za nią dwadzieścia innych – powiedział i rozdarł sukienkę. Lexi wstrzymała oddech i odruchowo zasłoniła rękami piersi.

– Co się dzieje, aniołku?

– Boję się, że nie do takich jesteś przyzwyczajony.

A jednak jest wstydliva! Nie tego oczekiwał po kobiecie, która w rozmowie jest tak stanowcza i nieustępliwa. Jak żadna inna.

Leo musnął skórę na obojczyku Lexi i zrozumiał, że czuje dla niej podziw. Odchylił głowę do tyłu, by móc, w pełni nasycić wzrok jej widokiem. Stała przed nim naga, nie licząc koronkowego bikini, okolona subtelnym blaskiem lampki stojącej przy łóżku, zasłaniając dłońmi piersi. Włosy miała wciąż upięte, choć w lekkim nieładzie.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem – wyszeptał. Przyciągnął ją do siebie i obdarzył długim, głębokim pocałunkiem. Wsunął palce między jej włosy, a kiedy napotkał opór, zaczął niecierpliwie wyciągać spinki, rzucając jej na podłogę. A kiedy Lexi uniosła rękę, by odgarnąć rozpuszczone włosy na plecy, nie potrafił się opanować. Wstał i chwycił ją w pasie.

– Jesteś taka drobniutka, taka kobieca – rzekł z uśmiechem i pochylił

głowę, obsypując jej piersi pocałunkami. A kiedy dotarł do naprężonych sutek, jęknęła cicho.

– Ściągnij mi koszulę! – rozkazał stanowczo, pomagając jej rozpinąć guziki. A kiedy poczuł dotyk jej dłoni na torsie, zawył z rozkoszy.

Kiedy odsunął wargi od jej sutek, zaprotestowała, ale Leo tylko spojrzał jej prosto w oczy z bezbrzeżną czułością.

– Nie bój się, aniołku, to dopiero początek – obiecał, po czym chwycił ją na ręce i niezbyt delikatnie ułożył na środku łóżka. Ukląkł nad Lexi, rozsunął jej uda kolanem i przywarł ustami do jej warg. Podpierał się przy tym rękami, więc mogła pieścić jego muskularne bicepsy, silny tors i twardy brzuch.

– Leo, zaraz eksploduję – jęknęła cicho, owijając uda wokół jego kolana. Poczuł, że jest wilgotna, co pobudziło go jeszcze bardziej, i stanowczym ruchem ściągnął jej bikini. Usiadł na piętach, pożerając wzrokiem jej rozsunięte uda, nabrzmiałe piersi i ciemne włosy rozrzucone na pościeli.

– Nie rozebrałeś się – szepnęła, a on usłyszał zawstydzenie w jej głosie.

– Jeśli teraz się rozbiore, to zaraz wejść w ciebie, a chciałbym, by ta chwila jeszcze trwała – odparł i pogładził ją po wewnętrznej stronie uda.

– Połóż się na mnie – poprosiła.

– Nie podoba ci się to, co chcę zrobić?

Lexi jęknęła cicho.

– Nie wiem – odparła, zasłaniając oczy przedramieniem.

Czyżby żaden mężczyzna nie próbował dać jej tej rozkoszy? Dreszcz pierwotnej satysfakcji przeszył Lea.

– Patrz na mnie! – rozkazał, a gdy zsunęła rękę z twarzy, spojrzał jej prosto w oczy. Położył dłoń na jej łonie.

– Pięknie! – jęknął z rozkoszy, delikatnie wsuwając palec do środka.

Wyobrażał ją sobie w tej pozycji od momentu, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy, ale rzeczywistość przewyższyła fantazje. Lexi coraz szerzej otwierała oczy i usta, kiedy wiódł ją w stronę spełnienia. Miał ochotę w nią wejść, ale jeszcze bardziej pragnął zobaczyć jej orgazm. Nigdy wcześniej nie doświadczył tak silnej potrzeby zaspokojenia kobiety. W zapamiętaniu wsunął dłonie pod pośladki Lexi i uniósł je, przyciągając ją do swoich ust.

Lexi chwyciła Lea za włosy i niemal krzyknęła, czując jego język i wargi w intymnym miejscu. Brandon nigdy jej tak nie pieścił, nigdy nie zapewnił jej doznań przekraczających wyobraźnię. I nagle krzyknęła głośno, a jej ciało rozpadło się na miliony kawałków. Ogarnęły ją emocje, jakich dotąd nie znała.

Gdy w końcu przestała nią targać rozkosz, miała wrażenie, że minęły całe godziny. Uśmiechnęła się zmysłowo, widząc górującą nad sobą postać Lea.

– Zobaczyłam gwiazdy – westchnęła zachwycona. Mam wrażenie, że nie mogę ruszać kończynami.

– To dobrze. Teraz już nie musisz się ruszać. A ja sprawię, że zobaczysz i księżyc – powiedział zmysłowo

– Obiecanki cacanki – zamruczała jak kotka, wyczuwając, że nakłada prezerwatywę.

– Odpręż się, aniołku – szepnął Leo i wszedł w nią głęboko jednym pchnięciem. Lexi jęknęła głośno. – Wszystko w porządku? – spytał, a ona tylko kiwnęła głową, poddając się rytmowi jego bioder.

– Chcę, żebyś doszła jeszcze raz, *moja miłaja*.

Fala rozkoszy objęła ją ponownie. Tym razem orgazm był jeszcze silniejszy i sprawił, że zapomniała o całym świecie. Przyłgnęła mocno do Lea, a on wydał z siebie niemal zwierzęcy jęk spełnienia.

Leo obudził się nieco zdezorientowany, czując przy sobie ciepłe, nagie ciało kobiety. Nie pamiętał, kiedy zasnął, ale pewnie dawno, bo wstawał już świt. Lekkie kołysanie wskazywało, że nie dotarli jeszcze do Pireusu. Delikatnie zsunął jej rękę ze swojego torsu, a ona westchnęła cicho przez sen. Zacisnął pięści, ogarnięty przemożną chęcią, by jak najdalej odsunąć się od Lexi. Przywykł sypiać sam, na tym polega problem. W gruncie rzeczy czuł się wspaniale, jak w ciepłym, spokojnym kokonie. I to było dla niego zupełnie nowe doświadczenie.

Odtwarzając w pamięci każdy moment upojnej nocy, pogładził jedwabiste włosy Lexi. Przyjemne napięcie w lędźwiach znów dało o sobie znać, więc doszedł do wniosku, że rozsądniej będzie wziąć zimny prysznic, wypić kawę i usiąść do pracy.

Lexi zamruczała i przytknęła policzek do jego ramienia. Odruchowo pogładził ją po pośladku, co z pewnością jej się spodobało, bo oplotła mu udo nogą, wywołując natychmiastową erekcję. Leo zapomniał o postanowieniu sprzed chwili i wciągnął Lexi na siebie, wsuwając członek między jej uda.

– Nie powinien tego robić.

– Nie powinien jej wykorzystywać, kiedy śpi.

– Nie przerywaj – westchnęła Lexi, więc zaczął ją namiętnie całować. Po chwili uniosła się i oparła na rękach.

– Poczekaj – szepnął Leo i sięgnął po prezerwatywę. A kiedy usiadła na nim i zaczęła poruszać biodrami, osiągnął szczyt niemal błyskawicznie, równocześnie z Lexi.

Leżeli długo, dochodząc do siebie po elektryzującym orgazmie. Leo gładził ją delikatnie po plecach.

– Jestem cała spocona – westchnęła.

– To miłe uczucie – odparł.

Odsunął się nieco i podparł głowę łokciem.

– Kiedy cię spotkałam, pomyślałam, że jesteś człowiekiem bez serca i niedostępnym – powiedziała cicho. – Ale tylko chcesz, żeby ludzie tak o tobie myśleli, prawda?

Nie. Rzeczywiście jest bez serca i niedostępny.

Zazwyczaj.

Czyli wtedy, kiedy jego mózg nie pracuje ze stuprocentową wydajnością. Wtedy, kiedy jest z kobietą. Dlatego teraz mógłby kazać jej wstać i wrócić do siebie. Wyraźnie dać do zrozumienia, że już skończyli.

Lexi instynktownie odczytała jego myśli.

– Chyba wszystko zepsułam jednym głupim tekstem.

– Uniosła głowę i spojrzała na Lea z niepokojem.

– Nie – odparł ponuro. Pogładził ją po włosach, a następnie przyciągnął jej głowę do swojej piersi. – Śpij – powiedział.

Wyjdź stąd. To miał na myśli. Wyjdź stąd.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Lexi obudziła się z uśmiechem na twarzy. Obróciła się na brzuch i poczuła się jakoś dziwnie.

Rozleniwiona. Spełniona. Nieco obolała.

Rozejrzała się po sypialni, nie za bardzo wiedząc, gdzie jest. Westchnęła z zadowoleniem.

Leo. I spędzona z nim noc.

W tym momencie ogarnął ją popłoch.

Po co to zrobiła?

Jęknęła w poduszkę. Przyszła tu wieczorem, bo martwiła się o Lea. Została, bo... Nie potrafiła mu się oprzeć. Nie chciała. Wieczorem, w tym pokoju, nagle poczuła się wolna. Nieskrępowana. Taki seks miewała tylko w fantazjach. W chwili, kiedy ich ciała się splotły, zrozumiała, że to odmieni ją na zawsze. I że już nigdy nie będzie się tak czuła z żadnym innym mężczyzną.

Ale przecież to absurd.

Długo leżała, czując okropne zażenowanie i wsłuchując się w odgłosy dobiegające z zewnątrz – krzyki i mew i strzępki rozmów prowadzonych w oddali.

Przypomniała jej się wczorajsza rozmowa z Leem. Widać, że jej zaufał, opowiadając o tak intymnych przeżyciach z dzieciństwa. Zmieniła o nim zdanie. Jednak nie jest zakłamanym, płytkim bogaczem, za którego misia go początkowo.

Jest człowiekiem poturbowanym przez los. Podobnie, jak ona sama. Naprawdę wierzy, że nie może zaoferować synowi nic poza cierpieniem, którego doświadczył jako mały chłopiec. Ale ona wie, że w niczym nie

przypomina ojca. Niemożliwe, by człowiek, który tak troszczy się o pracowników, mógłby kogokolwiek skrzywdzić, a szczególnie własne dziecko.

Ty!

Kompletnie o nim zapomniała!

Wyskoczyła z łóżka, chwyciła rozrzucone na podłodze ubranie i poczuła, że się rumieni, widząc rozerwaną przez Lea sukienkę.

Przynajmniej majtki są w jednym kawałku. Założyła je, otworzyła garderobę Lea i zrobiła wielkie oczy. Rzędy wiszących na wieszakach pięknych ubrań męskich. Wszystkie eleganckie, w formalnym lub półformalnym stylu. Poczowała się niezręcznie, przetrząsając garderobę w poszukiwaniu bawełnianej koszulki. Szkoda, że Leo wyszedł, zanim się obudziła.

Powiedział jej, że jest piękna, kobieca. Miała wrażenie, że jest nią zachwycony. Ale to nieprawda. Nawet myślami był gdzie indziej.

I dlaczego wyszedł, zostawiając ją samą? Może ostatnia noc nie była dla niego tak upojna jak dla niej? A może po prostu musiał zająć się pracą? Może zwyczajnie postanowił, że da jej się wyspać?

Tak. Nie. Może.

W końcu Lexi trafiła na długi, czarny T- shirt z długimi rękawami, który sięgał jej prawie do kolan. Zadowolona zwinęła sukienkę w kłębek, chwyciła szpilki i postanowiła, że musi jak najszybciej opuścić apartament Lea, nim przyjdzie sprzątaczką.

Albo gorzej, on sam. Nie miała pojęcia, jak się zachowa w jego obecności. Z dystansem kobiety, która świadomie zgodziła się na jednorazowy seks, czy też... Uświadomiła sobie, że nie ma alternatywy.

Podeszła do ogromnego okna wychodzącego na port.

Czas wracać do domu. Za parę godzin ostatnia noc będzie tylko odległym, przyjemnym wspomnieniem. Lexi oparła czoło o chłodną szybę. Dlaczego na myśl o tym czuje się... pusta? Nie jest na tyle naiwna, by oczekiwać więcej od takiego człowieka jak Leo Aleksandrow. Musi pamiętać, że nie żyje w świecie fantazji. Już nie. Dawniej wyobrażała sobie, że ojciec przyjeżdża w odwiedziny, a nawet wraca do nich! Nie zdawała sobie sprawy, jak wielkie piętno odcisnęło na niej jego odejście. Owszem, zawsze miała świadomość, dlaczego unika mężczyzn i nie potrzebowała psychiatry, by wiedzieć, że to wina ojca i Brandona. Jednak aż do teraz nie wiedziała, jak bardzo zepchnęła w nieświadomość tęsknotę za własną rodziną.

Może to i lepiej, że Leo wyszedł, nim się obudziła. Tak jest uczciwiej. Okłamuje samą siebie. Tak wcale nie jest lepiej.

Przez kilka następnych godzin w głowie Lexi gromadziły się dręczące wątpliwości. Nie oczekiwała, że będzie się za nią uganiał jak za największą miłością życia. Ale też nie spodziewała się, że całkowicie ją zignoruje. O czym to świadczy? Że ostatnia noc nic dla niego nie znaczy?

Tak bardzo nie chciała czuć pustki i smutku. Nie chciała się zastanawiać, czy być może okazała się kiepska w łóżku. Dom! Musi jak najszybciej znaleźć się w domu. Zniknąć z tego jachtu i z życia Lea. Chciała lizać rany w samotności i zapomnieć, że popełniła większy błąd, niż ufając Brandonowi.

Spojrzała na Tya taplającego się beztróska w basenie w towarzystwie Caroliny i poczuła, że ogarnia ją gniew. Nie wiedziała, czy jest on skierowany przeciwko Leo, czy też sobie samej, ale podświadomie wiedziała, że jest lepszy niż użalanie się nad sobą.

Leo pomyślał, że musi jak najszybciej opuścić jacht. Obudził się rano z przerażającym wrażeniem, że jest mu dobrze. Leżał przytulony do Lexi

Somers tak, jakby za żadną cenę nie chciał jej puścić. A wcześniej powiedział tyle niepotrzebnych słów. Całe szczęście, że od rana ma mnóstwo obowiązków. Ale teraz, siedząc sam w biurze, pomyślał o Amandzie i Tyu. Nie chce przyjmować na własne barki odpowiedzialności, która wiąże się z każdym Związkiem. Wie, że mu to nie wyjdzie. I nie będzie dobrym ojcem dla Tya. Dziś umie kontrolować agresję, ale nie wiadomo, czy kiedyś nie skrzywdzi chłopca. A wolałby raczej umrzeć.

Rozmyślania przerwało mu pukanie do drzwi, w których stanęła Lexi ubrana w letnią sukienkę bez ramiączek. Włosy miała jeszcze wilgotne po kąpieli w basenie.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałabym wiedzieć, o której odlatujemy do Londynu – powiedziała stojąc sztywno, jakby połknęła kij.

Nietrudno odgadnąć jej nastrój, pomyślał Leo Ciekawe, co jest tego przyczyną.

– Dzień dobry, aniołku – odparł. – Jak się miewasz tego pięknego ranka?

– Prawdę mówiąc, jest już popołudnie.

Czyli o to chodzi. Jest naburmuszona, bo nie widział się z nią cały dzień. Po seksie kobiety zawsze domagają się przytulania i rozmów. Dlaczego Lexi miałyby być inna? Pewnie dlatego zajął się rano pracą. I dlatego, że nie chciał myśleć o tym, jak jest miła i jak wspaniałą spędził z nią noc. Prawdopodobnie najlepszą noc w życiu. Nic dziwnego, że ma ochotę to powtórzyć. Każdy mężczyzna miałby na to ochotę. Z drugiej strony to nie jej wina, że jego życie wywróciło się do góry nogami. Nie może jej karać za Amandę. To nic nie da.

– Przepraszam – rzekł lakonicznie.

– Za co?

– Powinienem być przy tobie, kiedy się obudziłaś. Na swoją obronę mogę powiedzieć tylko tyle, że chciałem, żebyś się wyspała, a sam miałem dużo pracy.

– Spytałam tylko, o której godzinie odlatujemy, panie Aleksandrow.

Panie Aleksandrow? Jest faktycznie wkurzona. A to irytujące. Czego się spodziewała po ostatniej nocy? Przecież niczego jej nie obiecywał.

– Przeprosiłem za swoje zachowanie. Nie chciałem ci sprawić przykrości.

Lexi uniosła brew.

– Nie sprawiłeś mi przykrości, ale najwyraźniej żałujesz ostatniej nocy, a ja również z chęcią o niej zapomnę.

– Jeśli chodzi o ostatnią noc, to żałuję wielu rzeczy, ale seks z tobą do nich nie należy, aniołku.

– A ja owszem – stwierdziła Lexi, natychmiast gryząc się w język.

– Zeszła noc była wspaniała.

– Wszystko jedno.

– Nie zgadzasz się?

– Chcę już wracać do domu.

Leo nerwowo postukał palcami w dokumenty leżące na biurku i dostrzegł, że to prospekt hotelu na Santorini, który jego pracownicy z działu inwestycji planowali odwiedzić pod koniec tygodnia, by porozmawiać z właścicielem.

Ale po co mają lecieć tu z Londynu, skoro on jest już w Grecji? Nic mu się nie stanie, jeśli wybierze się na Santorini. To zabierze pół dnia, a przy okazji da mu czas, by się zastanowić, jak rozwiązać problem z Tyem.

– To niemożliwe, *moja miłaja*.

– Słucham? – spytała ze zdziwieniem.

– Niestety, mam jeszcze interesy w Grecji i postanowiłem zostać tu nieco dłużej.

– Ale co to ma wspólnego ze mną?

– To chyba oczywiste.

– Ty bardzo polubił Caroline, a ona doskonale sobie z nim radzi.

– Być może – odparł, uświadamiając sobie, że nie jest jeszcze gotów, by się rozstać z Lexi. – Ale wczoraj, kiedy się uderzył, nikt oprócz ciebie nie zdołał go ukoić. A poza tym wczoraj sama mi sugerowałaś, że powinienem zostać tu dłużej.

– Zaproponowałam, żebyś wziął kilka dni wolnego i pobyl z synem.

– Tak też zamierzam – odparł Leo. Nie planował tego ale uznał, że pomysł jest doskonały. Gdy tylko odnajdzie Amandę, odda jej Tya. Ale tymczasem nie zaszkodzi, by poznać go nieco lepiej. Przypomniał sobie wczorajszy widok Lexi i Tya bawiących się na dywanie w bibliotece. Rysowali i śmiali się głośno. Po raz pierwszy, zamiast oblać się zimnym potem na wspomnienie koszmarnego dzieciństwa, jak pierwszego dnia w przedszkolu poczuł dziwny spokój. I po raz pierwszy spoglądając na Tya, nie widział w nim Saszy. Tak, może już pora, by od czasu do czasu zrobić sobie urlop.

– Nie mogę zostać. Muszę być jutro w pracy – zaprotestowała Lexi.

Jedyne, co musisz, to znów pójść ze mną do łóżka, pomyślał Leo.

Rzeczywiście, musi wracać. Szczególnie, jeśli Leo chce tylko tego, by zajęła się Tyem. A ona pragnie nieco więcej. Nie przywykła do jednorazowych przygód, więc podświadomie chciała nadać głębsze znaczenie temu, co zdarzyło się w nocy.

– A może ktoś inny mógłby cię zastąpić w pracy? – spytał Leo.

– Żaden problem. Jak wiadomo, pracują dla mnie zastępy ludzi –

próbowała zażartować, ale z kiepskim rezultatem.

– Przecież musisz mieć kogoś, kto cię zastępuje w nagłych przypadkach.

– Tak, ale to nie jest nagły przypadek. A poza tym muszę napisać wniosek kredytowy.

– Co to za kredyt?

– Na nowe przedszkole, które chcę otworzyć z Aimee.

– Rozwijacie działalność?

Lexi nie wiedziała, czy jego zaskoczenie powinno ją cieszyć, czy oburzyć.

– Pod warunkiem, że rozwiążę obecne problemy związane z przebudową.

– Pomogę ci w tym – powiedział Leo z namysłem.

– Co takiego? W jaki sposób? – Pokręciła głową. To było ostatnie, czego się spodziewała.

– Idealna sytuacja. Ty pomożesz mnie, a ja tobie – odparł Leo cierpliwie. – A przy okazji odwdzięczę ci się za opiekę nad Tyem.

Może to nie najgorszy pomysł? W końcu marzyła o tym, by otworzyć nowe przedszkole. A Leo jest wytrawnym biznesmenem. Czy jednak zdoła wytrzymać w jego towarzystwie po tym, co zaszło między nimi w nocy? Cóż, może przedszkole jest tego warte?

Może...

– O ilu dniach rozmawiamy? – spytała.

Leo uśmiechnął się tak, jakby już usłyszał zgodę.

– Przypuszczam, że uda mi się załatwić wszystko w parę dni – odparł.

– Muszę wysłać wniosek do piątku.

– Napiszemy go wieczorem.

Lexi wzięła głęboki oddech.

– Ale ograniczymy się do spraw zawodowych, prawda? – spytała, nim zdołała to dobrze przemyśleć. Nagle prysł miły nastrój, a twarz Lea stężała.

– To pytanie czy żądanie?

Lexi poczuła, że drżą jej ręce. To, że zostawił ją rano samą po namiętnej nocy, sprawiło, że poczuła się zbyt słaba, by znów trafić z nim do łóżka.

– Żądanie.

Leo pokiwał głową.

– Oczywiście, uszanuję twoje życzenie – powiedział.

– Dziękuję.

– Bardzo proszę – odparł i wyszedł, zabierając z gabinetu cały tlen. Lexi bezsilnie opadła na fotel.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Mieliliśmy popracować nad moim wnioskiem.

Leo spojrział na Lexi, która trzymała się balustrady, tak jakby od tego zależało jej życie.

– I zajmiemy się nim, ale najpierw czeka nas wspaniała zachód słońca i nie mniej wspaniała kolacja.

– Nie jestem głodna.

– Nie zjadłaś nawet lunchu.

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Mój szef kuchni skrupulatnie kontroluje wszystkie talerze, które wracają z sali jadalnej. Szczególnie interesuje się nietkniętymi daniami.

– Wtedy też nie byłam głodna.

– A co z zachodem słońca?

– Co masz na myśli?

– Jeszcze nie uzasadniłaś, dlaczego nie ma sensu go oglądać.

Lexi z trudem opanowała rozbawienie.

– Pracuję nad stosownym uzasadnieniem – odparła.

W oczach Lea rozbłysły wesole ogniki. Po wcześniejszej rozmowie w gabinecie postanowił, że nie pozwoli, by spała sama na jachcie. Ale uznał też, że najpierw musi ją nieco udobruchać, choć zamiast prowadzić uprzejmą rozmowę, wolałby już teraz zedrzeć z niej obcisłą bluzeczkę i krótką, letnią spódniczkę.

– Pomyśl nad nim w trakcie kolacji – zaproponował, gestem zapraszając do stołu nad basenem.

– Mam wrażenie, że nakrycie jest nieco niestosowne – stwierdziła Lexi

kaśliwie.

Leo spojrział na lśniące, srebrne sztuce, kryształowe kieliszki i świece. Romantycznie. Tak, jak zażądał.

– Nie podoba ci się? – spytał, podsuwając jej krzesło.

– Zbyt intymnie.

– Nie na to, co chodzi mi po głowie.

Lexi posłała mu ostre spojrzenie.

– Czyli na co?

– Najpierw zjedzmy. Nie lubię się kłócić z pustym żołądkiem.

Lexi, wbrew samej sobie, wybuchła śmiechem.

– Masz ochotę na wino? – spytał Leo.

Lexi zerknęła na kelnera, który przyniósł dwie butelki.

– Życzy sobie pani czerwone czy białe? – spytał.

– Białe. Dziękuję.

Przyglądała się, jak kelner nalewa wino, doskonale wiedząc, że szuka wymówki, by nie spojrzeć na Lea stojącego po drugiej stronie stołu. Bała się, że natychmiast zauważy, jak bardzo jest pod jego wrażeniem. Niebieskie oczy błyszczące na tle opalanej twarzy. Szerokie ramiona i zgrabne, muskularne nogi w jasnych džinsach? A odkąd to Leo nosi džinsy? I dlaczego wygląda w nich tak fantastycznie?

– Założyłeś džinsy! – zawołała i upiła wina, by ukryć zmieszanie.

– Nie podobają ci się?

– Nie podobają? Cóż za bzdura!

– Chyba zazwyczaj nie zakładasz ich, idąc na spotkanie biznesowe.

Leo skwitował to rozbawioną miną.

– Smakuje ci wino? – spytał, zmieniając temat, co Lexi natychmiast zauważyła. Oraz to, że kelner zabrał jego kieliszek.

- Nie napijesz się?
- Nie pijam alkoholu.

Pewnie to jeszcze jeden sposób, by odróżnić się od ojca, pomyślała Lexi i natychmiast zgañiła się, że wciąż wynajduje w Leo pozytywne strony.

Kelner powrócił z ogromnym półmiskiem. Było na nim sześć rozmaitych potraw wegetariańskich i z owoców morza. Lexi poczuła się wniebowzięta.

Rozparła się na wygodnym krześle, obserwując przystojnego mężczyznę siedzącego naprzeciw oraz napawając się cudowną atmosferą spokojnego wieczoru i muzyką jazzową płynącą z głośników.

Wbrew oczekiwaniom gawędziło im się bardzo przyjemnie. Leo opowiadał o podróżach i interesach, a także dopytywał się o plany Lexi związane z nowym przedszkolem. Początkowo była nieco skrupowana, ale okazał się doskonałym słuchaczem i wykazywał zainteresowanie.

- Wyglądasz dziś bardzo pięknie. I dobrze, że rozpuściłaś włosy.

Lexi zarumieniła się lekko, ale natychmiast doszła do wniosku, że to tylko uprzejmy komplement.

Jednak nie potrafiła myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, jak pieścił ją poprzedniej nocy.

- Nic nie powiesz, mój aniołku?

„Mój” aniołku? Przecież nie jest jego, i nigdy nie będzie.

Odchrząknęła.

- Może powinniśmy rzucić okiem na mój wniosek?

– Chciała wstać, by przynieść laptop, który wcześniej położyła na sofie, ale Leo położył rękę na jej dłoni.

- Po co się spieszyć? Chodź, zatańczymy.

- Nie umiem!

– Na pewno umiesz. Chwytasz mnie za rękę i pozwalasz się prowadzić.

To łatwe.

– Bardzo śmieszne – zaśmiała się.

Leo obszedł stół i pociągnął ją za rękę, by wstała.

– Przestań! Nie myślę trzeźwo, kiedy mnie dotykasz.

– Wiesz, jak rozbudzić serce mężczyzny – powiedział z wyraźnym zadowoleniem.

– Obawiam się, że ta uwaga rozbudza u ciebie coś innego, a nie serce.

Leo położył dłoń na jej plecach i zaczął prowadzić w rytm muzyki.

– W każdym razie któryś z głównych narządów – zażartował.

– Tylko mężczyzna może uważać ego za swój główny narząd.

Lexi miała wrażenie, że jakiś obcy byt zagościł w jej ciele i wyłączył zdrowy rozsądek. Po co tak z nim żartuje? I flirtuje? Nawet, jeśli raz jeszcze trafią do łóżka, jej pewność siebie ucierpi na tym jeszcze bardziej.

– Proszę, nie zabawiaj się moim kosztem...

Leo zmrużył oczy, a ona szybko odwróciła wzrok.

– Ktoś cię skrzywdził. I nie był to ojciec, prawda? – spytał cicho i ze współczuciem, co sprawiło, że poczuła się bezpiecznie w jego objęciach. Choć to niewłaściwe określenie, bo czy zając może się czuć bezpiecznie w objęciach wilka?

Zawahała się, ale postanowiła wreszcie to z siebie wyrzucić.

– Byłam bardzo młoda, a on wyjątkowo niedojrzały. Ja zresztą też. Poznaliśmy się na uniwersytecie, w bibliotece. Nie mogłam się od niego opędzić. Jak się później dowiedziałam, założył się z kolegami, że zaciągnie mnie do łóżka... Przespał się ze mną kilka razy... Ale nie byłam w tym specjalnie dobra, więc szybko znalazł sobie inną. Zanim jeszcze mnie rzucił.

Leo zaklął pod nosem.

– Był twoim pierwszym facetem, prawda?

Brandon był jej jedynym kochankiem. Poza Leem, rzecz jasna. Ale tego mu nie powie.

– Lexi? – Leo zatrzymał się i podniósł jej podbródek palcem. – Był twoim jedynym kochankiem, prawda?

Boże, to takie oczywiste?

– Nie wiedziałam, że noce nad Morzem Egejskim są tak cudowne – powiedziała, starając się zmienić temat.

Leo chwycił ją mocniej za podbródek. Dosłownie świdrował ją wzrokiem.

– Przez niego czujesz się niedowartościowana?

– Czy możemy porozmawiać o czymś innym?

– Lexi, jesteś najpiękniejszą, najbardziej zmysłową kobietą, jaką kiedykolwiek poznałem. A ostatnia noc była... – zawahał się. – Mój Boże, na samą myśl o tobie dostaję erekcji!

Lexi otworzyła szeroko oczy.

– A to dla mnie coś zupełnie nowego – kontynuował. – Ale widzę, że nie chcesz w to uwierzyć i jest mi przykro. Cokolwiek ten drań ci powiedział, na pewno kierowały nim własne kompleksy. Dziś rano okazałem się durniem i... Aniołku, szaleję za tobą. Myślałem, że to oczywiste.

W jego głosie było tyle emocji, że Lexi poczuła, jak ulatują z niej wspomnienia wielu lat gniewu i niepewności.

– Nie dla mnie – powiedziała, spuszczać wzrok.

– W takim razie czas najwyższy, żebym coś dla ciebie zrobił.

Przytulił ją i podniósł jej podbródek, by na niego spojrzała.

– Chcę się z tobą kochać, aniołku. Chcę dać ci rozkosz i sprawić, by złe uczucia, które twój pierwszy kochanek zaszczepił w tobie, znikły raz na

zawsze. Powiedz mi, że też tego pragniesz.

Lexi poczuła suchość w ustach. Czy można przystać na taką propozycję, wiedząc, czym to się skończy?

Nie można. Ale może czas, by przestać wciąż myśleć o przyszłości i zacząć żyć dniem dzisiejszym. Leo ma jeszcze mnóstwo sekretów, ale przecież ona nie wyjdzie za niego. To tylko... kolejna noc w ramionach faceta, który sprawia, że czuje się piękna.

– Tak, pragnę – powiedziała.

Cieężko oddychając, Leo zaciągnął ją do stojącej w pobliżu białej sofę. Zrobił krok do tyłu, założył ręce na piersi i wbił w nią wzrok.

– Ściągnij bluzkę! – zażądał.

Lexi spięła się, ale gdy spojrzała w błyszczące oczy Lea, nagle poczuła się kobietą piękną i pożądaną. Drżącymi palcami rozpięła bluzkę.

– A teraz biustonosz!

Lexi rozpięła go posłusznie, a kiedy opadł na pokład, stanęła z opuszczonymi rękami, czując się dość niezręcznie.

– I spódnice!

Nie mogła się nadziwić, że tak bardzo rozpala ją stanowczy głos Lea. Jej ciało było już gotowe, by go przyjąć. Poczowała się jak piękna kusicielka. Sięgnęła obiema dłońmi pod spódnice i sprawnie ściągnęła figi. Z satysfakcją zauważyła na twarzy Lea oznaki najwyższego podniecenia.

– Twoja kolej – powiedziała.

Leo wziął głęboki oddech, po czym błyskawicznie ściągnął z siebie koszulę, rozrywając ją przy okazji.

– Powinieneś bardziej szanować odzież – zażartowała Lexi, a Leo chwycił ją w pasie i mocno przyciągnął do siebie.

– Nie mam nastroju na delikatność.

Dotknęła jego muskularnego torsu, podziwiając delikatne owłosienie, zwięzające się w stronę brzucha.

– Ja też nie – wyszeptała, dysząc z podniecenia.

Leo pochylił głowę i zaczął drażnić jej sutki wargami i językiem.

– Obejmij mnie nogami – zażądał, a kiedy to zrobiła, podwinął jej spódnicę i zaczął dotykać pośladków. Nigdy żadna kobieta tak go nie podniecała. A gdy natrafił na wilgotne miejsce między nogami, miał wrażenie, że członek rozerwie mu dżinsy.

– Lexi, jesteś taka wilgotna – zamruczał. -

– Dla ciebie, tylko dla ciebie – wyszeptała.

Położył ją na sofie i błyskawicznie rozpiął rozporek.

Już miał w nią wejść, gdy powstrzymała go stanowczo.

– Leo, prezerwatywa – powiedziała, ciężko dysząc, a on zawahał się, po czym zaklął siarczyście.

– Nie łykasz pigułek?

Pokręciła głową, a on rozzłościł się na samego siebie. Niemal stracił kontrolę. Na szczęście znalazł prezerwatywę w tylnej kieszeni dżinsów.

– Pospiesz się, bo zmarznę – ponagliła go Lexi.

– To ci nie grozi – odparł i wszedł w nią bez ceregieli. Z rozkoszy zamknął oczy. Jest cudowna. Miękka. Wilgotna. Poruszał biodrami mocno i rytmicznie. Orgazm przyszedł zbyt szybko, mimo że usilnie próbował go powstrzymać.

– Lexi! – Jego głos dobiegł z głębi trzewi. – Dochodź! Już nie mogę... – Wykrzywił usta w rozkoszy, nadal ruszając biodrami, ale czując, że siły z niego uciekają. Na szczęście Lexi szybko osiągnęła orgazm, wijąc się pod nim i jęcząc w ekstazie.

Leżeli długo, ciężko dysząc. W końcu Leo podparł się łokciem, ciesząc

się jej błogą miną. Owładnęły nim emocje, których dotąd nie znał. By je ukryć, wtulił twarz w bok jej szyi. Jak poprzedniej nocy, poczuł nagłą potrzebę, by natychmiast uciec, ale gdy Lexi dotknęła jego spoconych pleców, ogarnął go dziwny spokój.

– Chyba lubię ostro – szepnęła, całując go delikatnie w czoło i znów wywołując przyływ dziwnych, nieznanych dotąd emocji.

– Wciąż ci chłodno, aniołku?

– Chłodno? Mam wrażenie, że zrobił się upał.

– Ja też. – Leo wstał, pozbył się prezerwatywy, założył dżinsy i wziął Lexi na rękę.

– Dokąd mnie zabierasz? – spytała.

– Do mojej sypialni. To była dopiero przystawka.

– Hmm... jeśli choć w połowie jesteś tak dobry, jak twój szef kuchni, to nie mogę się doczekać pozostałych pięciu dań – zażartowała.

Leo nie rozumiał, dlaczego ogarnęło go poczucie bezgranicznej szczęśliwości. Tak, Lexi Somers jest niebezpieczna. Uzależnia. A on nie zamierza jeszcze z nią skończyć.

Choć za tydzień będzie po wszystkim. Tego jest pewien.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Przestań się kręcić koło mnie. Wracaj do wody!

Leo siedział pochylony nad laptopem. Wciąż miał wilgotne włosy po zabawie z synem w basenie.

– Ślęczysz nad tym wnioskiem od pół godziny. Jeszcze nie skończyłeś?

– Aniołku, przeceniasz mnie, uważając, że mogę napisać na nowo cały wniosek kredytowy w ciągu pół godziny.

Twarz Lexi stężała.

– Jest aż tak kiepski?

– Nie. Całkiem dobry. Prawdę mówiąc, jestem pełen podziwu.

– Naprawdę?

– Nigdy nie rzucam słów na wiatr. Widzę, że właściwie przeprowadziłaś badania rynku i najwyraźniej jest zapotrzebowanie. Ale wytłumacz mi coś – powiedział, wskazując dane na wykresie. – Wygląda na to, że zamierzasz pobierać niższe opłaty niż w pierwszym przedszkolu, co ma uzasadnienie, kiedy rozkręcasz interes. Jednak najwyraźniej nie planujesz ich podnieść z czasem.

– W tamtej lokalizacji mieszkają mniej zamożni ludzie. Przedszkola nie są dotowane przez władze dzielnicy, ale mamy nadzieję, że to się wkrótce zmieni.

– Nie można prowadzić interesów w oparciu o nadzieje. Jeśli nie będziesz ostrożna, wkrótce okaże się, że musisz dopłacać do nowego przedszkola z zysków osiągniętych z pierwszego.

– Wiem, ale nie jestem w stanie podnieść opłat, bo nie będę miała klientów.

– Może zatrudnisz mniej pracowników?

– Nie, bo to obniżyłoby jakość opieki.

Leo westchnął ciężko.

– Wiedziałem, że masz za dużo skrupułów.

Lexi zerknęła na Tya, który radośnie pluskał się w basenie z Caroliną. Godzinę wcześniej tak samo bawił się z Leem. Aż przyjemnie było popatrzeć, jak zacieśniają się ich relacje. Leo wciąż nie powiedział chłopcu, że jest jego tatą, ale z pewnością wkrótce przyjdzie na to czas.

– Czyli nie jest dobrze? – spytała, wracając myślami do pracy.

Leo miał ochotę ją pocałować. Jego spojrzenie mówiło to tak dobitnie, że Lexi poczuła lekki dreszcz. Ostatnia noc była fenomenalna. Teraz, nawet myśląc o Brandonie, nie odczuwała braku pewności siebie.

– Jeśli będziesz na mnie tak patrzeć, zaciągnę cię do mojej jaskini lwa i nie wypuszczę do kolacji – zamruczał zmysłowo, jednak po chwili odchrząknął. – Usiądź. Musimy opracować plan awaryjny.

Przez następną godzinę prezentował jej kolejne pomysły oszczędności, a w Lexi narastał podziw.

– Jestem pod wrażeniem – powiedziała w końcu. – Gdybym była prezesem banku, bez wahania pożyczylabym ci milion dolarów.

Leo uśmiechnął się kpiąco.

– A jak, twoim zdaniem, kupiłem pierwszą firmę?

– Co to była za, firma?

– Zajmowała się rusztowaniami.

– Dlaczego akurat taką postanowiłeś kupić?

– Szczerze mówiąc, początkowo chciałem ją zniszczyć, żeby zemścić się za bezsensowną śmierć wuja. To jej szefowie byli za nią odpowiedzialni. Ale w pewnym momencie wszystko się zmieniło. Po kolejnej bójce, w którą

się wdałem, siedziałem na korytarzu szpitalnym, czekając na nastawienie złamanego nosa. W telewizji pokazywali najbogatszego człowieka w Rosji. Zrobił na mnie ogromne wrażenie. Było coś w jego pozie i w tym, jak inni odnosili się do niego... Zrozumiałem, że chcę być taki jak on. Dlatego zmieniłem taktykę. Kupiłem firmę i wyrzuciłem niekompetentny zarząd. A reszty możesz się domyślić.

– Ile miałeś wtedy lat?

– Osiemnaście.

– Osiemnaście? – Lexi zmarszczyła czoło. – To znaczy, że nie poszedłeś na studia?

Leo podniósł wzrok znad laptopa, uświadamiając sobie, co właśnie powiedział. Zawsze trzymał język na wodzy, ale od kiedy wyjawiał Lexi prawdę o własnym dzieciństwie, coraz mniej się pilnował w jej towarzystwie. A to niedobrze, bo nie miał zamiaru opowiadać o Saszy i o tym, jak przyczynił się do jego śmierci.

Pomyślał o wiadomości od Amandy i zastanowiło go, dlaczego nie poczuł gniewu. Okoliczności wciąż są te same, a jednak coś się zmieniło. Zabawa z synem w basenie nie okazała się traumatycznym przeżyciem. Była wyjątkowo przyjemna. Może Lexi ma rację, twierdząc, że jest inny od ojca? Logicznie rozumując, to możliwe. Sam czuje, że nie potrafiłby skrzywdzić Tya, ale czy przejmując pełną opiekę nad nim, nie ryzykuje zbyt wiele? To chyba wielka odpowiedzialność.

Zamknął pokrywę laptopa.

– Nie, nie poszedłem na studia – odpowiedział dość opryskliwie. – A teraz muszę obejrzeć hotel na Santorini – dodał, wstając. – Mam nadzieję, że moje porady okażą się pomocne.

Odchodząc, spojrzał na nią i nagle stanął w miejscu. Wzrok miała

opuszczony, ale było widać, że zrobił jej przykrość. Dlaczego tak bardzo go to poruszyło?

– Może pojedziesz ze mną? – zaproponował, nim zdążył przemyśleć tę decyzję.

– Naprawdę? – Posłała mu uśmiech zdolny skruszyć góry lodowe.

– Oczywiście. To przecież cudowna wyspa, popularna wśród turystów.

Ja pojedę załatwiać sprawy, a ty pospacerujesz.

– Wspaniale!

– Spotkamy się na motorówce za dwadzieścia minut.

Kwadrans później, schodząc na dolny pokład, by wsiąść do motorówki, Leo stanął jak wryty. Na jej białej skórzanej kanapie podskakiwał jego synek. Zapraszając Lexi na wycieczkę, miał na myśli tylko ją samą.

– Mam nadzieję, że Ty może z nami pojechać?

– Oczywiście. – Skinął głową, pamiętając o obietnicy, że postara się spędzać czas z synem.

Choć dziś poświęcił już na to całą godzinę.

Jeśli nie będzie ostrożny, będzie spędzał z nimi obojgiem każdą minutę każdego dnia. Tylko dlaczego ta perspektywa nie wydaje się już tak okropna jak tydzień temu?

– Nie. Zdecydowanie nie.

– Ale dlaczego? – Lexi nie ustępowała. – Obejrzałeś już hotel, a plaża jest tuż obok. Byłeś kiedykolwiek na plaży o czarnym piasku?

– Nie, i nie mam ochoty.

Lexi ujęła się pod boki i spojrzała prosto w lustrzane okulary przeciwsłoneczne Lea. Wiedziała doskonale, że nie lubi plaży. Ale wczoraj przyrzekł jej, że będzie spędzał więcej czasu z synem. Wolałaby się nie przekonać, że jego obietnice są tak samo nic nie warte jak jego ojca.

Słyszając dzwonek telefonu Lea, przewróciła oczami.

– Lexi, patrz, koniki! – zawołał Ty.

– To nie koniki, tylko osiołki – odparła i chwyciła Tya z rękę, próbując odwrócić jego uwagę od osiodłanych zwierząt czekających na turystów.

– Chodź, pooglądamy kolorowe kamyki – zaproponowała, pokazując mu fragmenty wulkanicznych skał leżące dalej przy ścieżce. Zaciekawiony chłopiec podbiegł do nich i przykucnął. Natychmiast obok niego pojawił się jeden z czterech ochraniarzy Lea. Towarzyszyli im wszędzie, ale byli tak dyskretni, że Lexi często zapominała o ich istnieniu.

Bardzo spodobała jej się wyspa, jej wąskie, brukowane, pełne gwaru uliczki, zachwycający widok błękitnego morza i białe domki o niebieskich drzwiach i okiennicach.

Mimo to głównie cieszyła wzrok widokiem Lea, który wyglądał oszłamiająco w eleganckiej, białej koszuli i spodniach od garnituru. Nieco zawstydzona odwróciła wzrok, odeszła parę kroków i zerknęła na ścieżkę wijącą się w dół, w stronę plaży. Szkoda, że nie zobaczy czarnej plaży, ale...

– Dziesięć minut.

– Słucham? – Lexi odwróciła się, słysząc głos Lea tuż za plecami.

– Dziesięć minut. Ani sekundy dłużej.

Rozpromieniła się, słysząc, że jednak zgodził się zejść na plażę.

– Mam nadzieję, że nie będę tego żałował – dodał groźnym tonem, który klócił się z wesołymi ognikami w oczach.

– Nie będziesz. Ale zjedziemy na osiołkach, dobrze?

Oczy Tya rozbłysły ze szczęścia. Natomiast Leo zrobił wielce zrezygnowaną minę, ale podszedł do właściciela osiołków, by uzgodnić cenę. Po chwili usadził chłopczyka na jednym z nich i poprowadził zwierzę w ślimaczym tempie w stronę plaży, opiekuńczo spoglądając na syna.

Lexi aż podskoczyła z radości. Widać było, że Leo wreszcie nawiązuje kontakt z Tyem. Tylko patrzeć, a nagle odkryje, jak bardzo go kocha, a wtedy już wszystko potoczy się właściwym torem.

W odróżnieniu od tego, co dzieje się między nią a Leem. Bo trudno by było określić, na czym polega ich relacja. Czują do siebie niepoahamowany pociąg. Ale co będzie dalej?

Od strony plaży szła czteroosobowa rodzina. Mężczyzna obejmował żonę ramieniem, a dwie dziewczynki szczebiotały radośnie. Widać było, że rodzice są szczęśliwi, i że dobrze im ze sobą. Lexi zawsze marzyła o tym, by jej rodzice stanowili taką parę.

I tego samego pragnęła dla siebie.

Nagle zauważyła, że Leo również przygląda się nadchodzącej czwórce. Odwrócił głowę i spotkali się wzrokiem. Serce podskoczyło jej do gardła, ale zmusiła się do nonszalanckiego uśmiechu.

Owszem, pragnie tego samego dla siebie, ale byłaby wyjątkowo naiwna, wiążąc jakiegokolwiek nadzieje z Leem.

Leo, ku własnemu zaskoczeniu, bawił się doskonale. Sprowadził osiołka aż na plażę, a teraz sycił wzrok widokiem syna i Lexi, którzy zbierali kolorowe muszle i kamyki, brodząc w płytkiej wodzie tuż przy brzegu.

Pomyślał o parze, którą spotkali na ścieżce. Wtedy, przez krótką chwilę, zapragnął objąć Lexi, ale uśmiechnęła się niezbyt zachęcająco. A szkoda. Wciąż nie potrafi ułożyć sobie w głowie, co się między nimi dzieje. Był przekonany, że nasyci się nią błyskawicznie. Ale na razie wciąż miał ochotę na więcej. Choć pewnie za tydzień...

– Ściągnij buty i chodź tu do nas – zawołała Lexi. – Woda jest cudowna.

– Nie, zostanę tutaj.

Zauważył, że jej radosny uśmiech nieco przybladł i natychmiast poczuł

się jak szkodnik, który potrafi wszystko zepsuć. Cóż złego w tym, by cieszyć się pobytem na plaży?

Zaklął siarczyście, sięgnął po telefon i wezwał motorówkę, by jak najszybciej zabrała ich z brzegu. Skoro Lexi chce plaży, zabierze ją na prawdziwą, taką, na której nie ma tłumu rozkrzyczanych turystów.

Lexi zamknęła oczy, rozparta wygodnie na leżaku, który przywieziono motorówką z jachtu. Wsunęła palce w gorący, miękki piasek. Na prywatnej plaży oprócz nich nie było nikogo. Czuła się jak na bezludnej wyspie, ale za to z przenośną lodówką pełną lodowato zimnych napojów i przekąsek, dużym parasolem słonecznym i luksusowym jachtem zakotwiczonym w niewielkiej odległości. Uszczypnęła się, mając wrażenie, że to tylko piękny sen.

Na plaży słyhać było radosne pokrzykiwania Tya i Lea, którzy budowali zamek z piasku, oraz cichy szum fal. Lexi upajała się błogim nastrojem, pragnąc, by ta chwila trwała wiecznie.

Usłyszała skrzypienie piasku.

– Jak ci się podoba plaża? – spytał Leo.

Podniosła wzrok, mrużąc oczy w słońcu.

– Cóż, niektórym podobają się takie plaże, innym nie – odparła żartobliwie, ale i z lekkim zawstydzeniem, czując, że twardnieją jej sutki.

Nie umknęło to uwadze Lea.

– Widać, że tobie się podobają – stwierdził.

– Owszem, piasek jest miękki i rozgrzany.

– Zupełnie jak ty. I ja.

– Zawsze możesz zanurzyć się w wodzie dla ochłody.

– Planuję się zanurzyć, ale w czymś innym – odparł zmysłowym głosem. – Czy masz już dość plażowania?

– Tak, a ty?

– Nie musisz pytać, aniołku!

Po powrocie na jacht zjedli lekką kolację. Potem Lexi poszła do swojej kajuty, zarzuciła na siebie lekki, rozpinany sweterek, i stanęła na balkonie, oparta o poręcz. Przez chwilę miała ochotę pójść na główny pokład i zamówić coś do picia, ale czuła się dość zmęczona po całym dniu spędzonym na słońcu. A poza tym nie chciała sprawiać wrażenia, że wciąż szuka towarzystwa Lea.

Czuła, że on wciąż ma przed nią sekrety, i wiedziała, że nie zaufa mu, dopóki ich nie pozna. Chciała się dowiedzieć, kim jest Sasza, i dlaczego Leo miewa koszmary. Ale pomyliła się już raz, w kwestii Amandy, więc teraz nie chciała snuć domysłów o Saszy. Choć to takie trudne!

– Ty już śpis?

Poczuła obecność Lea, nim się odezwał. Zerknęła przez ramię. Widać, że włosy ma wciąż wilgotne po kąpieli, a w bawełnianej koszulce i obcisłych dżinsach wygląda zabójczo. Wolą go w takim niezobowiązującym ubiorze. Wydawał się wtedy bardziej przystępny.

– Zasnął pół godziny temu, ledwie przyłożył głowę do poduszki.

Leo stanął za jej plecami.

– A ty jak się czujesz?

– Zmęczona. Dzień był cudowny. Dzięki.

Objął ją od tyłu i musnął ucho wargami.

– Dzień jeszcze się nie skończył – szepnął zmysłowo.

Lexi wciągnęła w nozdrza jego zapach, tak dobrze już znajomy. Zebrała się na odwagę.

– Mogę o coś zapytać?

– Wiesz, że w takim momencie mężczyzna zawsze woli odpowiedzieć „nie”.

– Kto to jest Sasza?

Leo napiął mięśnie, ale po chwili odprężył się i wtulił twarz w bok jej szyi.

– Nikt, kim powinnaś się przejmować.

Teraz Lexi poczuła się spięta.

– Ktoś, z kim się spotykasz?

Leo stanął przed nią, chwycił za podbródek i spojrzał gniewnie prosto w oczy.

– Nie jestem ani twoim ojcem, ani twoim byłem. Kiedy śpiam z jakąś kobietą, nie spotykam się z innymi.

– Dobrze wiedzieć.

– Coś jeszcze? – spytał szorstko.

– I tak mi nie odpowiesz, prawda?

Westchnął ciężko.

– Sasza to ktoś zupełnie dla nas nieistotny.

Nieprawda. Kimkolwiek jest Sasza, jest osobą istotną dla Lea. W przeciwnym razie nie uchylałby się od odpowiedzi.

– Dla nas? A co to znaczy? – spytała cicho.

Podrapał się w kark, jak zwykle, kiedy czuł napięcie.

– Nie wiem – odparł po dłuższej chwili, obejmując ją w pasie. – Wiem tylko, że pragnę cię bardziej niż jakiegokolwiek kobiety w całym życiu. Czy to ci wystarcza?

Lexi wstrzymała oddech. Czy to wystarcza? Jeśli teraz powie „nie”, Leo odwróci się na pięcie i odejdzie. A tego nie chciała. Jeszcze nie teraz. Może nawet już nigdy.

Pogładziła go po muskularnych ramionach i ułożyła dłonie na barkach. Leo zadrżał i wziął głęboki oddech. A Lexi podjęła decyzję. Choć wcale nie

była pewna, czy ta odpowiedź jej wystarczy, przez chwilę nie będzie się zadrećzać.

– Nie wiem – odparła, powtarzając jego własne słowa, bo były najbliższe prawdy. – Ale wiem, że nigdy nie czułam się tak przy żadnym mężczyźnie i nie jestem Jeszcze gotowa, by to zakończyć – szepnęła i wspięła się na place, by pocałować Lea.

TTLRR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Trzy dni później Lexi przekonała się, że serce nie służy. Kiedy siedząc w bibliotece wysłała do banku mejl z nowym, dopracowanym wnioskiem kredytowym, uświadomiła sobie, że zabrnęła za daleko.

Poza jednym dniem, kiedy Leo poleciał do Aten, by podpisać umowy, które były głównym powodem jego przyjazdu do Grecji, dotrzymywał słowa i spędzał niemal każdą chwilę z nią i Tyem. W rezultacie Lexi zbyt często wybiegała marzeniami w przyszłość, choć bardzo się pilnowała, by tego nie robić. Czuła się, jakby miała rozdwojenie jaźni.

Odsunęła komputer i rozciągnęła napięte mięśnie karku, próbując się usprawiedliwić. Która kobieta nie marzyłaby o wspólnej przyszłości z takim mężczyzną jak Leo Aleksandrow?

Owszem, jest arogancki, wymagający i zawsze uważa, że wszystko powinno się toczyć po jego myśli. Ale potrafi być uprzejmy, delikatny i czuły. Tak bardzo stara się jej dogodzić. Nie tylko w sypialni.

Co więcej, sprawił, że całkowicie straciła poczucie niedowartościowania. Nie potrafi już sobie wyobrazić, by mogła kochać się z innym mężczyzną tak bez troski, z takim oddaniem.

Ale co do niego czuje? Lubi go, rzecz jasna... ale na więcej nie może sobie pozwolić. Bo nieważne, jak był czuły, jak nienasycony, ani razu nie okazał głębszych uczuć. A poza tym gdzieś w tle nadal czai się tajemnicza postać o imieniu Sasza.

– Ach, tu jesteś, *moja milaja* – zawołał Leo, wrywając Lexi z zamyślenia. – Chodź, mam dla ciebie niespodziankę.

– Co to takiego?

– Nie powiem, bo wtedy nie będzie niespodzianki.

Lexi odpędziła ponure myśli. Zostały im jeszcze dwa dni. Potem będzie miała mnóstwo czasu na ponury nastrój.

Leo ucałował ją w policzek, niemal wywlókł za rękę z biblioteki i zaprowadził do swojej sypialni. Tam zobaczyła metalowy stojak zawieszony eleganckimi sukienkami wieczorowymi.

Spojrzała na niego zdumiona.

– Nie rozumiem...

– To proste. Zniszczyłem ci kieckę, więc teraz się rehabilituję.

Lexi uniosła brew.

– Pięćdziesięcioma innymi?

– Korzystaj z okazji, bo nie wiadomo, kiedy znów przyjdzie mi na to ochota – zażartował z rozbawioną miną. – Wszystkie są w twoim rozmiarze. Wybierz jedną, którą założysz dziś wieczorem. A z resztą zrób, co chcesz.

Lexi przesunęła dłonią po szykownych strojach.

– Leo, to za dużo.

– Dość już protestów! – Machnął niecierpliwie ręką.

– Wychodzimy na kolację, a ty nie masz się w co ubrać. Normalnie nie miałbym nic przeciwko temu, ale dziś będą wokół nas inni ludzie. Chcę, żeby moja kobieta wyglądała olśniewająco.

Moja kobieta... Gdyby tylko nią była...

Chrząknęła niepewnie.

– Dokąd się wybieramy?

– Ubieraj się. Wkrótce się dowiesz. Masz pół godziny.

– Pół godziny! Potrzebuję znacznie więcej, by odpowiednio wyglądać w jednej z takich sukienek – zawołała, jednak uszczęśliwiony Leo nie odpowiedział, tylko wybiegł z sypialni, zamykając za sobą drzwi.

Lexi spojrzała bezsilnie na stojak, nie wiedząc, którą wybrać.

– Ateny? Lecimy do Aten? – zdziwiła się Lexi, kiedy w końcu Leo zmusił ją, by przestała zakrywać twarz dłońmi. Helikopterem tak rzucało, że czuła mdłości i zawroty głowy.

Przed nimi rozpościerała się panorama rozbłyskujących światłami Aten, z wyraźnie widocznym Partenonem, który wyglądał na tle miasta jak porcelanowa korona na wyszywanym klejnotami kobiercu. Helikopter zaczął się zniżać, a ona znów zasłoniła oczy, nie bacząc na rozbawienie Lea, ale szczęśliwa, że obejmuje ją mocnym ramieniem.

Podwozie maszyny uderzyło o ziemię.

– Jesteśmy na miejscu, aniołku.

Odpiął pas Lexi, wyskoczył z helikoptera, chwycił ją pod rękę i wyniósł z kabiny.

– Całe szczęście, że jesteś drobniutka – szepnął jej do ucha. – A w tej sukience wyglądasz zabójczo.

– Wybrałam czarną – odparła Lexi niemal przepraszająco. – Ale bardzo spodobał mi się krój.

Leo zlustrował ją wzrokiem. Faktycznie, wygląda cudownie w długiej sukni bez rękawów, która opada jej falami na stopy.

– Jest przepiękna – ocenił. – Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł ją z ciebie zedrzyć.

– Nie pozwolę!

Leo zaśmiał się głośno, a Lexi westchnęła. Cóż, to prawda, jeśli najdzie go ochota, nic go nie powstrzyma. W tym momencie rozejrzała się dookoła i zauważyła, że wylądowali na szczycie wieżowca, z którego roztaczał się bajeczny widok na Partenon.

– Chciałaś zobaczyć Akropol po zmroku, więc proszę bardzo.

Lexi dołożyła wszelkich starań, by nie pokazać po sobie uczuć, które ją wypełniły.

– Dziękuję. Nikt nigdy nie zrobił mi równie wspaniałej niespodzianki.

Leo najwyraźniej wzruszył się jej wdzięcznością. Zamrugał powiekami i chwycił jej dłoń.

– Chodź, mamy zamówiony stolik w najlepszej restauracji. Potem możemy się wybrać na spacer po mieście.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Nie po to wiozłem cię taki kawał drogi, żebyś zobaczyła miasto tylko z oddali.

– Mamie bardzo spodobałoby się tutaj – zauważyła Lexi, rozglądając się po eleganckiej restauracji o staroświeckim wystroju. Stoliki były ustawione w dyskretnej odległości od siebie, nakryte grubymi, lnianymi obrusami. – Sama jest w połowie Greczynką.

– Naprawdę? To wyjaśnia, skąd masz taką urodę, czarne włosy i złociste tęczówki.

– Wcale nie są złociste – zaprotestowała rozbawiona Lexi.

– Owszem, złociste, kiedy jesteś zła, a zielone, kiedy podniecona. Bardzo ponętne.

Niski baryton Lea przyprawił ją o dreszcz namiętności. Zmieszana spuściła wzrok.

– Jako dziecko nienawidziłam ich. Marzyłam, żeby mieć niebieskie. I włosy blond – powiedziała, starając się zmienić temat.

– Ja je uwielbiam.

Nie pomogło.

– Zmieńmy temat.

– Chciałaś powiedzieć: „znajdźmy łóżko”? – zażartował i chwycił Lexi

za ręce, gładząc je kciukami. – Czy już ci mówiłem, że wyglądasz dziś pięknie?

– Kilkanaście razy – odparła. – I wzajemnie.

– Ja pięknie? Co najwyżej seksownie.

– Cóż za skromność!

– Skromność nie prowadzi donikąd, aniołku.

Rozanielona Lexi upiła wina.

– Zmieniając temat, czy nie uważasz, że teraz, dla dobra Tya, powinieneś zamieszkać w domu z ogrodem?

To był błąd. Lexi zrozumiała to, nim skończyła mówić. Leo puścił jej dłoń i sięgnął po szklankę wody.

– Ty mieszkasz z Amandą.

– Ale przysłała ci mejl...

– To nic nie znaczy. Kiedy moi ludzie odnajdą Amandę, załatwię to z nią i wszystko wróci do normy.

Załatwię? Lexi poczuła się zagubiona. Przez ostatni tydzień Leo tak bardzo się zmienił. Była pewna...

– Przestań spoglądać na mnie z takim wyrzutem, aniołku. Wiem, o czym myślisz, ale życie to nie bajka.

– Wiem doskonale – odparła ze zniecierpliwieniem.

– W takim razie wiesz, że muszę odnaleźć Amandę.

– A jeśli nie odnajdziesz? – spytała Lexi, starając się nie pokazać, jak bardzo jest wzburzona.

– Odnajdę – odparł z taką pewnością, że poczuła ciarki na plecach i zaczęła współczuć Amandzie.

– Nie bądź dla niej zbyt surowy. Być może doznała depresji poporodowej?

– Nie mów, że jej współczujesz – zagrzmiał Leo.

– Nie biorę jej strony. Wiem, że próbowała zrobić cię w małżeństwo, ale powinieneś o tym zapomnieć. Życie jest za krótkie, żeby tracić czas na gniew albo wyrzuty sumienia.

Leo wbił w nią wzrok, po czym wstał.

– Po co tracić czas na Amandę? – spytał i chwycił ją za rękę. – Chodź, Partenon czeka.

Lexi niewiele słyszała z tego, co opowiadał przewodnik po antycznych ruinach. Wciąż analizowała rozmowę w restauracji.

Wczoraj doszła do wniosku, że Leo zmienił zdanie co do Tya. Ale pomyliła się. Miała ochotę spytać go, czy zamierza przyznać się chłopcu, że jest jego ojcem, jednak nie chciała rujnować tak cudownego w zamierzeniu wieczoru.

Na szczęście lot powrotny był nieco spokojniejszy, ale i tak, kiedy wylądowali bezpiecznie na jachcie, miała ochotę ucałować pokład. Leo zaniósł ją na rękach do sypialni i postawił przy łóżku. Jednak tym razem nie zerwał z niej ubrania, ale ostrożnie rozpiął zamek sukienki, ściągając ją powoli i całując Lexi po plecach.

Tym razem kochał się z nią delikatnie. Kiedy było już po wszystkim, Lexi oparła głowę o jego rękę, gładząc go po piersi. Wystarczyło kilka minut, by zasnął, podczas gdy ona, mimo zmęczenia, nie mogła zmrużyć oka.

Parę dni wcześniej powiedział, że przy niej sypia doskonale. Lexi ucieszyła się z tego, ale i posmutniała. To, co czuła wobec Lea, było sto razy, a nawet tysiąc razy silniejsze niż jej uczucie wobec Brandona. Prawdę mówiąc, Brandona nie kochała. Przynajmniej nie tak jak Lea.

Pozwoliła myśli, która zakiełkowała w niej kilka dni temu, zakorzenić się i rozkwitnąć. Tak, bez wątplenia go kocha.

Tyle że nie wie, czy on kocha ją.

Owszem, jest dla niej przemiły, poświęca jej czas, śmieje się z nią, pomaga jej... ale czy tak samo nie zachowuje się wobec każdej kobiety, z którą spędza tydzień?

Żeglując z nim po Cykladach, czuła się jak w bajce. Ale za dwa dni wróci do Londynu. Do pracy. I do rzeczywistości. Nie wiadomo, czy jeszcze się spotkają.

Próbowała sobie wyobrazić, że Leo wciąż będzie chciał się z nią widywać. Wyprawa do kina z Toddem i Aimee? Kolacja w jej mieszkanku? A może zawsze musiałaby jeździć do jego apartamentu? Czy rzeczywiście tego by chciała?

To zbyt trudne.

Leo przewrócił się na bok i powiedział coś przez sen. Niespokojnie poruszył nogami, a Lexi zorientowała się że znów dręczą go koszmary. Odruchowo pogłaskała go po czole.

– Sasza?

Ledwie usłyszała jego szept i zamarła.

– Nie, Leo. To ja, Lexi.

Jej głos najwyraźniej go uspokoił. Otworzył na chwilę oczy, ale natychmiast znów zasnął. W odróżnieniu od niej.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po raz pierwszy od czasu, kiedy zaczęła sypiać z Leem, Lexi obudziła się przygnębiona.

Błyskawicznie przekonała się, że nie ona jedna jest w tak podłym nastroju.. Usłyszała ściszony głos Lea. Stał po drugiej stronie sypialni, przy oknie, zupełnie nagi, z opuszczoną głową. Wielokrotnie rozmawiał w jej obecności przez telefon, ale nigdy tak emocjonalnym tonem. Szósty zmysł podpowiedział jej, że rozmawia z kobietą.

I w tym momencie przypomniała sobie, jak w nocy wymówił imię Saszy.

Leo rozłączył się z taką miną, że wstrzymała oddech. Nie chciała się wtrącać, ale i nie mogła udawać, że nic się nie stało.

– Złe wieści? – spytała.

Odwrócił głowę.

– Nie śpisz?

Uniosła brwi.

– Jak widzisz.

Bardzo chciała wiedzieć, kto dzwonił, ale Leo rzucił aparat na kanapę i odwrócił się plecami, wyglądając przez okno.

Odczytała ten gest prawidłowo. Nie chce z nią rozmawiać.

– Dokąd się wybierasz? – usłyszała jego ostry głos i stanęła w miejscu, choć właśnie kierowała się do drzwi, by zostawić go samego.

Zawahała się.

– Chyba nie jesteś w nastroju do rozmowy – odparła.

– Rzadko bywam w nastroju do takiej rozmowy, na jakiej ci zależy,

aniołku.

- Osobistej?
- Przesłuchania.

Lexi pomyślała o rodzicach. I o Brandonie. Jednak natychmiast stanął jej przed oczami obraz szczęśliwej rodziny na Santorini. W naiwności uznała, że są parą doskonałą. To pewnie nieprawda. Ale są parą. Obiecali sobie być razem. W odróżnieniu od jej ojca, który nigdy nie poślubił matki. Jeśli ona wpadnie w taką samą pułapkę z Leem, nigdy nie będzie mogła mu zaufać. Zostanie ofiarą, a tego sobie nie życzy. Chce kontrolować własne życie, a miłość bez wzajemności to wyklucza.

Może nie rozmawiał z tajemniczą Saszą. Może z Amandą.

A może ona sama przestanie zgadywać i go spyta?

- Byłam ciekawa, kto dzwonił. Chyba nic w tym złego.

Leo długo patrzył na nią bez słowa. W końcu odpowiedział.

- Moja matka.
- Matka?
- Dzwoni do mnie co roku tego dnia.
- Dlaczego?
- Bo dziś mam urodziny, aniołku – odparł z wahaniem i ruszył w stronę łazienki.

Urodziny!

- Dlaczego mi nie powiedziałaś?

I raptem okazuje się, że matka żyje?

Lexi nie miała pojęcia, co o tym sądzić. W jego oficjalnej biografii wyczytała, że rodzice zginęli w wypadku. Ale zapomniała, że nie było w niej słowa prawdy. Lexi bez zastanowienia weszła za nim do łazienki.

- Nie przyszło mi to do głowy. – Wzruszył ramionami.

- Urodziny są dniem wyjątkowym, Leo.
- Może w twoim świecie. W moim to taki sam dzień jak każdy inny.
- Nie wiedziałam, że twoja mama żyje.

Leo podrapał się po szczecinie na podbródku.

– Rano zauważyłem, że masz lekko podrażnioną skórę po wewnętrznych stronach ud. Chyba powinienem się ogolić.

Lexi postanowiła zignorować jego słowa.

- Utrzymujesz z nią kontakt?

Leo zmrużył oczy.

- Widzisz, miałem rację. Przesłuchanie.

Owszem, ma rację. Chciałaby go przesłuchać. Ale tylko dlatego, że on nie chce z nią rozmawiać. A skoro nie chce, to dlaczego ona wciąż tu stoi?

Pokręciła głową i wyszła z łazienki.

- To niepodobne do ciebie, aniołku, żeby tak odejść w trakcie dyskusji.

Zaskoczona odwróciła się. Dostrzegła, że Leo spogląda na naszyjnik, którym się bawiła.

- Chcę być przez chwilę sama.

- Dlaczego?

Lexi zrobiła bezradny gest.

– Bo nie chcesz ze mną rozmawiać o pewnych rzeczach, a ja w takich sytuacjach czuję się nieswojo.

- Dlatego nie wchodzę w bliższe relacje z kobietami.

- Jak mam to rozumieć?

Westchnął bezsilnie.

- Z tobą jest inaczej.

– Leo, posłuchaj. Ludzie, którzy troszczą się o siebie, rozmawiają nie tylko na bezpieczne tematy. Rozmawiają o tym, co ważne. Tylko ty unikasz

wszelkich spraw osobistych. Nie powiedziałeś mi nawet, że masz urodziny!

– A w czym tu problem? To dzień, w którym przyszedłem na świat. Nic więcej.

Lexi nawet nie usłyszała szorstkiego tonu. Wciąż bolało ją to, że tak mało o nim wie. Z jednej strony nic dziwnego. Znają się niewiele ponad tydzień. Z drugiej jednak, gdyby on spytał o cokolwiek, natychmiast by odpowiedziała.

– Widzę, że wolisz trzymać mnie na dystans.

Leo pokręcił głową.

– Nic nie rozumiesz.

– Masz rację. Nie rozumiem – wybuchnęła Lexi.

– Nie rozumiem, dlaczego nie powiedziałeś Tyowi, że jesteś jego ojcem. A mnie, kim jest Sasza. Powinieneś wiedzieć, że w nocy znów wołałeś jej imię.

Leo zrobił zdumioną minę.

– Już ci mówiłem. Sasza to nikt ważny.

– W takim razie dlaczego nie chcesz o niej rozmawiać?

– Do cholery, Lexi! Sasza nie jest kobietą. To imię mojego brata.

Brata?

– Masz brata?

– Miałem. Zmarł w wieku trzech lat.

W wieku Tya...

– A ty ile wtedy miałeś?

– Dziesięć – odparł wyraźnie zmieszany.

To wtedy jego ojciec trafił do więzienia. Lexi nie była pewna, czy chce usłyszeć resztę. Ale ciekawość zwyciężyła.

– Dlaczego umarł?

– Rzucił się na ojca, który bił mamę. Ten rzucił Saszą o ścianę i roztrzaskał mu głowę.

– O Boże! – jęknęła Lexi i przytknęła dłoń do ust.

– Aniołku, mówiłem ci, że lepiej nie drażyć – powiedział Leo z przekąsem i wyszedł z łazienki.

Chłód w jego głosie powiedział Lexi, że to rana, która wciąż bardzo krwawi. I trudno się dziwić.

Usiadła na kanapie, patrząc, jak Leo przygotowuje kawę.

– To dlatego ojciec trafił do więzienia. I dlatego wdawałeś się w bójki – powiedziała łagodnym tonem. – Tak mi przykro. Nie wyobrażam sobie, jak bardzo musiałeś, cierpieć.

Leo zacisnął mięśnie na karku, ale nie powiedział ani słowa.

– I twoja biedna matka – kontynuowała Lexi, całkowicie zszokowana. – Nic dziwnego, że nie troszczyła się o ciebie właściwie po takiej tragedii.

Leo włączył ekspres. Rozległ się syk pary, a on się odwrócił, wiercąc Lexi spojrzeniem.

– Nie chciała się mną zajmować. Ale to dobrze. Nie mogłem się doczekać, kiedy mnie od niej zabiorą.

Lexi nie wierzyła własnym uszom.

– Dlaczego?

Leo opuścił wzrok z rezygnacją.

– Aniołku, skończ to przesłuchanie. Chcę wziąć prysznic. Razem z tobą.

Lexi zawahała się. Tylko tyle? To wszystko, co jej proponuje? Seks i tajemnice?

Westchnęła głośno i wbiła wzrok w chmurę za oknem, ogarnięta poczuciem bezsilności. Po chwili usłyszała kroki Lea i zerknęła na niego. Poczowała serce w gardle, bo dostrzegła w jego oczach rozpacz. Nie może teraz

z niego zrezygnować. Jeszcze nie teraz.

– Wiem, jak bolesne są te wspomnienia. Ale mam wrażenie, że cię pożerają żywcem. Moim zdaniem wciąż cierpisz z powodu tego, że matka porzuciła cię w chwili, kiedy potrzebowałeś jej najbardziej.

– Nie miała innego wyjścia.

– Wciąż to powtarzasz, ale...

– To ja odpowiadam za śmierć Saszy – przerwał jej ostro.

– Co takiego?

– Miałem się nim opiekować.

Jego głos był tak przesiąknięty bólem, że Lexi bezwiednie zacisnęła dłonie.

– Dlaczego ty?

– Bo rodzice się kłócili. A w takich chwilach moim zadaniem była opieka nad Saszą. Ale tamtego dnia byłem bardziej zainteresowany grą komputerową niż bratem.

Leo odwrócił się i wszedł do garderoby. Słysząc to, że się ubiera. Lexi podniosła się z kanapy i stanęła w drzwiach.

– Leo, nie jesteś odpowiedzialny za to, co się stało.

Nie odezwał się. Powoli zapinał guziki koszuli.

– Rodzice nie mieli racji, obarczając cię odpowiedzialnością za brata. Nie możesz się obwiniać. Dobrze to wiesz, prawda?

Podniósł wzrok, ale jego spojrzenie było puste.

– Nie zmienia to faktu, że Sasza nie żyje. Że go zawiodłem. Że gdyby nie ja, teraz by żył.

Lexi poczuła ucisk w gardle.

– To nie twoja....

– Dość! Już sobie poradziłem z jego śmiercią. To przeszłość. – Wsunął

koszulę w spodnie i minął Lexi w drzwiach garderoby.

Zawahała się, ale postanowiła, że nie ustąpi.

– Moim zdaniem wcale sobie z tym nie poradziłeś, skoro nadal się obwiniasz.

– Byłem na tyle duży, żeby móc o niego zadbać.

– Miałeś dziesięć lat!

Zignorował jej słowa. Pokręciła bezsilnie głową.

– Sam byłeś dzieckiem. Ale nawet jeśli odmawiasz przyjęcia tej prawdy do wiadomości, to czy to oznacza, że masz płacić za jego śmierć do końca życia?

Spojrzał na nią z namysłem. Przez chwilę ogarnęła ją nadzieja, że argument dotarł do niego.

– Leo, przepraszam za to, co powiem. Musisz przestać udawać Boga. Ale musisz też wybaczyć ojcu. Jeśli tego nie zrobisz, grozi ci, że staniesz się taki jak on: samotny człowiek pełen gniewu i nienawiści.

Obdarzył ją lodowatym spojrzeniem.

– Skończyłaś?

– Leo, Ty cię potrzebujesz. Ja cię... – przerwała nagle. Co chciała powiedzieć? Że go potrzebuje? Nie, nie potrzebuje. Kocha. A to coś zupełnie innego. Pierwsze oznacza zależność. A drugie partnerstwo. – Wiem, że potrafisz być dla Tya wspaniałym ojcem. I bez względu na to, co myślisz, zasługujesz, by być szczęśliwym.

– Spytałem, czy już skończyłaś.

Splotła ręce na piersi, z trudem powstrzymując chęć, by podejść do Lea i objąć go serdecznie. Kochała go, więc cierpiała tak samo jak on.

– Czuję mdłości na myśl o tym, co przechodziłeś w dzieciństwie. Ale nie musisz żyć samotnie, jak wuj.

I nigdy, przenigdy, nie skrzywdziłbyś Tya.

Odchrząknął.

– Mówisz tak przekonująco, aniołku.

Lexi poczuła, że go traci.

– Bo jesteś inny niż ojciec. Dokonałeś zupełnie innych wyborów w życiu, choć nie chcesz tego dostrzec – zawołała z pasją, wściekła, że nie może przebić się przez lodowy pancerz. – Zaczynam podejrzewać, że lubisz napawać się bólem z dzieciństwa. To doskonała wymówka, by nigdy nie poddać się miłości.

Natychmiast pożałowała tych słów. Jednak nie dlatego, że uważała je za nieprawdziwe, ale dlatego, że w tym momencie były zupełnie niestosowne.

Leo odwrócił się powoli.

– Uważasz, że to właśnie dzieje się między nami? – spytał z przekąsem. – Myślisz, że się w tobie zakochałem? Że pobiłaś wszystkie inne w wyścigu po diamentowy pierścionek? – zaśmiał się drwiąco. – Posłuchaj mnie uważnie. Nie jestem typem, który wręcza kobiecie błyskotki, by mogła je nosić na szyi, mając się nadzieją, że kiedyś do niej wrócę.

Lexi poczuła się tak, jakby ktoś uderzył ją w twarz. Zrozumiała bowiem, że właśnie zrobiła to samo co jej matka – sprowokowała mężczyznę, by ją porzucił.

Jednak w odróżnieniu od matki wcale tego nie żałowała. Bo wiedziała, że zasługuje na więcej ze strony partnera. I choć matka byłaby szczęśliwa, gdyby ojciec do niej wrócił, w przypadku Lexi nigdy tak nie będzie. Dlatego, czując ból z powodu utraty mężczyzny, którego kocha, nie żałowała tej konfrontacji.

– Nie mówiłam o mnie – powiedziała z godnością. – Miałam na myśli Tya.

– Leo? Halo!!!

Zamrugał powiekami, słysząc obok siebie damski głos, i z hukiem wylądował z powrotem na eleganckim przyjęciu wydawanym przez księcia Greythorn.

Stojąca przed nim blondynka chwyciła go pod ramię.

– Przez chwilę miałam wrażenie, że w ogóle mnie nie słuchasz – powiedziała.

Przez chwilę? Raczej przez ostatnie pół godziny.

Leo podrapał się po karku i rozejrzał dookoła ogromnego apartamentu hotelowego. Jego ekipa budowlana sprawiła się doskonale. Ale miał już dość tego przyjęcia i ludzi, którzy go otaczają.

– Posłuchaj, Saro.

– Jestem Samantha.

Uśmiechnął się przepaszająco.

– Prawdę mówiąc, nie słuchałem. Mój synek leży w domu z grypą. Martwię się o niego.

– Masz syna? Jest do ciebie podobny?

Tak, jest. Co napawało go dumą.

– Wiesz co, jesteś pierwszą osobą spoza moich najbliższych przyjaciół, która o nim wie.

Blondynka przekrzywiła kokieteryjnie głowę.

– To dla mnie zaszczyt.

Leo zmarszczył brwi. Nie powiedział tego, by wyświadczyć jej zaszczyt, ale dlatego, że po raz pierwszy nabrał ochoty. Po raz pierwszy poczuł, że jest ojcem Tya i zabolalo go, że chłopczyk wciąż o tym nie wie.

– A jesteś żonaty?

– Nie. – Pokręcił głową. – Nie miałem jeszcze tego szczęścia.

Szcześćcia? Skąd mu to przyszło do głowy?

– Przepraszam, ale muszę już wracać do domu.

Całą drogę do domu Leo rozmyślał o tym wieczorze.

Nie chodziło jednak o przyjęcie ani też o obecnych na nim ludzi. Chodziło o niego samego. Bardzo się zmienił. Zapragnął od życia czegoś więcej niż uprzejmej pogawędki lub ulotnych chwil rozkoszy u boku pięknej kobiety.

Choć wrócił z Grecji tydzień temu, poza pracą i czasem spędzonym z Tyem czuł się znudzony. Co więcej, po raz pierwszy nie miał ochoty, by udawać, że wszystko jest w porządku. Bo nie było.

W tym momencie stanęła mu przed oczami uśmiechnięta twarz Lexi. Uświadomił sobie, że w jej towarzystwie nigdy nie czuł się znudzony. Fantastycznie podniecony, czasami wściekły, ale nigdy nie znudzony.

Przypomniała mu się chwila, gdy dokładnie tydzień temu opuszczała jacht. Kiedy wyszła z jego kajuty, nie pobiegł za nią od razu. Czuł się obnażony i bezsilny. Dlaczego? Bo wyraz bólu na jej twarzy przypominał mu minę matki, gdy była z niego niezadowolona.,

Praktycznie nie utrzymywał z matką kontaktu. Wysyłał jej pieniądze, z których ona nie korzystała. Dzwoniła tylko do niego w dzień urodzin, co za każdym razem przywoływało ból i wyrzuty sumienia. Coś zepsuło się między nimi bezpowrotnie, kiedy zażądała, by odłączyć Saszę od aparatury podtrzymującej życie. A on nie wiedział, jak naprawić ich stosunki.

Natomiast Lexi, żądając odpowiedzi, jedynie dołała oliwy do ognia. Dlatego zamiast natychmiast pobiec i przeprosić za niegodziwe słowa, zrobił to co zawsze, kiedy bał się, że pogrążą go emocje – wyłączył się. Poszedł popływać.

Miał zamiar przeprosić ją, kiedy ochłonie. Ale było już za późno.

Zdażyła wsiąść do helikoptera i poleciała do Aten, wmawiając pilotowi, że to na jego prośbę. Miał ochotę skontaktować się z nim i zażądać, by zawrócił maszynę. Jednak wiedząc, że Lexi nie znosi nią latać, uznał to za dobitny objaw, jak bardzo chce od niego uciec. Ty długo płakał, a potem zamknął się w sobie. Tak samo jak jego ojciec, ilekroć nie chciał poddać się emocjom.

– Dobry wieczór, panie Aleksandrow.

– Dobry wieczór, pani Parsons. – Leo zmusił się do uśmiechu i wszedł do salonu.

– Jak się czuje Ty? – spytał, wieszając marynarkę na oparciu krzesła.

– Śpi jak aniołek. Powiedziałam mu, że najgorszy etap choroby ma już za sobą.

– To dobrze. Czy ma pani już paszport?

– Nie, ale kiedy go przyślą, natychmiast pana o tym poinformuję.

Leo odprowadził opiekunkę do drzwi.

– Dobranoc pani. Widzimy się jutro po południu.

– Przyjdę rano. Carolina ma coś do załatwienia przed południem.

– W takim razie widzimy się rano.

Leo zamknął drzwi i ściągnął muszkę.

Podszedł do sypialni Tya i zajrzał do środka. Pokój wyglądał zupełnie inaczej niż przed wyjazdem do Grecji. Miejsce podwójnego łóża i nowoczesnych mebli zajęło łóżeczko w kształcie samochodu wyścigowego i setki zabawek. Leo uśmiechnął się na myśl, jak bardzo uwielbiałby taki pokój, kiedy był dzieckiem.

W świetle małej lampki widać było zarys ciała chłopca i jasną czuprynę. Podszedł do łóżeczka i pogłaskał synka po głowie. Jakby czując jego obecność, chłopczyk przewrócił się na bok.

– Babcia? – powiedział przez sen.

Leo poczuł skurcz żołądka, słysząc, że Ty woła zmarłą matkę Amandy. Jak to możliwe, że tak zaniedbał opiekę nad własnym synem? Dlaczego był tak ślepy? Lexi miała rację. Nigdy nie stawia czoła problemom. Wrzuca je do dwumetrowego dołu i zasypuje.

Położył się obok Tya i przytulił go tak, jak to robiła Lexi. Z trudem walczył ze łzami. Przecież to jego synek. Jego własna krew. A on wykorzystywał każdy pretekst, by go nie kochać. Tylko dlatego, że się bał.

Przypomniało mu się, jak sam, będąc dzieckiem, chował się pod kołdrą, słysząc odgłosy kłótni rodziców. A potem, z obawy o mamę, wymykał się do przedpokoju, by sprawdzić, czy nic jej nie jest. Przypomniał też sobie, jak samotny i opuszczony czuł się w tej pamiętnej chwili, gdy siedząc oparty o ścianę i obejmując kolana rękami, postanowił, że musi być silny, by przetrwać.

Trudno dziwić się matce, która mawiała, że wdał się w ojca. A mimo to dzwoniła co roku, próbując utrzymać kontakt. Może kochała go na swój sposób. Może, jak powiedziała Lexi, tak bardzo poddała się rozpacz, że zamknęła się przed światem. A on, we własnej rozpacz, odepchnął ją, by nie czuć wyrzutów sumienia i strachu przed tym, że może faktycznie jest taki sam jak ojciec.

Leo skrzywił się. Nieświadomie uznał, że to prawda.

I wciąż to sobie wmawiał.

Przypomniał sobie błogie noce na jachcie. Wmawiał sobie, że spokój, którego doświadczał w jej objęciach, to był tylko rezultat udanego seksu. Ale to nieprawda.

Chodziło o nią samą.

Ostatniego dnia był przekonany, że Lexi chce mu powiedzieć, że go potrzebuje. Wtedy miał ochotę odwrócić się na pięcie i uciec na koniec

świata. Ale teraz... Teraz już wie, że on też jej potrzebuje. Najbardziej na świecie.

Boże!

Sprawiła, że nauczył się troszczyć o innych. A on tak bardzo bał się przyznać do tego, że ją zranił. Wyśmiał ją, gdy zasugerowała, że być może zakochał się w niej. A przecież to prawda.

Zakochał się.

Poczuł się, jakby ktoś uderzył go obuchem w głowę.

Cóż za idiota! Odrzucił kobietę, którą kocha.

Musi jej to wyznać. Musi ją odzyskać. Przecież Lexi też na pewno go kocha. Inaczej nie spędzałaby z nim każdej nocy. No dobrze, może go jeszcze nie kocha. Jeszcze. Ale on musi stanąć na głowie, by pokochała.

– Babcia?

Leo pogłaskał Tya po głowie.

– Nie, nie babcia, synku. Tatuś.

Poczuł przyływ ciepła, którego, jak dotąd, doświadczył tylko w ramionach jednej osoby. W ułamku sekundy ból, gniew i cierpienie, które towarzyszyły mu od dzieciństwa, uleciały. W kruchym ciałku Tya poczuł Saszę. Ale inaczej.

Saszę obejmował ramionami dziecka, a Tya ramionami mężczyzny. Czuje się silny, ale w opiekuńczy spokój, bez cienia niedowartościowania, które ojciec wyrażał agresją. Tak, kocha synka.

Lexi przeczytała mejl po raz kolejny. Wiedziała, że powinna skakać z radości, ale nie mogła jej z siebie wykrzesać.

– Niemożliwe, Darth Vader przyznał nam kredyt! – zawołała Aimee, przeczytawszy wiadomość przez ramię przyjaciółki. – Jesteś genialna. Przed trzema tygodniami nie wierzyłam, że go dostaniemy.

Lexi pokiwała głową.

– To dzięki Leo Aleksandrowowi.

Przejrzała kilka innych wiadomości, zdając sobie sprawę, że Aimee przygląda się jej ze współczuciem. Nic dziwnego. Po powrocie z Grecji miała zaczerwienione oczy i nie potrafiła ukryć rozpacz. Oczywiście zwierzyła się przyjaciółce ze wszystkiego. Włącznie z przemyśleniami dotyczącymi krzywdy, jaką wyrządził jej Brandon. Najgorsze były poranki, kiedy zaraz po przebudzeniu wracały wspomnienia cudownych dni i nocy spędzonych z Leem oraz świadomość, że to już przeszłość.

– Nie oglądaj się! – szepnęła Aimee. – O wilku mowa. Właśnie przyszedł.

– Kto? Hammond?

– Nie Darth Vader. Leo Aleksandrow!

Lexi odwróciła głowę.

– Co... – Gwałtownie zamilkła, widząc, jak Leo wprowadza Tya do sali dla dzieci.

– Ciekawa byłam, czy Ty do nas wróci. Pójdiesz się przywitać?

– Nigdy w życiu. – Lexi wstała zza biurka, rozpaczliwie szukając miejsca, w którym mogłaby się ukryć. – Ty pójdz go przywitać i zamknij drzwi do gabinetu na klucz. Gdyby pytał o mnie, powiedz, że jestem chora.

Co jest prawdą.

Chora z miłości.

– Za póź... Dzień dobry! – powiedziała Aimee.

Lexi poczuła wzrok Lea na plecach i wbiła wzrok w filiżankę z herbatą.

– Ty pewnie jesteś Aimee – usłyszała jego głos. – Miło mi w końcu poznać cię oficjalnie. Leo Aleksandrow.

– Wiem – odparła Aimee na bezdechu, a kiedy Lexi podniosła wzrok,

nie miała wątpliwości dlaczego. Leo wyglądał niesłuchanie pociągająco w czarnych dżinsach i błękitnej koszulce, która nie tylko doskonale pasowała do jego oczu, ale i wspaniale opinała mięśnie torsu. Czyżby nie był dziś w pracy?

Przybrała oficjalną minę. Nie spodziewała się, że Ty wróci do przedszkola, a już na pewno, że Leo sam go tutaj przyprowadzi.

W głowie miała pustkę. Chciała tylko, by jak najszybciej wyszedł.

– Jeśli chcesz zapisać go z powrotem...

Spojrzał jej prosto w oczy.

– Chcę ciebie.

Lexi zakręciło się w głowie, a Aimee zerwała się z biurka.

– Zapomniałam o pilnej sprawie – zawołała i wybiegła z gabinetu.

Nogi ugięły się pod Lexi. Bezsilnie opadła na fotel.

– Czym mogę służyć? – spytała, z trudem panując nad drżeniem głosu.

– Masz silniejszy makijaż niż zwykle – zauważył Leo. – Dlaczego?

Ponieważ chcę ukryć sińce pod oczami, będące skutkiem niewyspania i wylewania łez po twojej stracie.

– Zawsze tak się maluję – skłamała.

– Nie potrzebujesz.

Lexi znów odchrząknęła. Sytuacja nie do wytrzymania.

– Myślę, że nie przyszedłeś na pogawędkę o makijażu – zauważyła.

– Nie. – Leo podrapał się po karku, a Lexi zauważyła, że też ma worki pod oczami.

– Przyszedłem powiedzieć, że kupuję dom.

– Dom?

– Tak, z ogrodem.

– Doprawdy?

– I z basenem.

Lexi pokiwała głową, bojąc się odezwać.

Leo podszedł do biurka i usiadł naprzeciwko.

– Nie chcesz wiedzieć dlaczego? – spytał z namaszczeniem.

– Mam nadzieję, że mi powiesz.

– Ty zostaje ze mną – powiedział cicho, ale stanowczo, z radosnym błyskiem w oku. A jednak natychmiast pokręcił głową z niezadowoleniem. – To zabrzmiało tak, jakby był pieskiem albo kotkiem. Chodzi mi o to, że zgodziłem się przejąć w pełni władzę rodzicielską nad nim. Amanda będzie go widywać tylko w święta.

Lexi z trudem opanowała drżenie głosu.

– W takim razie muszę uzupełnić jego papiery.

– Do jasnej cholery, Lexi, co mnie obchodzą papiery!

– Wstał i zawahał się, nie wiedząc, co zrobić. – Boże, zaraz to schrzanię!

– Co schrzanisz?

Zmarszczył brwi.

– Nigdy wcześniej nie rozmawiałem o uczuciach.

Serce Lexi zabiło żywiej. W końcu Leo wyzna, że kocha syna!

– Jestem bardzo szczęśliwa, że Ty w końcu znalazł ojca...

– Lexi, nie przyszedłem tu ze względu na Tya, ale ze względu na nas!

Spojrzała na niego zmieszana.

– Tydzień temu powiedziałaś mi wyraźnie, że nie ma nas.

– Wtedy powiedziałem mnóstwo głupot. Głównie dlatego, że, jak sama to stwierdziłaś, nie potrafię wyzwolić się z przeszłości. Przepraszam, że cię skrzywdziłem. Na usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko tyle, że byłem wytracony z równowagi.

– Po telefonie matki?

– Tak. I po cudowniej nocy z tobą – zawahał się, jak gdyby próbując

odgadnąć jej reakcję. – Przez całe lata żyłem tylko pracą i nie chciałem pogodzić się ze śmiercią Saszy, ponieważ bałem się emocji. Dopiero ty sprawiłaś, że przestałem się dręczyć. Ale zdarzyło się coś jeszcze. – Załamał mu się głos. – Prawda jest taka, że cię kocham.

– Kochasz mnie? – Lexi zrobiła wielkie oczy.

– Nie tylko kocham, ale uwielbiam. Zakochałem się w tobie w chwili, kiedy wszedłem tu po raz pierwszy i... – przerwał w pół słowa. – Zdjęłaś naszyjnik!

Lexi odruchowo dotknęła miejsca, w którym naszyjnik wisiał jeszcze parę dni temu.

– Czas najwyższy – odparła.

– To moja wina. – Leo pokręcił głową. – Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Dobrze, że przemyślałam sobie relacje z ojcem. Latami nie chciałam przyjąć do wiadomości, że już nigdy nie wróci. Idealizowałam go tak jak mama. Żyłam przeszłością. Dawniej naszyjnik przypominał mi o ojcu. Ale później nosiłam go tylko z przyzwyczajenia. Miałaś rację. Nie chciałam przyznać przed samą sobą, że ojciec wybrał inną rodzinę.

Słyszając, że głos jej się załamuje, Leo podbiegł, podniósł ją z fotela i objął mocno. Lexi poddała się bez najmniejszego, protestu, wdychając znajomy zapach, za którym tak tęskniła.

Pogładził ją po plecach.

– Aniołku, on był słabym człowiekiem. Jak mój ojciec. Ani jeden, ani drugi nie potrafił przyjąć odpowiedzialności za własne czyny. Sam taki byłem, ale wytłumaczyłaś mi, że życie to kwestia wyboru. Nieudane dzieciństwo nie jest wyrokiem na całe życie. Jeśli chcemy czegoś innego, możemy to osiągnąć. Przynajmniej ja mam nadzieję, że mogę. Ciebie nadziei...

Lexi podniosła wzrok. Nie była pewna, czy jego deklaracja miłości nie jest tylko jej fantazją.

– Co chcesz powiedzieć? – spytała.

Leo spuścił głowę i przysiadł na biurku.

– Potrzebuję twojej bliskości, ale... – skrzyżował ręce na piersi – najpierw muszę ci coś wyznać. Kiedyś o mało nie zabiłem człowieka.

Lexi zamarła.

– Opowiedz mi o tym.

– W miesiąc po śmierci wuja spotkałem go w barze. Chełpił się głośno, opowiadając, że podbija rynek, bo oferuje najniższe ceny dzięki doskonałej strategii ograniczania kosztów. A polegała ona na tym, że zakupił wadliwy sprzęt, przez który zginął wuj. – Leo wziął głęboki oddech. – Straciłem panowanie. Uderzyłem go. Raz, drugi. Nie przestawałem. Czterech mężczyzn z trudem mnie odciągnęło. Gdyby nie oni.

– Byłeś młody, zrozpaczony. Postąpiłeś źle, ale wiem, że w głębi serca nienawidzisz przemocy

– O mało co nie uderzyłem Toma Shepherd.

– Ale nie uderzyłeś.

– Ze względu na ciebie.

– Nie, po prostu dokonałeś takiego wyboru. To, że używałeś pięści za młodu, nie oznacza... – Lexi położyła mu dłonie na policzkach. – Wiem, że już taki nie jesteś.

– Lexi, kocham cię. Wyjdź za mnie.

– Co? Przecież mówiłeś, że nie wierzysz w związki!

– Bo nigdy wcześniej nie kochałem. Ale tobie nie pozwolę odejść. – Przywarł do niej w pocałunku, dzikim i pierwotnym, który zdawał się trwać wieki. A potem oparł czoło o jej czoło. – Dawniej uważałem, że miłości

trzeba unikać za wszelką cenę. Że oznacza tylko ból, nic więcej. Dziś wiem, że jeden dzień z tobą jest wart więcej niż tysiąc bez ciebie. Tęsknię za tobą, aniołku. Powiedz, że wyjdiesz za mnie. Że uczynisz mnie najszcześniejszym mężczyzną pod słońcem. Że Ty będzie najszcześniejszym dzieckiem pod słońcem, bo dasz mu dziesięcioro rodzeństwa.

Lexi otworzyła szeroko oczy.

– Dziesięcioro! – zawołała.

– No dobrze, dwójka wystarczy. Ile chcesz. Jeśli mnie przyjmiesz, zrobię wszystko, czego zażadasz.

– Czyżby? – uśmiechnęła się kokieteryjnie.

– Tak, obiecuję! – powiedział rozbawiony. – Oczywiście wcześniej będziesz musiała założyć króciutką spódniczkę.

– To chyba da się zrobić – szepnęła.

– Będiesz ze mną na zawsze?

– Tak, choć wciąż nie mogę uwierzyć, że to prawda.

– Mam ci to udowodnić tu, na biurku?

– Niestety, jesteśmy w przedszkolu, a od sali dla dzieci dzieli nas przeszklona ściana.

– Uwielbiam cię, Lexi – westchnął Leo i pocałował ją namiętnie. – A ty mnie kochasz? – spytał nagle z niepokojem.

Zarzuciła mu rękę na szyję.

– Kocham cię!

– I?

– I, oczywiście, wyjdę za ciebie.

Na twarzy Lea odmalował się wyraz najwyższego szczęścia.

– To chciałem usłyszeć.

– Łatwo cię zadowolić – roześmiała się Lexi, oszołomiona

świadomością, że Leo kocha ją nie mniej niż ona jego.

– To nieprawda. Przed tobą żadna kobieta nie potrafiła mnie zadowolić.

Jesteś piękna i masz piękne wnętrze. Nie wiem, czy na ciebie zasługuję.

– Tak, Leo, zasługujesz.

– Pójdziemy do Tya z dobrą nowiną?

Lexi poczuła ciarki na plecach. Pokochała chłopca od pierwszego wejrzenia, ale...

– A jeśli nie zaakceptuje mnie jako matki?

– Przecież cię uwielbia. Tak jak ja. Chodź. Nie musisz się o nic obawiać.

Już nigdy.

Lexi wiedziała doskonale, że jej oczy błyszczą ze szczęścia.

– Czy już mówiłam, że cię kocham?

Leo spojrział wzruszony i przytulił ją mocno.

– Nie dość często, aniołku. Nie dość często.